

Jennifer Taylor

Na równych prawach

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Harry Shaw chce u nas pracować?

Doktor Grace Kennedy z zaskoczeniem spojrzała na Milesa Farringtona. W przychodni Ferndale mijał właśnie wyjątkowo trudny tydzień. W Wigilię nagle odszedł z pracy ich zastępca, a jedna z pielęgniarek złamała nogę w kostce.

Minie trochę czasu, zanim Alison wróci do pracy, a o tej porze roku trudno o zastępstwo. Grace nie było do śmiechu.

– Czy to ten sam Harry Shaw, który mówił, że internistami zostają tylko ludzie bez ambicji? Chyba żartujesz?

– Nie słyszałem, żeby Harry mówił coś takiego – rzucił Miles. – Pewnie zażartował. Wiesz, jaki on jest. Dzwonił wczoraj wieczorem, żeby dać znać, że jest w okolicy. Zaprosiłem go na drinka i wspomniałem coś o naszych problemach. Też się zdziwiłem, kiedy zaproponował pomoc. Musisz przyznać, że to świetne rozwiązanie, choć wiem, że na studiach nie przepadaliście za sobą.

– Czyja to wina? – zapytała Grace. – Moim zdaniem to fatalny kandydat. Zajmował się wyłącznie podrywaniem dziewczyn.

– Hm, Harry faktycznie robił wrażenie na kobietach – z uznaniem zauważył Miles. Odchrząknął, kiedy twarz Grace spochmurniała. – Musisz jednak przyznać, że był jednym z najlepszych studentów na roku. Sporo osiągnął. Na pewno przez cały czas śledziłaś jego karierę? Grace nie miała zamiaru potwierdzać, że interesowała się Harrym. Może w ten sposób chciała udowodnić, że nie dba o zaszczyty w sprawach zawodowych i chce jedynie jak najlepiej wykonywać swoją pracę. Mogła jednak z pamięci wymienić punkty z życiorysu Harry'ego: najmłodszy w historii lekarz ze specjalizacją, członek Królewskiego Kolegium Lekarskiego, a także nowej rządowej komisji do spraw służby zdrowia...

– Dlaczego chce u nas pracować? – Kiedy Miles wpadał na jakiś pomysł, trudno było przekonać go do zmiany zdania, jednak tym razem Grace zamierzała być nieugięta. – Prowadzimy obleganą wiejską praktykę. Jesteśmy przeciętną przychodnią ogólną i trudno mi zrozumieć, dlaczego Harry chciałby tu pracować. Możesz mi powiedzieć, jaki on miałby w tym interes?

– Może twoje miłe towarzystwo?

Grace odwróciła się na dźwięk znajomego głosu. W poczekalni zauważyła Harry'ego. Od momentu, kiedy widziała go po raz ostatni, minęło trochę czasu, jednak niewiele się zmienił. Ciemne włosy, błękitne oczy, gładko ogolona broda. Przez chwilę poczuła, że zaczyna ulegać czarowi Harry'ego Shawa, zupełnie jak inne kobiety. Różnica polegała na tym, że ona wie, jaki jest naprawdę, i nie zamierza dać się złapać na atrakcyjny wygląd i miłe słowa.

– Pochlebiasz mi, Harry, ale za dobrze się znamy⁴, żebyś mi uwierzył. – Uśmiechnęła się chłodno, jej tak na Harrym nie zrobiło to najmniejszego wrażenia.

– Harry, miło cię znowu widzieć. Już myślałem, że gdzieś przepadłeś. – Miles ruszył w stronę drzwi, aby się przywitać.

Grace rzuciła koledze oskarżycielskie spojrzenie, kiedy ten prowadził gościa w stronę biurka.

– Nie wspominałeś o tym, że zaprosiłeś do nas Harry’ego.

– Nie? Widocznie wyleciało mi to z głowy. Miles krzątał się dookoła, przyniósł Harry’emu krzesło, wziął od niego płaszcz i spojrzał błagalnie na Grace.

– Wiem, że nie było kiedy o tym porozmawiać, ale rozumiesz, że pilnie potrzebujemy kogoś do pomocy. Trudno znaleźć zastępstwo. Najwyraźniej nikt nie chce spędzać zimy na odludziu.

– Według ciebie albo Harry, albo nikt? – powiedziała.

– To nie tak. – Miles był wyraźnie zakłopotany, jednak Harry sprawiał wrażenie nieporuszonego zachowaniem Grace.

– Dlaczego nie, skoro tak właśnie jest? – Poklepał Milesa po ramieniu i uśmiechnął się do Grace. – Masz mały dylemat, prawda? Nie wiesz, kto kim miałby rządzić. Na twoim miejscu też miałbym podobne wątpliwości, skarbie.

– Nie mów tak do mnie. – Usiadła za biurkiem i utkwiała w nim wzrok. – Nie znoszę głupich zdrobnień.

– Przepraszam.

Wcale nie wyglądał na skruszonego, ale nie było sensu drażnić tematu. Spojrzała na niego chłodno i lekko się uśmiechnęła.

– Przepraszam przyjęte. Zaczniemy od początku. Dlaczego zgłosiłeś tu swoją kandydaturę?

– Dlatego, że ty i Miles potrzebujecie pomocy. Harry usiadł, założył nogę na nogę, jak gdyby czekał na kolejną ripostę Grace. Ona jednak nie miała zamiaru atakować. Zamiast tego spokojnie mu się przyglądała.

Jak zwykle był świetnie ubrany. Miał na sobie bardzo elegancki czarny garnitur, do tego jasnoniebieską koszulę i drogi niebiesko-czerwony krawat z jedwabiu. Ale w końcu pieniądze nigdy nie stanowiły problemu dla pochodzącego z bogatej rodziny Harry’ego.

Biedny Miles, dla kontrastu, wyglądał bardziej niechlujnie niż zwykle. Słabo sobie radził, odkąd w zeszłym miesiącu jego żona Penny zorientowała się, że jest w ciąży. Rok temu straciła dziecko i teraz oboje obawiali się, czy nie poroni po raz drugi. Miles nalegał, aby Penny jak najmniej się ruszała w trakcie pierwszych trzech miesięcy. Widać było, że bardzo to przeżywa.

Grace wiedziała, że Miles pracuje zbyt ciężko, ale nie była w stanie mu pomóc. Jej plan dnia także stawał się coraz bardziej napięty. Może to nie jest taki zły pomysł, aby Harry do nich dołączył?

– Napijesz się kawy? – zapytał Miles.

– Nie rób sobie kłopotu – odparł Harry.

– To żaden kłopot. Ty i Grace będziecie mieli okazję porozmawiać i może dojdziecie do porozumienia. – Miles popatrzył na koleżankę i zauważył jej błagalny wzrok. – Zastanów się, zanim powiesz nie.

Grace milczała, ponieważ nie chciała sprawiać przykrości Milesowi ani podejmować decyzji, której mogłaby żałować. Poczekała, aż drzwi się zamkną, i odwróciła się w stronę

Harry'ego.

– W porządku, przyznaję, że przydałaby się tutaj twoja pomoc, ale jakim cudem masz nagle tyle wolnego czasu? Słyszałam, że zostałeś członkiem jakiejś rządowej komisji do spraw służby zdrowia. Masz też sporo pracy w szpitalu Świętej Teresy.

– W Świętej Teresie od dwóch lat jest remont. Nie mogliśmy zamknąć całego budynku, więc zamykamy oddział po oddziale. – Wzruszył ramionami. – Teraz przyszła pora na mój oddział, więc to doskonała okazja, żeby wziąć trochę wolnego.

– Nie będziesz miał wakacji, jeśli zaczniesz tu pracę – zauważyła.

– Czyja wiem? Podobno zmiany działają odświeżająco – zażartował, bujając się na krześle.

Grace знаła ten szeroki uśmiech, ale jeśli teraz Harry uważa, że złapie ją na swój wdzięk, to grubo się myli. Ten facet nigdy nie robił nic bezinteresownie, a ona nie zamierza być naiwna.

– Nie ma sensu rozmawiać, jeśli taki jest twój stosunek do całej sprawy. – Podniosła się, lecz nagle znieruchomiała.

Harry pochylił się nad biurkiem. Zobaczyła jego poważną minę i serce zabiło jej z wrażenia. Na co dzień Harry traktował życie bardzo lekko, więc kiedy teraz pokazał siebie z nieco innej strony, wytrąciło to Grace z równowagi.

– Przepraszam. Wiem, jaki masz do mnie stosunek. Zawsze wyraźnie dawałaś do zrozumienia, że mi nie ufasz. Odpowiadając na twoje pytanie, akurat jestem w okolicy, bardziej w interesach niż na wakacjach, a zatem praca u was nie zburzy moich planów.

Nie wyjaśnił, co dokładnie sprowadziło go do Cumbrii, a Grace nie pytała. To, czym Harry się zajmuje, mało ją interesowało, chyba że dotyczyłoby to jej samej.

– Po prostu chcę pomóc. Miles mówił mi o odejściu waszego zastępcy i o wypadku pielęgniarki. Może ci się wydawać, Grace, że dacie sobie radę, ale Miles ma inne zdanie. Pracujecie w ogromnym stresie i zanim odrzucisz moją kandydaturę, weź to pod uwagę.

– Nie musisz mi o tym przypominać – odrzekła. Ona i Miles wspólnie odpowiadali za prowadzenie praktyki, ale nie mogła zapominać o tym, że jej kolega ma teraz jeszcze na głowie Penny. W myślach Grace ucieszyła się, że nie musi martwić się o drugą osobę. Była sama z wyboru i bardzo jej to odpowiadało.

Może nie zawsze, ale przez większość czasu.

Znowu usiadła i spojrzała na Harry'ego. Sprawiał wrażenie tak zatroskanego całą sytuacją, że Grace także zaczęła mieć wątpliwości.

– Nie chcę się z tobą kłócić, Grace. Przyjechałem tu, bo martwię się o Milesa. Czy ostatnio mu się przyglądałaś?

– Oczywiście. Widzę go prawie codziennie. Co to za pytanie?

– Mówię poważnie. – Harry spojrzał na nią z namysłem.

Grace zaczęła bawić się kosmykiem włosów. Pomyślała, że nie musi przejmować się swoim wyglądem ze względu na Harry'ego. Nie ma mowy. Co z tego, że ma na sobie stary sweter i spódnice, którą dawno powinna była wyrzucić? Jakie znaczenie ma brak makijażu i włosy w nieładzie? Od samego rana pracowała bez przerwy i nie miała okazji zająć się sobą.

Może Harry ma czas na dobieranie odcieni krawata, koszuli i marynarki, ale zwykłym śmiertelnikom obcy jest taki luksus.

Nogi się pod nią ugięły, kiedy usłyszała, co Harry mówi. Chciała mu przerwać, ale nie miała pojęcia jak.

– Na ludzi można patrzeć z wielu stron. To zależy, kim są i ile dla ciebie znaczą. No i kiedy ostatnio się ich widziało. – Harry patrzył na nią badawczo. – Na przykład ty, Grace. Minął rok od naszego ostatniego spotkania, a ty teraz wyglądasz zupełnie inaczej. Masz krótsze włosy, w których ci zresztą do twarzy, ale szkoda, że je obcięłaś, bo przecież twój naturalny brąz to taki rzadki odcień. No i schudłaś. Niezbyt dużo, ale wyglądasz zdecydowanie smukłej.

– Dziękuję, Harry. Chyba już wystarczy. Powiedziała to dosyć szorstkim tonem. Nie umiała tego wyjaśnić, ale uwagi na temat wyglądu wprawiły ją w zakłopotanie. Jak gdyby Harry po raz pierwszy zobaczył w niej kobietę. Musiała przyznać, że sprawiło jej to nawet przyjemność.

– Wiesz, co chcę powiedzieć? – ciągnął Harry. – Codziennie spotykasz Milesa, więc prawdopodobnie nie zauważyłaś żadnej zmiany, ale ja byłem bardzo zaskoczony, kiedy go wczoraj zobaczyłem. Szczerze mówiąc, prawie go nie poznałem. Przez ostatni rok postarzał się o jakieś pięć lat.

– To był bardzo trudny rok – przytaknęła. – Nie jest tajemnicą, że on i Penny mają kłopoty – rzuciła.

– Masz na myśli kłopoty małżeńskie? – zapytał Harry.

Był zaskoczony.

– Ależ nie! Ich małżeństwo jest jak skała i są ze sobą bardzo szczęśliwi. Jednak Penny ma problemy z utrzymaniem ciąży. W zeszłym roku poroniła, a teraz po raz drugi spodziewa się dziecka. Miles we wszystkim ją wyręcza.

– To niełatwe, zwłaszcza jeśli macie tu tyle pracy – zauważył Harry. – Szkoda. Kiedy widzisz ludzi takich jak Miles i Penny, zaczynasz wierzyć w te wszystkie romantyczne opowieści. Tak wiele małżeństw się rozpada, że miło jest zobaczyć kogoś takiego jak oni.

– Nigdy nie przypuszczałam, że jesteś takim zwolennikiem zakładania rodziny – powiedziała zaskoczona. Nie podejrzewała, by Harry kiedykolwiek wychwalał radości usankcjonowanego związku. To do niego nie pasowało.

– Jestem wielkim zwolennikiem instytucji małżeństwa – oznajmił. – Pod warunkiem, że nie dotyczy mnie bezpośrednio.

– Typowe – mruknęła Grace. – Dlaczego miałbyś sobie psuć zabawę, obiecując coś jednej kobiecie, kiedy możesz mieć ich na pęczki? Jestem zaskoczona, że w ogóle znalazłeś dla nas wolną chwilę.

– Jeszcze jest wcześnie i zostało sporo czasu na... przyjemności.

Zatrzymał się przy ostatnim słowie, a po ciele Grace przebiegł dreszcz. Wyobraziła sobie, w jaki sposób Harry mógłby sprawiać przyjemność kobiecie, po czym szybko wstała. Nie chciała dłużej z nim rozmawiać.

– Jak miło. Teraz muszę cię przeprosić. Chcę zamienić słowo z Milesem, zanim podejmę

decyzję.

– Oczywiście. Nie spiesz się, Grace, i dobrze się zastanów. Nie chciałbym, żebyś odrzuciła moją propozycję, a potem żałowała.

Harry wstał i zagroził jej drogę. Był od niej trochę wyższy i musiała podnieść głowę, aby na niego spojrzeć. Może dlatego nagle poczuła się bezbronna.

– Grace, sama sobie szczerze odpowiedz, czy naprawdę nie chcesz mnie tu widzieć.

Wiedział, że nie powinien drażnić Grace, ale nie mógł się oprzeć, bo ona zawsze tak uroczo reagowała na jego zaczepki. Przestał się uśmiechać, kiedy zauważył, że na jej twarzy maluje się wiele różnych emocji. Nie wiedziała, czy ma dać sobie z nim spokój, czy też raczej obedrzyć go ze skóry. Nagle Harry zorientował się, że jest mu obojętne, jaką decyzję Grace podejmie. Kłótnia z tą kobietą sprawiała mu znacznie większą frajdę niż seks z innymi kobietami.

Minęła go bez słowa. Po jej wyjściu Harry podszedł do okna, zastanawiając się, skąd taka myśl przyszła mu do głowy. Odkąd poznali się w Oxfordzie, Grace zawsze była trudna. Darzyła go niesłabnącą niechęcią i ilekroć miała okazję, zawsze mu dokuczała.

Jej uwagi drażniły go bardziej niż czyjekolwiek inne. Była jedną z najlepszych studentek na ich roku, więc tłumaczył sobie, że chodzi o rywalizację. Grace była zła, że jest tak samo uzdolniony jak ona i dlatego nie dawała mu spokoju. Teraz zaczął się zastanawiać, czy istniała może jakaś inna przyczyna, która spowodowała, że weszli na wojenną ścieżkę. Czyżby on i Grace wpadli sobie w oko?

Cóż to za pomysł? Nie sądził, że mógłby się Grace podobać. Kłócili się, ponieważ go nie lubiła, nie miała do niego zaufania. On z kolei nie zrobił nic, by zaczęła lepiej o nim myśleć. Zrozumiał, że w tych okolicznościach trudno im będzie razem pracować.

Westchnął i rozejrzał się po pustym parkingu. Nagle olśniło go, że ma doskonałe rozwiązanie problemów Milesa i jego własnych. Nie wspomniał poprzedniego wieczoru, co go sprowadza do Cumbrii. Miles był w takim stresie, że nie było dobrego momentu na tego rodzaju wyjaśnienia. Było to dość zabawne, bo nowy komitet do spraw służby zdrowia, do którego Harry'ego przydzielono, powstał w celu ułatwienia pracy internistom na prowincji.

Rozmawiał już z dziesiątkami lekarzy, ale nadal nie miał jasnego obrazu problemów, z jakimi się zmagali. Liczył na to, że Miles podpowie mu coś sensownego, a odkąd zorientował się w jego sytuacji, zdał sobie sprawę, że okazja jest bardzo dobra. Jeśli zgłosi się do pracy w przychodni, to nie tylko pomoże Milesowi, ale też z bliska przyjrzy się problemom, które tu występują.

Postanowił o tym porozmawiać z Milesem i Grace, teraz jednak doszedł do wniosku, że to nie ma sensu. Choć wiedział, że Miles przystanie na jego propozycję, to nie był pewny reakcji Grace. Za wszelką cenę chciał uniknąć skłócenia tych dwojga. Może byłoby lepiej, gdyby powiedział Milesowi, że zmienił zdanie?

– Czy mógłbyś zadzwonić po karetkę? – Grace wbiegła do pokoju. Harry poczuł, że serce podchodzi mu do gardła, kiedy zobaczył wyraz jej twarzy.

– Co się dzieje? – zapytał, kiedy usiłowała otworzyć szafkę.

– Miles ma chyba atak serca.

Jej głos się załamał, zagryzła wargi. Harry zauważył, że drżą jej ręce, kiedy próbowała wyjąć z opakowania strzykawkę. Ruszył w jej stronę, by jej pomóc, po czym rozejrzał się dookoła.

– Gdzie są leki?

– W metalowej szafce w rogu.

Wręczyła mu pęk kluczy. Harry wziął je i otworzył drzwiczki.

– Dzwon po karetkę, a ja się zajmę resztą – polecił, szukając właściwej fiołki.

– Och, ale...

– Do cholery, Grace, nie marnujmy czasu na kłótnie. Po prostu zrób to.

Zostawił ją w gabinecie i pobiegł korytarzem, przeklinając pod nosem, bo zapomniał zapytać, gdzie znajdzie Milesa. Na szczęście było tam tylko troje drzwi. Miles był w pokoju lekarskim. Opierał się o zlew.

– Jak się czujesz? – zapytał Harry, klękając przy nim.

– Bywało lepiej – powiedział niewyraźnie Miles, chwytając się za klatkę piersiową.

– Jasne, że tak. – Harry podwinął mu szybko rękaw koszuli, zdezynfekował skórę i wkłuł igłę w żyłę. – To powinno zmniejszyć ból. Teraz cię zbadam.

Puls był nieco przyspieszony, ale na tyle wyraźny, że Harry uśmiechnął się do Milesa.

– Stare serduszko całkiem dobrze się sprawuje, sam posłuchaj.

– Miło słyszeć, że jeszcze żyję – zażartował Miles.

– I nieźle się trzymasz – rzucił pogodnie Harry, licząc, że nie kusi złego losu.

Kontynuował badanie, szukając typowych objawów zawału: duszności, pocenie się, błądliwość skóry. Miles miał je wszystkie, co uznał za niepokojące. Harry odetchnął, gdy usłyszał od Grace, że karetka jest już w drodze.

– To dobrze. Szpital to w tej chwili najlepsze rozwiązanie – oznajmił, kiedy Grace uklękła obok.

Nachyliła się, aby rozluźnić Milesowi kołnierzyk, a Harry wstrzymał oddech, kiedy przypadkiem musnęła go ramieniem.

Szybko się podniósł. Charakter ich relacji już dawno temu został ustalony, a to nie jest najlepszy moment na wprowadzanie jakichkolwiek zmian. Przybrał obojętny wyraz twarzy, kiedy Grace spojrzała w górę. Nie chciał prowokować kolejnej kłótni.

– Karetka zaraz tu będzie, ale nie wiem, czy nas znajda – tłumaczyła z niepokojem. – W tej części wsi jest ciemno i mogą pomylić drogę.

– Poczekać na nich przy bramie – zaproponował Harry, ciesząc się, że ma się czym zająć. – Ty zostań tutaj i zaopiekuj się Milesem.

– Dzięki, Harry. Doceniam twoją pomoc.

Po raz pierwszy w życiu wychwytał w jej głosie nieco cieplejszą nutę. Miał ochotę podskoczyć, jak gdyby właśnie zdobył punkty w jakiejś grze. Grace potraktowała go bez wrogości, choć w żaden szczególny sposób. Rozmawiała z nim normalnie. Dlaczego tak się ucieszył? Sam tego nie pojmował.

Wyszedł z przychodni i skierował się w stronę ulicy. Noc była chłodna i choć płaszcz

zostawił w gabinecie, nawet tego nie zauważył. W głowie kłębiły mu się rozmaite myśli. Zatrzymał się nad jedną z nich.

Sprzeczki z Grace są zabawne, ale jak by to było, gdyby mogli ze sobą normalnie porozmawiać i odkrywać, co ich łączy? Myśl ta zniknęła, zanim głębiej się nad nią zastanowił, a w jej miejsce pojawiła się kolejna.

A gdyby doszli do porozumienia, czy wtedy mogliby na tym poprzestać? W końcu Grace jest piękną kobietą, nigdy temu nie przeczył. Czy nie byłoby wspaniale, gdyby nawiązali ze sobą jakiś bliższy związek...

Sygnal karetki okazał się wybawieniem. Kiedy już Harry wskazał ratownikom, gdzie mają się kierować, poczuł się jak skazaniec, którego w ostatniej chwili ułaskawiono.

Nie miał pojęcia, skąd w jego głowie biorą się te wszystkie myśli, ale jedno było pewne: on i Grace nigdy nie będą parą.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Dlaczego nikt mi nie powiedział, co się stało?

– To musi trochę potrwać. Penny, nie martw się. Zaraz dadzą znać, co z Milesem.

Grace objęła Penny ramieniem. Oczekiwanie zaczęło niepokoić także ją. Spojrzała na zegarek i zorientowała się, że już godzinę temu przyjęto Milesa na oddział. Pojechała z nim karetką, kiedy Harry udał się do Penny. Było dla niego oczywiste, że zostaje z nimi, a Grace nawet cieszyła się z tej pomocy. Harry potrafił rozmawiać z Penny.

– Grace ma rację. Spróbuj się nie denerwować.

– Wstał i podszedł do nich. – Wiesz, ile trwa badanie serca, krwi i cała reszta.

– Wiem, ale trudno siedzieć tu, nie wiedząc, jak on się czuje. Czy on... czy... – Penny przerwała i przełknęła ślinę.

– Jeśli coś złego mu się stanie, zostaniesz o tym poinformowana. – Harry kucnął i chwycił dłoń Penny.

– Wiesz, jakie są zasady. Sama byłaś pielęgniarką. Kiedy występują problemy, natychmiast mówi się o tym rodzinie. To jedna z niepisanych reguł.

– Tak, tak – wyszeptała Penny, próbując się uśmiechnąć. – Ale to coś zupełnie innego, kiedy samemu czeka się na korytarzu.

– Oczywiście, skarbie. Bądź dzielna, ze względu na Milesa i wasze dziecko.

Nachylił się i pocałował Penny w policzek. Grace zatkało. To nie jest ten sam Harry Shaw czarujący wszystkich dookoła, lecz troskliwy przyjaciel. Grace była tym poruszona.

– Spróbuję. Dziękuję ci, Harry. I tobie też, Grace.

– Penny wzięła jej rękę i położyła na dłoni Harry'ego.

– Jesteście wspianali. Nie wiem, co bym bez was zrobiła.

Serce Grace zaczęło bić szybciej, kiedy pod palcami poczuła ciepło ręki Harry'ego. Siedziała nieruchomo, modląc się, aby Harry nie wyczuł, jak bardzo przyspieszył jej puls. To tylko dowód przyjaźni, pomyślała. Penny tego potrzebuje. Mimo wszystko trudno było jej się skupić, kiedy czuła dotyk dłoni Harry'ego. Odetchnęła, kiedy na horyzoncie pojawiła się pielęgniarka, bo teraz mogła w końcu cofnąć rękę.

– Pani Farrington? – Pielęgniarka uśmiechnęła się, kiedy Penny błyskawicznie zareagowała. – Może się pani zobaczyć z mężem.

– Jak on się czuje? – zapytała Penny.

– Dobrze. Doktor Williams wszystko pani wyjaśni. Zaraz panią zaprowadzę.

– Oczywiście. – Penny ruszyła w stronę drzwi, zatrzymała się i odwróciła. – Poczekacie? Wiem, że jest późno, ale nie jestem pewna, czy sama sobie poradzę.

– Poczekamy na ciebie, Penny – zapewniła ją Grace i odetchnęła z ulgą, kiedy drzwi zamknęły się za koleżanką. – Nic nie wskazuje na to, żeby działo się coś niepokojącego. Myślisz, że Miles naprawdę miał zawał?

– Trudno powiedzieć bez wyniku EKG – odrzekł Harry, podchodząc do automatu z kawą.

– To mógł być też atak dusznicy bolesnej. Symptomy są bardzo podobne.

– Może masz rację. – Grace zmarszczyła czoło. – Miles jest zbyt młody, aby cierpieć na dusznicę, ale kto wie. Większość pacjentów odczuwa pierwsze objawy po pięćdziesiątce, są jednak przypadki tej choroby wśród trzydziestolatków.

– To dotyczy nie tylko mężczyzn. Dusznicę miewa coraz więcej kobiet – zauważył Harry, wrzucając monety do automatu.

– To prawda. Kobietom coraz częściej zdarzają się zawały. Wszystko przez zmianę trybu życia, przetworzoną żywność i brak ruchu. – Westchnęła. – Wciąż powtarzam pacjentom, że muszą ćwiczyć i uważać na to, co jedzą, ale puszczają to mimo uszu.

– Do chwili, kiedy serce odmawia im posłuszeństwa. Dopiero wtedy widzą, że lekarz nie żartował. – Harry podał jej kubek letniej kawy i usiadł. – No i wtedy za wszelką cenę chcą nadrobić wieloletnie zaległości.

– Tak – przytaknęła, popijając kawę i krzywiąc się z powodu jej smaku. Odstawiła kubek i podniosła wzrok. – Jak to się stało, że tyle wiesz na temat chorób serca?

– W końcu jestem lekarzem. – Harry upił trochę kawy i westchnął. – Gdyby mi płacili funta za każdego pacjenta, który jest na dobrej drodze do zawału, mógłbym już w ogóle nie pracować. Jak to się dzieje, że ci ludzie kompletnie lekceważą wszelkie rady i dalej prowadzą szkodliwy tryb życia?

– Upór? – zapytała, lekko się uśmiechając. – Ludzie nie znoszą, kiedy mówisz im, co mają robić. Chcą żyć po swojemu.

– Nie dbając o konsekwencje. A kiedy dzieje się coś złego, są pewni, że znajdziemy rozwiązanie.

– Dlaczego tak cię to dziwi? Nie wiedziałeś, że oczekują od nas cudów? Mamy to w zakresie obowiązków. Tak jak pozostałe rzeczy.

– Cóż, nie znam się na cudach. Jestem zwykłym lekarzem, nie chirurgiem. To chirurdzy mają prawie boską władzę, nie tacy lekarze jak ty czy ja – stwierdził Harry.

Grace wybuchnęła śmiechem.

– Nie sądziłam, że to kiedyś powiesz. Myślałam, że ty jeden jesteś z Bogiem za pan brat.

– Rozczaruję cię. Nie mam co do tego złudzeń. – Spojrzał na nią, przykładając kubek do ust. – Chcę po prostu pomagać ludziom. Zawsze tak było.

Poczuła dreszcz i szybko się odwróciła. Nie wiedziała dlaczego, ale mu wierzyła. Wcale nie uważał się za wszechmocną istotę, która pomaga słabszym, i było to dla niej zaskoczenie.

Już na samym początku znajomości wyrobiła sobie zdanie na temat Harry'ego: to bogaty podrywacz, który chce się dobrze bawić i być podziwiany. Teraz zaczynała dostrzegać, że mogła się mylić. Odetchnęła, kiedy zmienił temat.

– Wracając do Milesa. Nawet jeśli nie miał zawału, jest mało prawdopodobne, aby od razu był w stanie wrócić do pracy. Co zamierzasz zrobić? W każdym razie moja propozycja jest nadal aktualna.

– Będę o tym pamiętać. – Grace zaczerwieniła się. Jej odpowiedź była mało entuzjastyczna, ale nie zamierzała go za to przeproszać, ponieważ miała pewne zastrzeżenia dotyczące zatrudnienia go w przychodni.

– Wolę poczekać na opinię lekarza w sprawie Milesa, zanim coś postanowię –

powiedziała spokojnie.

– Oczywiście, doskonale cię rozumiem. – Harry dopił kawę i wstał. – Wyjdę zaczerpnąć świeżego powietrza. Duszno tu. Zaraz wracam.

– Nie musisz ze mną czekać – powiedziała szybko, delikatnie próbując się go pozbyć.

W obecności Penny towarzystwo Harry’ego było całkiem miłe. Teraz, kiedy zostali sami, czuła się nieswojo. W ciągu pół godziny dowiedziała się o nim zaskakujących rzeczy i stwierdziła, że jest nieco zdezorientowana. Co jeszcze mogłoby wyjść na jaw, gdyby kontynuowali tę rozmowę?

– Czy naprawdę chcesz się mnie pozbyć? – zapytał Harry.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Wzruszyła ramionami. – Nie martw się, Harry. Poradzę sobie, możesz już iść. Na pewno masz ciekawsze pomysły na dzisiejszy wieczór niż siedzenie w szpitalnej poczekalni.

– Moje plany związane są z łóżkiem. – Zaśmiał się, kiedy zobaczył jej minę. – Oj, Grace, co ci chodzi po głowie? Chciałem powiedzieć, że położę się wcześniej spać, i to sam. – Otworzył drzwi i puścił do niej oko. – Nie martw się. Wrócę tu jeszcze. Możesz być pewna.

Grace żałowała, że w ogóle się odezwała. W obecności Harry’ego zawsze mówiła coś niewłaściwego. Wolała jednak kłócić się, niż ulec jego urokowi.

Ta myśl ją zaniepokoiła. Serce waliło jej jak oszalałe, kiedy wychodziła z poczekalni w poszukiwaniu Penny. Nie może się dłużej oszukiwać. Przez ostatnie dziesięć lat próbowała wyrzucić Harry’ego ze swoich myśli.

Pamiętała, jaki umie być czarujący, dowcipny i zabawny. Obawiała się, że mogłaby mu... ulec.

Nie może do tego dopuścić. Doskonale wiedziała, jak niszcząca może być miłość. Obserwowała, przez co przechodziła jej matka, kiedy ojciec wdawał się w kolejne romanse. Wtedy sobie przyrzekła, że jej nigdy to nie spotka. Dlatego rzadko się umawiała, zwłaszcza z mężczyznami w typie jej ojca – a taki był właśnie Harry. Dzisiaj wieczorem jej czujność nieco osłabła. Teraz nie postrzegала go już wyłącznie jako casanowy. Harry miał w sobie coś, o co nigdy go nie podejrzewała.

– Kończę o jedenastej. Może do mnie zadzwonisz? Idę spać dopiero po północy.

Grace znieruchomiała, kiedy usłyszała z korytarza głosy. Wytężyła wzrok i w oddali zobaczyła parę schowaną we wnęce na telefon. Bez trudu rozpoznała Harry’ego, ale chwilę trwało, zanim zorientowała się, że kobieta stojąca obok niego to pielęgniarka, która przyszła po Penny. Nie miała wątpliwości, co będzie dalej.

Zmrużyła oczy i śledziła ich gesty. Sposób, w jaki pielęgniarka kokietowała Harry’ego, był zdecydowanie nieprzyzwoity. Harry najwyraźniej był w swoim żywiole. Czy chęć zaczerpnięcia świeżego powietrza to wymówka i sposób na nawiązanie kontaktu z pielęgniarką? Grace czuła niesmak. Jeśli o to właśnie chodziło, nie będzie mu przeszkadzać.

Odwróciła się i ruszyła do poczekalni, trzaskając drzwiami tak mocno, że aż zadrżały szyby. Nie mogła uwierzyć, że dała się tak nabrać. Ludzie się nie zmieniają, a Harry pozostał casanową.

Harry próbował się wycofać, ale pielęgniarka skutecznie zagroziła mu drogę. Rozejrzał

się po korytarzu, kiedy usłyszał trzaśnięcie drzwi, licząc, że ktoś przechodzący wybawi go z opresji. Niestety, nikt nie nadszedł. Westchnął i pomyślał, że będzie musiał poradzić sobie sam.

– Zostanę tu jeszcze przez parę godzin, więc nie ma sensu, żebyś do rana czekała na mój telefon.

Uśmiechnął się ujmująco. Zawsze było tak samo – wszystkie kobiety zwracały uwagę na jego wygląd i pieniądze. Kiedy był młodszy, było to nawet zabawne, ale z czasem bycie obiektem pożądania zaczęło go męczyć.

Tęsknił za normalnym związkiem, a nie znajomością opartą tylko na seksie. Szukał kogoś, z kim mógłby dzielić swoje najskrytsze myśli i uczucia. Czegoś, co dzisiaj poczuł w obecności Grace, zanim na dobre się wkurzyła.

Ta myśl zupełnie go zaskoczyła. Był zdezorientowany, kiedy pielęgniarka zapytała o coś do pisania i zaproponowała, że poda mu swój telefon. Wręczył jej długopis i czekał w milczeniu, aż skończy zapisywać numer na skrawku papieru. Na szczęście wtedy pojawiła się oddziałowa i zawołała pielęgniarkę. Harry był już wolny. Kierując się w stronę poczekalni, stwierdził, że czuje się wytracony z równowagi.

Dlaczego w jego głowie wciąż pojawiały się te dziwne myśli na temat Grace? Czy chodzi wyłącznie o to, że potraktowała go inaczej niż zwykle – rozmawiała z nim, śmiała się i odnosiła do niego tak, jak gdyby wcale nie był takim potworem? Nie był do końca pewien, czy to jest powodem jego dziwnego samopoczucia. Kiedy wszedł do pokoju, czuł lekkie zdenerwowanie.

- Czy wiadomo coś więcej? – zapytał.
- Ty mi powiedz. – Grace uśmiechnęła się chłodno.
- Jak mam to rozumieć?
- Sam sobie odpowiedz na to pytanie.

Wzięła do ręki magazyn i zaczęła go przeglądać. Harry odetchnął, bo nie miał ochoty się z nią kłócić.

– Grace, przepraszam, jeśli powiedziałem coś nie tak – zaczął się tłumaczyć, jednak ona nie dała mu dokończyć.

– Jeśli masz ochotę zaczepiać kobiety w tym szpitalu – życzę powodzenia. Ale nie opowiadaj bajek. Jeśli chciałeś iść do tej pielęgniarki, mogłeś to oznajmić wprost.

A więc o to chodzi. Harry poczuł ulgę. Grace pewnie widziała, jak rozmawiał z pielęgniarką, i pomyślała, że się z nią umawia. Musi jak najszybciej jej to wyjaśnić.

- Wyszedłem zaczerpnąć świeżego powietrza i wracając, spotkałem Cathy. To wszystko.
 - A więc ma na imię Cathy? Widzę, że nie marnujesz czasu.
- Grace zmroziła go wzrokiem. Było jasne, że mu nie wierzy.
- Już mówiłem, spotkałem ją przypadkiem.
 - Nie mogłeś jej przecież powiedzieć, że masz teraz na głowie ważniejsze sprawy.

W jej głosie brzmiała pogarda. Harry zacisnął zęby.

Co ona chce przez to osiągnąć? – zastanawiał się. Wciąż mu dogaduje, czekając, aż odpowie jej tym samym. Może boi się przyznać, że jest o niego zazdrosna?

Ta myśl jest absurdalna. Kiedy się nad tym zastanawiał, w drzwiach stanęła Penny.

– Co z Milesem? – zapytała Grace.

– Czuje się już znacznie lepiej – odrzekła Penny z uśmiechem. – Są prawie pewni, że to był atak dusznicy, a nie zawał serca. Tak wykazało EKG.

– Miles pracował ostatnio pod ogromną presją – zauważył Harry. – Prędzej czy później coś musiało się wydarzyć.

– Wiem i dlatego teraz koniecznie musi wypocząć. – Penny wzięła głęboki oddech, po czym spojrzała na Harry'ego i Grace. – Wiem, że nigdy nie żyliście w przyjaźni, ale czy możecie na jakiś czas o tym zapomnieć? To może uratować życie Milesowi. On potrzebuje całkowitego spokoju i musi wiedzieć, że przychodnia jest w dobrych rękach. Wiem, że to jest wielka prośba, ale czy przez kilka tygodni moglibyście razem popracować?

ROZDZIAŁ TRZECI

Harry wiedział, że gdyby Penny zadała to pytanie parę godzin temu, nie wahałby się ani chwili. Powiedziałby, że to żaden problem. Teraz nie miał tej pewności. Jak ma wyglądać współpraca z Grace, skoro parę wspólnie spędzonych godzin wprowadza taki zamęt?

– No cóż... – wyjąkał.

– Nie prosiłabym o to, gdyby sytuacja nie była taka trudna. – W oczach Penny pojawiły się łzy. – Wolę nie myśleć, co by było, gdyby coś złego spotkało Milesa, zwłaszcza teraz.

Położyła dłoń na brzuchu, a Harry zdał sobie sprawę, że nie ma wyjścia. Jak może odmówić w tak trudnej chwili parze starych przyjaciół? Nigdy by sobie nie wybaczył, gdyby Milesowi lub ich nienarodzonemu dziecku coś się stało. Pozostaje przyjąć propozycję i liczyć, że stosunki z Grace jakoś się ułożą.

Spojrzał na Grace, zakładając optymistycznie, że nie dostrzegła jego wątpliwości.

– Zgadzam się, jeśli nie masz nic przeciwko temu. – Wyciągnął rękę w jej stronę. – Zawieszenie broni?

Na jej twarzy pojawiła się lekka panika.

– W porządku. Mam nadzieję, że jakoś się dogadamy, jeśli mamy w ten sposób pomóc Milesowi i Penny.

Harry lekko się skrzywił. Grace jak zwykle jest ostrożna. W typowy dla siebie sposób podkreśliła, że godzi się na współpracę ze względu na dobro przyjaciół. Przy nim nie miała zamiaru okazywać słabości ani przyznać się do tego, że jego pomoc będzie mile widziana. Nie chciała, aby poczuł się zbyt pewnie. Zwyczajowy uścisk dłoni to wszystko, na co mógł liczyć. Harry miał jednak nieodpartą ochotę trochę się z nią podroczyć.

Zamiast ucisnąć jej dłoń, przyciągnął ją do siebie i pocałował w policzek.

– Przypieczętowane pocałunkiem. Teraz już nie ma odwrotu, Grace.

Pozwolił jej odejść w nadziei, że się nie zorientuje, jak duże wrażenie zrobił na nim ten pocałunek. Nieustannie ją prowokował, ale od lat nie czuł takiego podekscytowania jak teraz przy niej. Zaledwie musnął wargami jej policzek, poczuł, że cały płonie. Co się z nim dzieje? Czy Grace mu się spodobała, czy może kompletnie zwariował?

Nadal czuła ciepło jego ust, a po jej ciele przebiegł miły dreszcz. Nie miała zamiaru niczego po sobie pokazać.

– Wszystko wskazuje na to, że problem został rozwiązany, Penny. Teraz Miles musi dostosować się do zaleceń konsultanta.

– Mam nadzieję, że w stu procentach się z tego wywiąże. – Penny wstała i ucisnęła ich. – Jestem wam bardzo wdzięczna.

– Nie ma sprawy. – Harry uśmiechnął się, najładniej jak potrafił, co zwykle Grace drażniło. Teraz jednak nie była zła i to ją zaniepokoiło. Co tu się właściwie dzieje? Skąd bierze się to dziwne uczucie ciepła i dlaczego zapiera jej dech, kiedy Harry się do niej uśmiecha?

Właśnie się nad tym zastanawiała, kiedy otworzył drzwi poczekalni.

– Zaraz wracam. Mam coś do załatwienia.

– Hm, pewnie chodzi o tę ładną pielęgniarkę, która tak wychwalała twoje zalety? – zażartowała Penny, ale Harry przybrał niewzruszoną minę. – Nigdy się nie zmienisz, Harry. Zawsze będzie cię otaczał wianuszek kobiet, nawet jak będziesz miał dziewięćdziesiąt lat.

– Przy odrobinie szczęścia, kto wie?

Mrugnął do nich obu i opuścił pokój. Dobrze zrobił, bo Grace mogłaby powiedzieć mu coś niemiłego. Może Penny bawią wybryki Harry’ego podrywacza, ale według Grace są one godne pożałowania.

– Grace, czy coś się stało?

Podskoczyła, kiedy Penny dotknęła jej ramienia, i uśmiechnęła się z wysiłkiem, widząc zatroskaną twarz przyjaciółki.

– Nie, nic. Wszystko w porządku.

– Na pewno? – Penny była wyraźnie zaniepokojona. – Może nie powinnam była tego robić. Wiem, co myślisz o Harrym i chyba źle postąpiłam, przypierając cię do muru.

– Do niczego mnie nie namawiałaś, Penny. To moja decyzja i jestem z niej zadowolona. – Grace starała się uśmiechać. Musiała zapewnić Penny, że mówi prawdę, inaczej ta martwiłaby się bez końca.

– Jesteśmy dorośli i nie pozabijamy się w pracy. Nawet się cieszę na tę współpracę.

– Naprawdę? – Penny była zdziwiona.

– Harry ma ogromne doświadczenie i wiele się od niego nauczę – zapewniała Grace.

– To prawda. Ale nie tylko ty na tym skorzystasz – rzekła lojalnie Penny. – Jesteś wspaniałym lekarzem, Grace. Jestem pewna, że i Harry się czegoś nauczy od ciebie.

Grace nie odpowiedziała. W drodze do Milesa zastanawiała się, jakie umiejętności mogą zainteresować Harry’ego. Co do spraw damsko-męskich, nie może nauczyć go niczego nowego, bo jest w tym ekspertem. Jeśli chodzi o doświadczenie medyczne, prawdopodobnie dorównuje jej we wszystkim.

Jedyną rzeczą, której może się od niej nauczyć, jest pokora, jednak na taką lekcję Harry Shaw może nie mieć ochoty. Jeśli zawsze jesteś na górze, nie możesz nagle zacząć myśleć, że ludzie są sobie równi. Z drugiej strony wcześniej twierdził, że chce pomagać innym.

Grace zadrżała. Nie umiała tego wyjaśnić, jednak wiedziała, że to zapewnienie zmieniło jej zdanie na temat Harry’ego. W końcu przyznała, że ostatecznie nie jest taki zły.

– Wydrukowałam nasz grafik. Pomyślałam, że to pomoże ci lepiej zorientować się w naszych obowiązkach.

– Dziękuję.

Harry wziął listę i zaczął ją przeglądać. Niemal każde popołudnie wypełniały zajęcia dla młodych matek, szkoła rodzenia, warsztaty na temat rzucania palenia, odchudzania. Do tego normalne poranne i wieczorne dyżury.

– Macie bardzo bogatą ofertę – zauważył. Właśnie wybiła ósma rano. Byli w gabinecie Milesa, w którym miał teraz pracować Harry. Kiedy odwiózł Grace do domu, dawno minęła północ. Tuż przed siódmą rano zadzwoniła do niego, prosząc o spotkanie w gabinecie.

Harry zgodził się bez wahania, choć spał jak zabity, kiedy telefonowała. Nie mógł jej zawieść, więc wstał, wziął prysznic i bez śniadania zdążył dotrzeć do gabinetu parę minut przed nią. Miał wielką ochotę na kawę, ale nie zaproponował przerwy. Jeśli Grace pracuje według tego morderczego grafiku, on też sobie poradzi.

– Staramy się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom pacjentów – rzuciła, wyjmując kolejną kartkę z segregatora. – To jest lista adresowa lokalnych szpitali. Oczywiście możesz umawiać wizytę dla pacjenta tradycyjną drogą, ale jest szybciej, jeśli kontaktujesz się bezpośrednio z szefem oddziału. Zazwyczaj wystarczy jeden telefon.

Harry wziął kartkę.

– Czasami trudno kogoś zastać, więc chyba jeden telefon nie wystarcza.

– Miles i ja zwykle dzwoniemy po zakończeniu porannego dyżuru, kiedy wypada ich przerwa na lunch, i dzięki temu możemy funkcjonować zgodnie z grafikiem.

– Rozumiem. – Harry odłożył kartkę i nie powiedział nic więcej. Ma pomagać, a nie kwestionować sposób prowadzenia praktyki. Niemniej rozumiał teraz, dlaczego Miles żył w takim stresie. W ciągu jednego dnia realizuje się tu mnóstwo zajęć!

– Ile czasu przeznaczacie na pacjenta? – zapytał, próbując podjąć w miarę bezpieczny temat.

– Dziesięć minut. Czasami więcej, jeśli wiemy, że sprawa tego wymaga.

– To całkiem sporo – zauważył, przypominając sobie, co mówili mu ostatnio inni interniści. – Większość lekarzy poświęca pacjentowi sześć minut, i próbują ten czas dalej skracać, jeśli to możliwe.

– Na dłuższą metę to się nie opłaca. Jeśli nie zbadasz dokładnie pacjenta, za jakiś czas wróci w tej samej sprawie.

– To cenna uwaga, ale przypuszczam, że wiele zależy od liczby pacjentów, których rejestrujesz na każdy dyżur – stwierdził i coś zanotował. Jeśli poświęci się odpowiednio dużo czasu przy pierwszej wizycie, wtedy najczęściej na tym się kończy. To spostrzeżenie może ułatwić przeciążonym lekarzom życie. – Ilu pacjentów najwięcej przyjmujecie w trakcie jednego dyżuru?

– Nie ma określonego limitu. Jeśli ktoś chce zobaczyć się z lekarzem, po prostu tu przychodzi.

– Ale to bez sensu. Pewnego dnia cała wioska może zechcieć zobaczyć się z lekarzem.

– Wątpię. Większość ludzi jest zbyt zajęta, aby marnować u nas czas. – Wzruszyła ramionami. – Dotąd nic takiego się nie zdarzyło. Ale jeśli tempo będzie dla ciebie zbyt duże, po prostu powiedz. Zajmę się pacjentami, których nie będziesz mógł przyjąć.

– Bardzo mi odpowiada mój zakres obowiązków – odparł.

– W takim razie nie ma problemu. – Wstała i okrążyła biurko. – Czy chciałbyś wiedzieć coś jeszcze?

– Wszystko jest jasne.

Wstał i nagle poczuł drżenie, kiedy przesuwając krzesło, przypadkowo otarł się ramieniem o jej ramię. Natychmiast przypomniał sobie o wydarzeniach poprzedniego wieczoru i westchnął.

Nadal nie mógł zrozumieć, dlaczego ten pocałunek zrobił na nim takie wrażenie. Kiedy Penny wspomniała, że Harry idzie zobaczyć się z pielęgniarką, nie zaprzeczył, bo uznał, że to najlepsze rozwiązanie. Teraz jednak wolałby, aby Grace nie myślała, że coś go łączy z tamtą młodą kobietą. Może to niemądre, ale chciał pokazać, że zależy mu bardziej na pracy niż życiu uczuciowym.

– Grace, jeśli chodzi o tę pielęgniarkę wczoraj...

– Nie chcę tego słuchać. – Podniosła rękę, a jej piękne usta wykrzywiły się z niesmakiem.

– To twoja sprawa, co robisz po pracy. Nie interesują mnie pikantne szczegóły.

Zaskoczyła go. Czy ona naprawdę sądzi, że jest tak beznadziejny, aby opowiadać ze szczegółami o własnym życiu erotycznym?

Szybkim krokiem poszła do gabinetu i zamknęła za sobą drzwi. Denerwowała się dziś przed spotkaniem z Harrym, a teraz wszystkie jej obawy się potwierdziły. Trudno jej było zachować spokój, kiedy właśnie skrytykował sposób, w jaki tu pracują. Później na dodatek zaczął opowiadać o pielęgniarce... No cóż!

Aż się w niej zagotowało. Wcale nie chciała zastanawiać się nad życiem erotycznym Harry'ego, ale obrazy same pojawiały się w jej głowie. Widziała w łóżku kochającą się parę – jednak nie było tam pielęgniarki. Kobieta, którą sobie wyobrażała, miała włosy w odcieniu naturalnego brązu, dokładnie takie, jakie miała ona...

Podeszła szybko do biurka. Musi być bardziej przemęczona, niż sądziła. Prędzej świat się zawali, niż Harry Shaw zaciągnie ją do łóżka.

Włączyła komputer, kiedy Janet, recepcjonistka, pojawiła się w drzwiach i zaproponowała kawę.

– Tak, poproszę – rzekła Grace z uśmiechem. – Przed wyjściem nie zdążyłam niczego wypić.

Janet pokręciła głową.

– Powinnaś zjeść porządne śniadanie. Musisz mieć siłę. Dlaczego przyszłaś dziś tak wcześniej? Zabierałam mleko spod drzwi, kiedy jechałaś ulicą. Nie było jeszcze ósmej.

Grace westchnęła, bo zorientowała się, że Janet nic nie wie o Milesie. Szybko wyjaśniła, co się stało, podkreślając, że wkrótce powinien wrócić do pełnej formy. Zauważyła, że Janet bardzo spoważniała. Wszyscy we wsi kochali Milesa i wielu ludzi zasmuciły złe wieści.

– Co zamierzasz zrobić? – zapytała Janet, ocierając łzę. – Nie poradzisz sobie sama.

– Właśnie dlatego tymczasowo poprosiliśmy o pomoc jednego z naszych znajomych.

Grace uśmiechnęła się. Wiedziała, że nie może dać po sobie poznać, że ma jakieś wątpliwości dotyczące pracy z Harrym. Jeśli pacjenci zaczną podejrzewać, że nie odpowiada jej ten układ, nie będą mieli do niego zaufania.

– Doktor Shaw zaproponował, że zastąpi Milesa i szczerze mówiąc, bardzo się cieszę, że na niego trafiliśmy. To świetny lekarz.

Podniosła wzrok, kiedy usłyszała jakieś dźwięki. Zacerwieniła się, kiedy zauważyła w drzwiach Harry'ego. Uśmiechnął się do niej i spojrzał tak, że zadrżała. Miała ochotę podbiec i zawołać, że to wszystko prawda, ale jak mogłaby to zrobić, skoro wie, jaki on jest w gruncie rzeczy?

Harry Shaw to casanowa. Robi tylko to, co może pomóc jego karierze albo przysporzyć mu sławy.

Grace zmuszała się do powtarzania tych słów, ale przestawały na niej robić wrażenie. Dlaczego tak kurczowo trzyma się swoich uprzedzeń? Czyżby obawiała się nieprzyjemnej prawdy? Takiej, że Harry jest świetnym lekarzem, który ciężko pracuje na swoją pozycję?

Nie chciała się przyznać, że może się co do niego mylić. Niczego nie była już pewna. Wydawało się, że w gruzy rozpada się mur, który zbudowali między sobą w trakcie studiów. Przez najbliższe tygodnie mają razem pracować i Grace nie wiedziała, czy sobie poradzi. Miała poczucie, że jeśli Harry przekroczy tę ostateczną granicę, jej życie zmieni się na zawsze.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Niech pani spróbuje położyć Bethany na leżance, zdjąć bluzkę i spodnie, wtedy będę mógł ją zbadać. Widzę w karcie, że na początku grudnia narzekła na bóle w nogach. Jak się teraz czuje?

Harry zasunął parawan i czekał, aż pani Ciarke przygotuje córkę do badania. Pięcioletnia Bethany była blada i apatyczna.

– Nic się nie zmieniło. Nadal mówi, że bolą ją nogi. Doktor Farrington twierdził, że to jakiś wirus i że sporo dzieci go złapało, ale powinno jej już przejść.

– Takie rzeczy czasami trochę trwają, zanim organizm sobie z nimi poradzi – wyjaśnił Harry, choć pomyślał, że to dość dziwne, aby dziecko nie mogło dojść do siebie po infekcji wirusowej. – Czy może pani opowiedzieć, jak to się zaczęło? Czytałem jej kartę, ale wolę usłyszeć to od pani.

– Beth wciąż mówiła, że bolą ją nogi. Myślałam, że bierze się to stąd, że Beth ciągle wchodzi w ogrodzie na drzewa, więc na początku się tym nie przejęłam – westchnęła pani Ciarke. – Beth ma trzech starszych braci i zawsze chciała im dorównać.

– Prawdziwa chłopczyca. – Harry uśmiechnął się do dziewczynki, która była teraz nieco przygaszona. Nachylił się, aby zbadać jej nogi i zauważył, że pokryte są sińcami.

– Skąd ma te siniaki? – zapytał, spoglądając na matkę.

– Nie wiem. Zauważyłam je w sobotę. Gdyby bawiła się w ogrodzie, pomyślałabym, że upadła i się potłukła, ale przecież od świąt nie wychodzi z domu. – Pani Ciarke pogładziła córkę po włosach. – Mówi, że jest zbyt zmęczona, aby się bawić, a to do niej niepodobne. Takie zachowanie nie jest normalne u dziecka w jej wieku.

– To prawda, pod warunkiem, że odpowiednio dużo śpi – zgodził się Harry.

Delikatnie zbadał szyję Bethany i miejsca pod pachami, próbując ukryć przerażenie, gdy odkrył, jak bardzo powiększone są węzły chłonne. Chociaż spodziewał się, że będą nieco nabrzmiałe, to jednak w połączeniu ze swędzeniem dawały nietypowe objawy. Możliwe, że z dzieckiem dzieje się coś poważnego, ale za wcześnie na diagnozę. Jeszcze przez parę minut sprawdzał informacje, tak jak prosiła Grace.

Poczuł falę ciepła na myśl o Grace, ale musiał o niej zapomnieć, bo właśnie badał pacjentkę.

– Czy Bethany narzekła na ból w jakimś innym miejscu albo czy zauważyła pani coś nietypowego? – zapytał.

– Właściwie nie. Narzekła głównie na nogi.

– Nic innego jej nie dolega? – dociekał, przeczuwając, że matka o czymś mu nie powiedziała.

– No cóż, pewnie to nic takiego. Mówiłam już o tym mężowi, ale stwierdził, że niepotrzebnie zawracam sobie głowę. Chodzi o krwawienie z dziąseł. Pojawia się nie tylko podczas mycia zębów, dlatego pomyślałam, że to dziwne.

Harry westchnął. Gdyby jeszcze płacili mu funta za każdego pacjenta, który pomyślał, że

nie warto o czymś wspominać, mógłby nie pracować do końca życia.

– Cieszę się, że mi pani o tym mówi. Nawet taki drobiazg może mieć ogromne znaczenie.

– Powiem o tym Brianowi.

Pani Ciarke była zadowolona z tego, że miała rację. Uśmiechnęła się do Harry'ego, czekając, aż powie, co dolega jej córce. Harry bardzo chciał, by nie było to nic groźnego, ale wiedział, że na wypisaniu recepty raczej się nie skończy.

– Chciałbym pobrać próbkę krwi od Bethany. Prześlę ją do laboratorium jeszcze dziś i może przed końcem tygodnia będziemy mieli wynik.

– Próbkę krwi? Po co? Doktor Farrington nic takiego nie proponował.

– Doktor Farrington nie proponował tego, bo uznał, że nie ma takiej potrzeby – powiedział cierpliwie Harry. – Myślał, że choroba Bethany sama przejdzie, jak to zwykle bywa z infekcjami wirusowymi. Jednak to, że nadal narzeka na zmęczenie, bolące nogi, ma sińce i krwawienie z dziąseł, oznacza, że musimy dokładniej ją zbadać. Badanie krwi pokaże, co robić dalej.

– Jeśli uważa pan, że to konieczne... – zgodziła się pani Ciarke.

– Tak uważam. – Uśmiechnął się do niej, licząc, że jego podejrzenia się nie potwierdzą, choć mało na to wskazuje. Ma do czynienia z bardzo chorą dziewczynką.

Szybko pobrał krew, na szczęście Bethany nawet nie protestowała. Oznaczył fiolkę i odprowadził panią Ciarke do drzwi.

– Poproszę Janet, żeby do pani zadzwoniła, kiedy przyjdą wyniki.

– Dziękuję, doktorze.

Kobieta wyglądała na strapioną, a Harry nie chciał bardziej jej martwić. Przekazywanie złych nowin pacjentowi czy rodzinie nigdy nie jest łatwe. Nagle zorientował się, że w tej sprawie chętnie zasięgnąłby porady Grace.

Poczekał do końca dyżuru, zanim zapukał do jej gabinetu. Spojrzała w stronę drzwi z uśmiechem, który zniknął, gdy go zobaczyła. Harry'ego zabolalo, że traktuje go w ten sposób.

– Chciałem z tobą porozmawiać o jednej z pacjentek – wyjaśnił, starając się mówić normalnym tonem.

– Pochlebiasz mi, Harry. Wygląda na to, że prosisz mnie o radę. Świetnie.

Usiadła wygodnie i zaczęła się uśmiechać, jednak jej spojrzenie było zimne. Harry pomyślał, że właściwie nigdy nie zadbał o to, aby zmienić zdanie na jego temat, więc trudno było jej się dziwić.

– Zawsze jest ten pierwszy raz – odpowiedział.

– To prawda. W czym mogę ci pomóc? – Spojrzała na zegarek i spowazniała. – Nie chcę cię poganiać, ale muszę jeszcze zadzwonić w parę miejsc.

– Ach, to pracowite życie internistów – rzucił nonszalancko, wiedząc, że ta uwaga na pewno ją zirytuje.

Jej twarz istotnie spochmurniała. Głupio się zachował, zwłaszcza teraz, kiedy potrzebuje jej pomocy.

– Przepraszam. Wyrwało mi się. Wiem, jak bardzo jesteś zajęta, Grace. Nie będę zabierał ci czasu. Chciałem zapytać o rodzinę Ciarke'ów. Znasz ich, prawda?

– Owszem, chociaż to pacjenci Milesa. – Wzruszyła ramionami, kiedy spojrzał na nią zaskoczony. – Pacjent zwykle wybiera sobie lekarza, u którego będzie się leczył. Wolą być pod opieką jednej osoby.

– Rozumiem. W takim razie czy Miles wspominał coś o Bethany Ciarke, którą na początku grudnia przyprowadziła matka?

– Nie pamiętam. Dlaczego pytasz? Czy jest jakiś problem?

– Obawiam się, że tak. Bethany narzekała na ból w nogach. Kiedy Miles ją obejrzał, doszedł do wniosku, że to jakaś drobna infekcja wirusowa. Wiele dzieci przechodzi przez coś takiego o tej porze roku.

– To prawda. Zwłaszcza w przedszkolach i szkołach podstawowych. – Grace zmarszczyła czoło. – Chyba nie chcesz powiedzieć, że Miles postawił błędną diagnozę?

– Oczywiście, że nie. Oboje wiemy, że Miles jest świetnym lekarzem.

– Przepraszam. – Grace zaczerwieniła się.

– Ja też przepraszam. Nie powinienem od razu cię atakować. – Harry westchnął, bo wiedział, że przesadził. – W każdym razie dzisiaj ponownie zbadałem Bethany i zmartwił mnie jej stan. Nogi ma całe w sińcach, a węzły chłonne szyi, pach i pachwiny są bardzo powiększone. Jej matka mówi, że dziąsła dziewczynki krwawią i że jest zbyt zmęczona, aby bawić się na podwórku.

– Myślisz, że to białaczka? – powiedziała cicho Grace.

– Obawiam się, że tak.

– Oczywiście pobrałeś próbkę krwi?

– Tak. Wyślę ją jeszcze dzisiaj. Mam nadzieję, że wyniki przyjdą przed końcem tygodnia.

– Oznacz to jako pilne – poradziła mu. – Kosztuje więcej, ale warto, jeśli nie masz wątpliwości. Nie możemy sobie pozwolić na czekanie.

– Tak zrobię. Chcę też wiedzieć, w jaki sposób zakomunikować to rodzicom. Czy to ludzie, którzy udźwigną taką informację, czy raczej powiedzieć to w bardziej oględny sposób? – Grace wzruszyła ramionami. – Przekazywanie złych wieści nigdy nie jest łatwe, a ja nie chcę ich wprowadzać w błąd.

– Myślę, że najlepiej będzie, jeśli wyjaśnisz im całą sytuację możliwie przystępnie. To prości ludzie, nie będą robili problemów. Oczywiście, jeśli Bethany naprawdę ma białaczkę, bardzo to przeżyją, ale dadzą sobie radę, mając wsparcie nasze i swoich rodzin.

– Zrobię tak, jak mówisz. – Odetchnął z ulgą. – Teraz mniej więcej wiem, jak mogą zareagować. Zwykle lekarz zdąży lepiej poznać ludzi, zanim dojdzie do czegoś takiego.

– To najtrudniejsza rzecz w naszej pracy. Mówienie komuś, że zapadł na chorobę, która zmieni całe jego życie.

Uśmiechnęła się do niego, a serce Harry'ego zabiło szybciej, kiedy w jej oczach zauważył współczucie. Uświadomił sobie wtedy, że go rozumie. Zobaczył inną kobietę. Pewna siebie i niezależna Grace umie wczuć się w sytuację innych. To odkrycie kompletnie go zaskoczyło.

Choć miał dziesiątki przyjaciół i kolegów, to z nikim więcej nie doświadczył takiej bliskości jak z Grace.

– Jeśli jeszcze czegoś potrzebujesz, po prostu mów. Chętnie ci pomogę.

Grace uśmiechnęła się. Nigdy by nie pomyślała, że Harry tak może troszczyć się o pacjenta. Było jasne, że leży mu na sercu stan zdrowia Bethany i reakcja jej rodziny.

– Dzięki, Grace. Bardzo mi pomogłaś.

Harry odwzajemnił uśmiech, aż poczuła gęsią skórkę na całym ciele. Złagodniał, a to, szczerze mówiąc, napawało ją lękiem. Wolą, kiedy zachowywał się tak jak zwykle, bo wtedy wiedziała, jak ma reagować.

– Nie ma sprawy – rzuciła i wstała. – Zastępowanie Milesa może nie być proste. Twarda z niego sztuka i ciężko za nim nadażyć, więc jeśli będziesz miał jeszcze jakieś sprawy, daj mi znać.

– Dzięki, ale myślę, że dam sobie radę.

Grace odetchnęła, kiedy to usłyszała. Miło jest znowu znaleźć się na znanym sobie terenie.

– W każdym razie propozycja jest aktualna, jeśli czegoś będziesz potrzebował – powiedziała.

Po jego wyjściu zebrała karty, które były jej potrzebne w trakcie dyżuru, i w drodze do biura zastanawiała się nad tym, co się wydarzyło. Zachowanie Harry'ego wytrąciło ją z równowagi, ale musi temu przeciwdziałać. Ciągłe ją zaskakuje i to wszystko utrudnia. Ale może taki jest jego cel?

Zastanawiała się, czy jego troska o Bethany była szczerą. Czy Harry potrafi autentycznie martwić się o dziewczynkę i jej bliskich?

Zdała sobie sprawę, że jest naiwna. Ludzie się nie zmieniają. Harry celowo chce wzbudzić jej współczucie, by w przyszłości mieć nad nią przewagę. Nie miała zamiaru dać się nabrać na jego sztuczki. Harry to Harry, nie może nagle przeistoczyć się w anioła.

Zostawiła karty w recepcji. Siedząca przy komputerze Janet spojrzała na nią z uśmiechem.

– Chyba coś cię gnębi. O co chodzi?

– Nie, nic. W porządku – odparła Grace. Chociaż lubiła Janet, nie chciała opowiadać jej o Harrym. Poza tym byłoby to nieprofesjonalne.

– Myślę, że jest inaczej – odparła Janet. – Co o tym sądzisz, Harry? Czy Grace nie wygląda na zdenerwowaną?

– Hm, nie wiem, czy powinienem odpowiadać na to pytanie.

Grace odwróciła się i zobaczyła Harry'ego, który stał za nią. Uśmiechnął się do niej.

– Chyba ją drażnię, więc nie potrafię być obiektywny. Kiedy jestem w pobliżu, zazwyczaj jest zdenerwowana.

– Naprawdę? – Janet była zaintrygowana. – Ale przecież jesteście starymi znajomymi?

– Taką mam nadzieję, ale nie wiem, co na to Grace. – Odwrócił się i zapytał: – Jak myślisz, Grace, czy ty i ja jesteśmy przyjaciółmi?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Harry zdawał sobie sprawę, że głupio się zachował. Takie pytanie wróżyło problemy, jednak bardzo chciał wiedzieć, jak Grace widzi ich znajomość.

– Zaraz mnie zapytasz, czy wpadnę do ciebie na herbatkę – skomentowała złośliwie. – Przykro mi, Harry, ale już w szkole podstawowej wyrosłam z potrzeby posiadania przyjaciół.

– Naprawdę? – Pomyślał, że powinien porzucić ten temat, zanim wybuchnie kolejna kłótnia. – A więc nie masz nikogo, z kim dzielisz swoje najgłębsze i najmroczniejsze tajemnice?

– Nie mam żadnych głębokich ani mrocznych tajemnic – oznajmiła. – Moje życie jest bardzo zwyczajne i to mi się w nim podoba.

– Nie wierzę ci – stwierdził Harry i poczuł, że znów zaczyna przesadzać.

Grace mu się przyglądała, ale on nie miał zamiaru rezygnować.

– Każdy ma tajemnice, Grace, nawet ty. Są rzeczy, którymi dzielisz się z niektórymi ludźmi.

– Harry, czy liczysz na to, że będę tobie powierzać moje tajemnice?

Wzruszył ramionami.

– Jeśli zechcesz.

– Nie zechcę. Nawet gdybym miała jakieś tajemnice, byłbyś ostatnią osobą, z którą bym się nimi podzieliła.

Odwróciła się na pięcie i wyszła z pokoju.

– Och, to zupełnie nie w stylu Grace, taka uszczypliwość – po chwili cicho powiedziała Janet.

– To moja wina – wyznał Harry. – Długo się już znamy i czasami trochę się sprzecząmy.

– Rozumiem. – Janet uśmiechnęła się. – Myślałam, że Grace nie bywa taka ostra. Jeśli was kiedyś coś łączyło, to wszystko jasne. Jednak mam nadzieję, że wszystko jakoś się ułoży. A kto wie, co jeszcze się zdarzy? – dodała, porządkując dokumenty. – Może pewnego dnia odkryjecie, że nadal coś was łączy?

Wyszła na zaplecze, zanim Harry zdążył cokolwiek powiedzieć. Janet była oczywiście przekonana, że on i Grace byli kiedyś parą. Nic bardziej mylnego.

Wiedział, że powinien to wyjaśnić, ale uznał, że jego tłumaczenia przyniosą więcej szkody niż pożytku. Janet mogłaby pomyśleć, że próbuje zataić rzekomy romans, a tego nie chciał. Miał jedynie nadzieję, że Grace o niczym się nie dowie. Już sobie wyobrażał, jak mogłaby zareagować.

– Chciałabym pana dokładnie zbadać, panie Bibby. Te ataki dusznicy stają się coraz bardziej niepokojące i obawiam się, że będziemy musieli pana odesłać do szpitala. – Grace zdjęła słuchawki i uśmiechnęła się do starszego mężczyzny. – Nie wolno tego tak zostawić, skoro jeszcze można jakoś panu pomóc.

– Ból staje się coraz silniejszy – przyznał Fred Bibby. – Moja Jeannie chciała, żebym

przed świętami do pani przyszedł, ale nie chciałem robić kłopotu. Wiem, jak bardzo jesteście tutaj zajęci z panem Farringtonem. Co u niego? Pani Roberts mówiła, że źle się wczoraj poczuł. Mam nadzieję, że to nic poważnego.

– To dusznica, aż trudno uwierzyć – wyjaśniła Grace, zaskoczona faktem, jak szybko rozchodzą się informacje.

– Naprawdę? Przecież to młody człowiek. Jestem ze dwa razy od niego starszy. Myślałem, że tylko tacy jak ja chorują na serce.

– Niestety, młodszych też to spotyka. I mężczyźni, i kobiety – powiedziała Grace, próbując zapomnieć o wczorajszej rozmowie z Harrym na ten sam temat. Wcale nie chciała o nim myśleć po tym, co wydarzyło się w biurze. Nawet gdyby był ostatnim facetem na ziemi, nie powierzyłaby mu żadnej tajemnicy.

– Wszystko przez to szalone tempo. Młodym teraz się wydaje, że mogą pracować godzinami, a w nocy się bawić. – Fred pokręcił głową. – Syn mojej Jeannie haruje, aż padnie, mówię pani.

– Czy David nadal pracuje w Londynie? – zapytała Grace.

Zamknęła teczkę i usiadła na kanapie. Fred mieszkał sam, odkąd rok temu zmarła jego żona. Chociaż córka, Jeannie, odwiedzała go codziennie, Grace wiedziała, że doskwiera mu samotność. Dlatego zawsze starała się spędzać z nim parę minut więcej. Harry pewnie by tego nie pochwalał.

– Tak. Właśnie kupił sobie piękne mieszkanie. Jeannie pokazywała mi zdjęcia. Ja nie dbam o wygody, ale jeśli ktoś lubi takie rzeczy, to proszę bardzo.

Grace starała się powstrzymać od śmiechu. Wystarczyło jedno spojrzenie na zagracone gospodarstwo Freda, aby wiedzieć, że jego gust bardzo różni się od preferencji wnuka.

– Wygląda na to, że nieźle sobie radzi. Musi być pan z niego dumny.

– Jestem. To dobry chłopak. Zawsze pamięta o kartce na urodziny i na Boże Narodzenie, a nawet dzwoni do mnie – westchnął Fred. – Chciałbym tylko, żeby bardziej interesował się gospodarstwem. Kiedy mnie zabraknie, kto się tym wszystkim zajmie?

– Może zmieni zdanie? – zapytała Grace.

– Może. Dość tego narzekania. Co u pani, doktor Kennedy? Jak sobie pani teraz poradzi, kiedy doktor Farrington jest chory? Czy ma pani kogoś do pomocy?

– Mamy sporo szczęścia. Nasz znajomy zaproponował zastępstwo do czasu, aż Miles wyzdrowieje. Doktor Shaw pracuje w jednym z londyńskich szpitali – wyjaśniła, starając się przedstawić współpracownika w jak najlepszym świetle.

Wstała, bo czas przeznaczony na wizytę dobiegał już końca.

– Chciałabym, żeby Jeannie przyprowadziła pana do gabinetu, panie Bibby. Zrobimy panu EKG i umówimy wizytę u specjalisty.

– Dobrze. Dziękuję, że pani przysła.

– Nie ma sprawy.

Grace ruszyła w stronę samochodu. Pogoda była nie najlepsza. Dla tej części Cumbrii zapowiadano śnieg, więc ucieszyła się, że to ostatni pacjent tego dnia. Kiedy włączyła silnik, zadzwoniła komórka. Na wyświetlaczu zobaczyła numer gabinetu. Pewnie Janet przyjeła

zgłoszenie na jeszcze jedną wizytę.

– No, Janet, co się stało? – zapytała.

– To ja, Harry – oznajmił męski głos.

Grace poczuła, jak serce zaczyna jej bić szybciej.

– Czy coś się stało? – zapytała, ciesząc się, że jej głos brzmi naturalnie.

– Mieliśmy telefon z farmy Hilltop. Chyba zdarzył się wypadek. Janet wezwała karetkę, ale dotrą tam najszybciej za godzinę.

– Trudno dojechać do tej farmy – zgodziła się. – A co dopiero w taką pogodę.

– Dlatego pomyślałem, że sam tam pojadę. Nie możemy dłużej czekać. Wiesz dobrze, jak ważne jest pierwsze sześćdziesiąt minut po wypadku. Janet martwi się, że nie znajdę tej farmy. Powiedziała, żebym zadzwonił do ciebie, to mnie pokierujesz.

– Jasne. – Grace zerknęła na zegarek. – Jest kwadrans po trzeciej, właśnie wysłałam ostatniego pacjenta. Spotkajmy się na obwodnicy. Jest mały parking przed zakrętem do wioski. Będę za dziesięć minut. Najlepiej, jeśli pojedziemy tam razem, inaczej możesz zablądzić.

– W porządku. Do zobaczenia.

Grace rozłączyła się. Była zmartwiona. Dojazd do farmy Hilltop był dość skomplikowany nawet w pogodny dzień, więc jeśli karetka tam nie dotrze, będą mieli poważny problem.

Poczuła dreszcze i szybko włączyła ogrzewanie. Nie mają one nic wspólnego z Harrym. Teraz razem pracują, ale to jest tymczasowe. Za parę tygodni Harry wraca do Londynu. Wtedy wszystko się unormuje.

Wolała, kiedy Harry był daleko stąd. Gdy się tu znalazł, od razu zaczęły się problemy. Po paru minutach rozmowy zawsze zaczynała się jakaś sprzeczka. Spotykała różnych ludzi, ale zwykle tak na nich nie reagowała. Czy to dlatego, że Harry przypomina jej ojca, a może jest jakiś inny powód?

Próbowała rozwikłać tę zagadkę, ale nie zdołała nic wymyślić. Może powinna pogodzić się z tym, że nie da się racjonalnie wytłumaczyć tego, co czuje w obecności Harry'ego.

– Czy to daleko?

Harry uważnie obserwował drogę zza szyby. Pogoda była coraz gorsza. Zapowiadana burza śnieżna właśnie nadeszła i wszystko dookoła było białe. Jechali samochodem Grace, który miał napęd na cztery koła. Tak było bezpieczniej. Harry zauważył, że źle się czuje, siedząc po stronie pasażera. Zazwyczaj to on prowadził.

– Jeszcze parę kilometrów. Farma jest tuż za wzgórzem. Zaraz ją będzie widać.

Harry pokręcił głową.

– Co za odludzie.

– Tak. Mam nadzieję, że karetka jakoś tu dotrze.

– Ja też – potaknął, starając się nie martwić na zapas.

– Czy mówili dokładnie, co się stało?

– Nie. Dzwoniło dziecko i powiedziało, że zdarzył się wypadek i potrzebny jest lekarz. Rozłączyło się, zanim zdążyliśmy o cokolwiek zapytać. Janet mówi, że to mógł być wnuczek.

Grace pokiwała głową.

– Syn Bena Arnolda i jego żona też mieszkają na farmie, Ian i Jill mają dwóch chłopców. Dlaczego nikt z dorosłych nie zatelefonował?

– Nie mam pojęcia. Próbowaliśmy się tam dodzwonić, ale nikt nie odbierał.

– To dziwne. – Grace była zaniepokojona. – Ktoś powinien podnieść słuchawkę.

Zatrzymali się na wzgórzu.

– Już widać farmę. Zaraz tam będziemy.

Harry przechylił się, aby wyrzeć przez okno od strony Grace. Poczł lekkie podniecenie, kiedy dotarł do niego delikatny zapach jej szamponu. Było to coś owocowego, chyba zielone jabłko.

– Wszędzie ciemno – zauważył. Nie podobało mu się, że Grace tak na niego działa. Za każdym razem, kiedy była blisko, czuł dziwne poruszenie.

– Faktycznie. Coś tu nie gra.

Grace włączyła silnik i zjechała w dół. Na szczęście nie była świadoma dylematów Harry'ego. Jego reakcje były dziwne, ale byłoby znacznie gorzej, gdyby Grace wszystko zauważyła. Ciekawe, jaką miałaby minę, gdyby dowiedziała się o jego pożądlivych myślach.

Dojechali do farmy. Grace zostawiła włączone światła, aby było lepiej widać całe domostwo.

– Wygląda, jakby nikogo tu nie było. Wszędzie ciemno.

– To prawda – zauważył Harry, wysiadając z samochodu. – Sprawdź stodołę. Rzuć okiem na dom. Ktoś musi tu być.

– Dobrze. Weź to ze sobą. – Podała mu dużą latarkę i ruszyła przez śnieg w stronę domu.

Weszła do budynku, a Harry skierował się w stronę stodoły. Wokół słyszał jedynie ryczenie bydła i świst wiatru. Pchnął drzwi wejściowe i w świetle latarki zobaczył wpatrzony w niego dziesiątki par oczu. Zapewne nadeszła pora karmienia. Na jego widok zwierzęta zaczęły tupać i przestępować z nogi na nogę. Kiedy pojawiła się Grace, szybko zamknął drzwi.

– Jakies ślady?

– Nie. W domu nikogo nie ma. Nie ma także prądu. , Myślisz, że zdarzyła się jakaś awaria?

– To by tłumaczyło brak światła. – Zamyślił się. – Może są za stodołą i próbują uruchomić zasilanie awaryjne? Wielu rolników ma własne generatory.

– Tak. Ale chyba usłyszeliby nas i przyszli sprawdzić, kto przyjechał. No i skąd ten telefon?

– To mógł być dowcip. Nie braliśmy tego pod uwagę. – Wzruszył ramionami, kiedy spojrzała na niego z niechęcią. – Grace, wiesz, jakie są dzieci. Myślą, że takie żarty są zabawne.

– To by tłumaczyło brak reakcji, kiedy Janet próbowała się do nich dodzwonić. – Grace westchnęła. – Teraz jestem w kropce. Sama nie wiem, co myśleć. Jeśli to żart, to znaczy, że nie doszło do żadnego wypadku.

– To niniejsze zło, prawda?

– Tak jakby.

Uśmiechnęła się do niego i wtedy stało się coś, czego się nie spodziewał. Zrozumiał, że Grace, która od czasów studiów dokuczała mu, wytykała błędy i nie doceniała osiągnięć, która była zmorą jego życia, jest w istocie zupełnie inna. Teraz, kiedy czuł jej bliskość, mógł o niej myśleć wyłącznie jako o pięknej i bardzo pociągającej kobiecie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Była coraz bardziej zaniepokojona. Szła tuż za Harrym ścieżką prowadzącą na tyły stodoły. Może faktycznie był to żart, ale wolała się upewnić, co się stało z Benem Arnoldem i jego rodziną. Skręcili w bok i wtedy powiał tak silny wiatr, że Grace o mało się nie przewróciła.

– Uważaj.

Harry złapał ją za ramię i pomógł iść dalej. Jest po prostu uprzejmy, tłumaczyła sobie. Każdy dżentelmen tak się zachowuje. Wciąż jednak czuła bliskość jego ciała, kiedy szli w stronę dalszych zabudowań.

– Nikogo tu nie ma. – Harry oświetlił latarką wnętrze szopy. Grace zmarszczyła czoło, kiedy zauważyła rzędy narzędzi rolniczych wiszących na ścianach.

– Ben nigdy nie zostawia tego bez opieki. Te narzędzia sporo kosztują, więc zawsze sprawdza, czy są dobrze zamknięte.

– To rzeczywiście dziwne – zgodził się Harry. Odsunął się od szopy i skierował kroki w stronę kolejnej, a potem się zatrzymał.

– Słyszałaś to?

– Co? – zapytała Grace i także stanęła.

– Nie jestem pewien. Chyba słyszałem jakiś krzyk... Teraz jeszcze raz.

Obrócił się i pobiegł do końca ścieżki. Grace pospieszyła za nim, ślizgając się po zamrożonej nawierzchni. Na tyłach zabudowań zobaczyli coś, co ich przeraziło. Na śniegu leżał przewrócony traktor. Kiedy Harry oświetlił go latarką, Grace zobaczyła trzy ciała leżące obok na ziemi. Wśród nich był Ben Arnold i jego syn, Ian. Trzecią osobą była kobieta, lecz Grace nie była pewna, czy jest to Sally Arnold, żona Bena, czy Jill, jego synowa. Za szopą kulił się zapłakany mały chłopiec.

– Nie mogę ich obudzić. Próbowałem wiele razy, ale nic nie mówią.

Grace podbiegła i objęła go ramieniem.

– Już dobrze, kochanie, zaraz się nimi zajmiemy. Powiesz nam, co się stało?

– Tata i dziadek naprawiali na podwórku traktor, aż nagle coś strzeliło i wtedy zgasło światło. Mama przyszła zobaczyć, co się dzieje, ale też upadła. – Dziecko było przerażone. – Próbowałem ich obudzić, ale oni mnie nie słyszą. Babcia zabrała do miasta mojego brata i jestem tu sam. Nie wiedziałem, co zrobić, więc zadzwoniłem po lekarza.

– Bardzo dobrze zrobiłeś – pochwaliła go Grace i przytuliła chłopca. Spojrzała na Harry'ego. – Jak myślisz, co się stało?

– Chyba porażenie prądem. – Obejrzał miejsce wokół traktora. – Widzisz gdzieś przewód elektryczny?

– Nie – odparła Grace, choć trudno było cokolwiek dostrzec w takim słabym świetle.

Chłopiec wskazał na budynek stojący obok traktora.

– Na dachu garażu powinien być przewód, ale teraz go nie widzę. Może się obłuzował.

– Pewnie masz rację – odrzekł spokojnie Harry, po czym spoważniał. – Musimy być

bardzo ostrożni. Metalowa pokrywa traktora przewodzi prąd, więc nie wolno nam dotykać niczego w pobliżu.

– Jak najszybciej musimy stąd zabrać tych ludzi – zauważyła Grace.

– Wiem, ale to nie znaczy, że mamy działać w pośpiechu i bez przygotowania. – Odwrócił się do chłopca.

– Jak masz na imię?

– Steven – odparł chłopiec, drżąc z zimna i przerażenia.

– Ja mam na imię Harry i jestem lekarzem, tak jak pani doktor Kennedy. Chcemy pomóc twojej mamusi, tatusiowi i dziadkowi, ale wcześniej musimy ich przenieść w bezpieczne miejsce. Potrzebujemy czegoś, co pomoże nam ich odsunąć od traktora, ale to nie może być nic metalowego. Czy są tu gdzieś jakieś dłuższe kawałki drewna?

Steven potaknął.

– W szopie są jakieś drewniane sztachety.

– Świetnie, tego nam trzeba. Pokażesz, gdzie to jest?

– Odwrócił się do Grace. – Nie podchodź bliżej. Zostań tu, dopóki nie wrócę z drewnem.

– Pospiesz się – powiedziała, patrząc z niepokojem na leżących na ziemi ludzi.

– Dobrze.

Harry ścisnął jej ramię i pobiegł za chłopcem. Grace schroniła się w jednej z szop. Wiatr był silny i mroźny, jej ręce i stopy drętwiały z zimna. Po paru minutach pojawił się Harry, niosąc kilka solidnych kawałków drewna.

– Spróbuję ich odciągnąć od traktora. Nie widzę żadnych iskier w miejscu, z którego spadł przewód, więc pewnie prąd został wyłączony, ale nie ma sensu ryzykować.

Chciał już iść w stronę traktora, kiedy Grace chwyciła go za ramię.

– Poczekaj. Czy nie powinieneś zabezpieczyć się przed kontaktem z ziemią?

– Racja. Na szczęście mam gumowe podeszwy, co powinno zminimalizować ryzyko.

– W porządku. Rozumiem. – Grace zagryzła wargi. Należy przesunąć tych ludzi, ale nie może udawać, że nie martwi się o Harry'ego.

– Grace, nie obawiaj się. Nic mi się nie stanie. Jego głos był zdecydowany i to sprawiło, że poczuła się głupio. Harry jest dorosły, nie musi mu matkować. Milczała, gdy przy pomocy kawałka drewna Harry zaczął odciągać od traktora kobietę. Na znak dany przez Harry'ego podbiegła do ofiary. To była Jill Arnold. Straciła przytomność, ale jej oddech i puls były wyczuwalne. Jedynym obrażeniem był guzek z tyłu głowy. Grace zdjęła swój płaszcz i nakryła Jill, a potem zwróciła się do Stevena.

– Czy możesz przynieść z domu jakieś koce? Mamusi jest zimno i musimy ją ogrzać.

Kiedy dziecko pobiegło do domu, wstała i przyglądała się Harry'emu. Udało mu się przesunąć lana, jednak młody mężczyzna był znacznie cięższy niż jego żona i Harry miał z nim pewne kłopoty.

Grace chwyciła drewnianą sztachtę i przyszła mu z pomocą, nie zważając na jego protesty.

– Też mam gumowe podeszwy i nic mi nie grozi. Nie odpowiedział. Miał poważny wyraz twarzy, kiedy usiłował przemieścić mężczyznę bliżej zabudowań.

Gdy osiągnął cel, odrzucił na bok kawałek drewna i przesunął lana w stronę żony.

– Zostań tu i poczekaj, aż przeciągnę tego drugiego mężczyznę – polecił Grace.

– Uważaj na siebie.

– Mów tak dalej, a pomyślę, że ci na mnie zależy. Grace się zaczerwieniła. Ależ on ją drażni!

– Marzyciel. Martwię się o ciebie, bo nie chcę mieć kolejnego poszkodowanego.

– A już myślałem, że naprawdę się o mnie troszczysz.

Uśmiechnął się w sposób, który ją irytował, a następnie zaczął przesuwać Bena. Grace tymczasem zajęła się lanem.

Zerknęła ukradkiem i odetchnęła z ulgą, widząc, że starszy mężczyzna jest już bezpieczny. Teraz skierowała całą uwagę na lana i zaczęła udzielać mu pierwszej pomocy. Wykonywała jedynie swoją pracę, pozostawiając Harry'emu bohaterские czyny. Nie miała wątpliwości, że chętnie przyjmie taki podział ról.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Tu jest rana wyjściowa. Prąd przepłynął od prawej ręki do lewej nogi.

Harry zmarszczył czoło, badając stopę Bena Arnolda. Tkanka była zwęglona. Wygląda na to, że bezpowrotnie utracił dwa palce. Zapewne nie jest to jedyne obrażenie.

– Porażenie prądem jest straszne. Kiedy przez tułów płynie prąd, może przejść przez serce. Myślę, że tu mamy z tym do czynienia, ponieważ u Bena widać wyraźne objawy arytmii serca. Martwi mnie, że nie możemy zbadać stanu narządów wewnętrznych. Tkanki i organy mogły ulec poważnemu uszkodzeniu. – Grace wyglądała na zaniepokojoną.

– Mogą też występować pęknięcia kości – dodał Harry. – Pamiętasz ten przypadek ze studiów? Piętnastolatek, który wyglupiał się na trakcji kolejowej, i dotknął przewodu pod napięciem. Nie mogłem uwierzyć w to, co zobaczyłem na rentgenie. Miał tak połamane kości, że wyglądały jak części układanki.

– Powiedzieli nam, że nie mógł uwolnić się od przewodu. Przepływający prąd spowodował skurcze mięśni, przemieszczenie stawów i pęknięcia. – Grace pokręciła głową. – To był straszny przypadek. Do tej pory mam go przed oczami.

– Takich rzeczy się nie zapomina – potaknął Harry.

– Miał również wstrząs mózgu, o ile pamiętam. Podobno dostał takich konwulsji, że mózg dosłownie latał w czaszce. To oznacza, że w tym momencie nie możemy wykluczyć uszkodzenia głowy.

– To prawda. – Grace usiadła na piętach. – Nie wiem, czy kiedyś byłam tak bezradna jak teraz. Ben mógł doznać wielu obrażeń, trudno zatem zdecydować, od czego zacząć.

– Idźmy krok po kroku. Zajmijmy się problemami, o których już wiemy – poradził, próbując ukryć zaskoczenie. Przyznanie się do wątpliwości w jego obecności nie było w jej stylu.

Harry zmarszczył czoło. Zorientował się, że w towarzystwie Grace zaczyna się popisywać. Nie wiedział dlaczego, ale za każdym razem chciał coś udowodnić.

To wszystko było bardzo dziwne, toteż ucieszył się, kiedy Steven wrócił z naręczem koców.

– Dobra robota, właśnie o to chodziło. Pomóż mi nakryć mamę. Możesz przy niej posiedzieć, a my zajmiemy się tatą i dziadkiem.

Zdjął z Jill płaszcz Grace i pomógł chłopcu przykryć matkę kocem.

– Teraz potrzyj ją za rękę. Będzie wiedziała, że z nią jesteś.

– Ona nie umrze, prawda? – Steven zapytał niepewnie.

– Nie, nie umrze. – Harry kucnął tuż za chłopcem.

– Słyszysz jej oddech? – Uśmiechnął się, kiedy Steven kiwnął głową. – To dobrze. A teraz połóż palce na jej przegubie. Czujesz puls? No właśnie, to znaczy, że serce pracuje i że nic jej nie grozi.

– Ale dlaczego nie chce się obudzić? – zapytał chłopiec, zaciskając paluszki wokół ręki matki.

– Trudno powiedzieć. Dokładnie nie wiem, co się stało – odrzekł Harry zgodnie z prawdą. – Nie widać żadnych śladów poparzeń, więc chyba nie miała kontaktu z prądem, ale upewnimy się dopiero w szpitalu. – Poglądził chłopca po włosach. – Jeśli tu usiądziesz i będziesz pilnował, czy oddycha, to bardzo nam pomożesz.

Zostawił dziecko i wrócił do Grace. Wciąż klęczała obok Bena. Nagle podmuch wiatru zrzucił śnieg z dachu prosto na jej plecy.

– Tu jest twój płaszcz – powiedział.

– Dziękuję. – Wstała, narzuciła płaszcz i znowu przykucnęła.

– No i jak? – zapytał Harry, klękając obok.

– Coś jest nie tak z oddechem i pulsem... – Urwała i przyłożyła palce do szyi Bena. – Staął.

– Cholera. – Harry przewrócił mężczyznę na plecy. Spojrzał na Grace. – Sprawdzisz jeszcze raz?

Grace, ponownie przyłożyła palce do szyi w miejscu, gdzie znajdowała się tętnica szyjna. Poczekala chwilę i pokręciła głową.

– Nie ma pulsu.

– No cóż. Ja zrobię masaż serca, a ty sztuczne oddychanie.

– Dobrze.

Szybko poprawiła głowę mężczyzny, tak aby udrożnić drogi oddechowe. Kiedy był już prawidłowo ułożony, zrobiła cztery wdechy i sprawdziła puls.

– Nadal nic – stwierdziła.

Harry położył dłonie na klatce piersiowej mężczyzny i wykonał pięć ucisków, dopasowując rytm masażu serca do sześćdziesięciu na minutę. Zatrzymał się po minucie, jednak puls nadal nie był wyczuwalny. Próbowali jeszcze kilka razy, aż nagle Grace poprosiła, aby przerwał reanimację.

Harry poczuł, że po plecach, pomimo zimnej pogody, spływa mu strużka potu.

– Udało się! – zawołała Grace. – Wyczuwam puls.

– Dzięki Bogu! – rzekł z wysiłkiem Harry. Zaśmiała się.

– Musisz się oszczędzać na stare lata, Harry.

– Jeśli chcesz mi powiedzieć, że się starzeję, to zgodzę się z tobą. – Wstał, nieco się chwiejąc i udając przesadne zmęczenie, bo wiedział, że Grace zrozumie żart.

Zazwyczaj śmiała się z niego, a nie razem z nim. Miło było stać się przyjacielem zamiast wroga.

– Żadnemu z nas nie ubywa lat – powiedział, chwytając się za plecy. – Teraz pewnie sobie wyobrażasz, że cały świat należy do ciebie, ale wkrótce przekonasz się, jak jest naprawdę.

– Może masz rację, ale jedno jest pewne: zawsze będę od ciebie młodsza – odpowiedziała zalotnie.

Harry zaśmiał się.

– Pół roku różnicy, o czym ty mówisz?

– Teraz jesteś niemły. – Wzięła koc i otuliła nim Bena.

– Poddaję się. – Harry potrząsnął głową, udając rozpacz. – Oczywiście z tobą nigdy nie wygram.

– Dobrze wiedzieć, kiedy się przegrywa.

– Naprawdę?

Nie mógł uwierzyć, że potrafią normalnie rozmawiać. Przez chwilę miał wrażenie, że Grace z nim flirtuje, ale znał ją zbyt dobrze, więc nie miał złudzeń.

Ta myśl sprawiła, że jego ciało ogarnęła fala ciepła, i nie był to efekt wysiłku fizycznego. Jeśli Grace faktycznie z nim flirtuje, to takiej okazji nie wolno mu przepuścić.

– Nigdy nie godzę się z przegraną. Może i wygrała pani tę rundę, doktor Kennedy, ale w pewnym momencie rachunek się wyrówna. To pewne.

Grace poczuła miły dreszcz podniecenia. Głos Harry'ego sprawiał, że w środku od razu robiło jej się ciepło...

Odwróciła się, kiedy zdała sobie sprawę, że utrata czujności jest bardzo niemądrym posunięciem. Otworzyła torbę i wyjęła opakowanie soli fizjologicznej. Przygotowując kroplówkę, starała się nie zwracać uwagi na Harry'ego.

Nigdy wcześniej z nikim nie flirtowała, nie miała na to ochoty. Choć czasami umawiała się na randki, zawsze jasno dawała do zrozumienia, że jest zainteresowana jedynie przyjaźnią. Paru mężczyzn chciało się z nią spotkać po raz drugi, ale większość czuła się zniechęcona jej podejściem. Grace zupełnie się tym nie przejmowała.

Miała swoją pracę i znajomych i to w zupełności jej wystarczało. Dlaczego więc zachowuje się inaczej w obecności Harry'ego? Ten facet jest mistrzem uwodzenia. Wie chyba wszystko na temat erotyki.

Grace zmarszczyła czoło. Nie miała zamiaru dać po sobie poznać, że żałuje swojego zachowania.

– Stan Bena się ustabilizował, więc zbadajmy lana.

– Trzeba dowiedzieć się, co z karetką. – Harry spojrzął na zegarek. – Powinna już tu być.

– Mam nadzieję, że nie utknęli gdzieś po drodze – odparła Grace, zadowolona, że Harry zachowuje się normalnie. Czego właściwie się spodziewała?

Miał się na nią rzucić tu na środku farmy? To nie było w jego stylu. Zbyt dobrze opanował sztukę uwodzenia, aby popełniać tak podstawowe błędy. Poczekaj na dogodniejszą okazję.

– Może zadzwonisz do dyspozytorni i zapytasz, czy coś wiedzą? – zaproponowała, idąc w stronę lana.

– Właśnie chciałem to zrobić. – Harry wyjął komórkę, po czym zawołał: – Cholera, tu nie ma zasięgu. Wejść do domu i stamtąd zadzwonię.

– Telefon jest w kuchni za drzwiami – powiedziała Grace.

– Dzięki.

Uklękła przy laniu i z ulgą zauważyła, że powoli odzyskuje świadomość.

– Dzień dobry, Ian. Jak się czujesz? – zapytała i zaczęła sprawdzać puls.

– Nie wiem... Co się stało? – Podniósł głowę i rozejrzał się zdziwiony. – Dlaczego leżę na podwórzu?

– Miałeś wypadek. Chyba poraził cię prąd – wyjaśniła, zdejmując opatrunek z jego prawego uda, aby móc je zbadać. Po śladach oparzenia można było wnioskować, że prąd przepłynął od uda do stopy. Choć nie był aż tak poparzony jak jego ojciec, kończyzna może być poważnie uszkodzona.

– Porażenie prądem – powtórzył słabo Ian.

– Steven powiedział, że do dachu garażu był przytwierdzony przewód. To spowodowało wypadek.

Ian westchnął.

– Teraz pamiętam. Tata robił coś przy traktorze. Silnik wciąż gasł, więc próbował go naprawić. Odnosiłem właśnie narzędzia do szopy, kiedy zauważyłem ten poluzowany kabel. Odwróciłem się, żeby ostrzec tatę, i wtedy usłyszałem straszny huk, a potem zgasło światło.

– Ben musiał w jakiś sposób dotknąć kabla – powiedziała Grace, próbując ukryć przerażenie na widok spuchniętej nogi Iana.

– Prawdopodobnie tak, ale na początku myślałem, że chodzi o coś innego. Zobaczyłem, że leży na ziemi i chyba spanikowałem – przyznał Ian. – Przypominam sobie, że do niego podbiegłem, potem błysnęło światło i nic więcej nie pamiętam.

– Prąd musiał porazić i ciebie – powiedziała, badając jego kostkę i starając się wyczuć puls.

– Pewnie tak... – Zgiął się wpół i krzyknął. – Ta noga strasznie boli. Jak gdyby złapał mnie skurcz, tylko dziesięć razy gorzej.

– To może być tak zwany zespół ciasnoty powięziowej – wyjaśniła cicho. Nie wyczuwała pulsu w kostce, co oznacza, że krążenie jest wyraźnie upośledzone.

– Co to takiego? – zapytał Ian.

– Opuchnięte mięśnie nogi powodują zwężenie tętnic, w wyniku czego krew nie może przez nie swobodnie płynąć.

– W każdym razie strasznie boli...

– Wiem – cicho potaknęła Grace.

Wstała, kiedy pojawił się Harry, i dała mu znak, że chce z nim porozmawiać na osobności. Był bardzo poważny, kiedy skończyła relacjonować fakty.

– Jeśli to zespół ciasnoty powięziowej, musimy go jak najszybciej zawieźć do szpitala. Inaczej może stracić nogę.

– I tak może stracić nogę, jeśli martwica tkanek jest zbyt duża – zauważyła. – Co z karetką?

– Jest problem. Z powodu śniegu nie mogli wjechać na wzgórze i musieli zawrócić. Dyspozytornia karetek chce, żebyśmy przetransportowali rannych aż do drogi. Tam czeka na nas pomocniczy personel medyczny. Właśnie wysyłają dodatkową karetkę ze względu na liczbę poszkodowanych.

– Łatwo im mówić! Przecież nie wiemy, jak poważne są obrażenia. Nie możemy po prostu wsadzić ludzi do samochodu i liczyć na to, że wszystko będzie dobrze.

– Masz rację, Grace, ale jaki mamy wybór? Mielibyśmy czekać, aż pogoda się poprawi?

– Warunki nie są najlepsze – mruknęła pod nosem, ale wiedziała, że Harry ma rację.

Nie mogą dłużej zwlekać, chodzi przecież o życie Bena i jego rodziny.

– Gdybym miał czarodziejską różdżkę, wyczarowałbym całe mnóstwo karetok wyposażonych w pługi śnieżne i łańcuchy na kołach, ale aż tak zdolny nie jestem.

Chwyił ją za ramiona i łagodnie potrząsnął.

– Jedyne, co możemy zrobić, to pomóc tym ludziom najlepiej, jak umiemy. Czy jesteś na to gotowa?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Wstrzymał oddech. Zależało mu, aby Grace zrozumiała jego punkt widzenia. Jeśli go podzieli, będzie to oznaczać, że mu ufa. Byłby to punkt zwrotny w ich znajomości.

– Masz rację, mamy niewielki wybór. Uśmiechnął się do niej, nie kryjąc zadowolenia.

– Świetnie.

Teraz Grace się z nim zgadza, ale nie mógł liczyć na to, że zaraz rzuci mu się w ramiona.

– Mogłabyś podjechać tu samochodem? – zapytał. – Tak będzie łatwiej.

– Jasne. – Grace odwróciła się i zatrzymała. – Nie zmieścimy wszystkich naraz, więc trzeba zdecydować, kto jest najbardziej poszkodowany.

– łan powinien jechać w pierwszej kolejności. – Harry spojrzał na młodego rolnika. – Trzeba szybko zająć się jego nogą.

– Zgadzam się. W takim razie weźmy łana i Jill. Dwaj mężczyźni nie zmieszczą się w samochodzie.

– Dobrze.

Harry nie chciał tracić czasu na rozmowy. Ktoś musi zostać i wygląda na to, że padło na Bena. Kiedy Grace oddaliła się, podszedł do małego Stevena i kucnął przy nim.

– Doktor Kennedy podwiezie mamusię i tatusia do głównej drogi. Karetka nie może tu dojechać z powodu śniegu. Zostanę tu z twoim dziadkiem i później przewieziemy także jego.

– Czy mogę jechać z nimi? – spytał Steven.

– Nie widzę przeszkód. Chyba się zmieścisz. Kiedy podjechała Grace, Harry wstał. Zaparkowała obok, szybko wysiadła i otworzyła tylne drzwi samochodu.

– Rozłożę siedzenia, żeby można było ich położyć.

– Dobry pomysł – zgodził się Harry i pospieszył jej z pomocą.

Jak tylko przygotowali miejsca do leżenia, poszli po łana.

– łan, podwieziemy ciebie i Jill do głównej drogi – wyjaśnił. – Karetka nie może się tu dostać z powodu śniegu, więc tak będzie najszybciej.

– Weźcie najpierw tatę – zaprotestował łan, chociaż było jasne, że on najbardziej ucierpiał.

– Nie, ty pojedziesz pierwszy – powiedziała spokojnie Grace. – Twój tata też potrzebuje pomocy, ale jest w stabilnym stanie. Uważamy, że nie możesz czekać, w przeciwnym razie stracisz nogę.

łan zbladł.

– Nie wiedziałem, że jest aż tak źle.

– Dlatego prosimy o współpracę – wtrącił Harry. – Wstał i pomógł podnieść się młodemu człowiekowi.

Z pomocą Grace umieścili go w samochodzie. Harry zaaplikował mu środek przeciwbólowy, następnie zajął się Jill, która odzyskała przytomność. Była bardzo roztrzęsiona, kiedy usłyszała, co się stało.

– Czy poraził cię prąd? – zapytał Harry.

– Nie. Kiedy zobaczyłam, co się stało, wyłączyłam prąd. – Niepewnie dotknęła głowy. – Pośliznęłam się na lodzie, kiedy biegłam przez podwórko, i chyba upadłam.

– To musiał być niezły upadek, bo przez jakiś czas byłaś nieprzytomna. Musimy cię zabrać do szpitala, żeby lekarze dokładnie cię obejrzel. – Spojrzał na Stevena i uśmiechnął się. – Twój syn świetnie się spisał. Zadzwoił do nas i opiekował się tobą, kiedy zajmowaliśmy się resztą. Możesz być z niego dumna.

Oczy Jill wypełniły się łzami, a ona mocno przytuliła chłopca.

– Jestem z niego dumna.

– Zachował się wspaniale – zgodziła się Grace, zakładając Jill kołnierz ortopedyczny. – Większość dzieci spanikowałaby, ale Steven jest naprawdę dzielny. Będzie miał o czym opowiadać starszemu bratu.

Jill westchnęła.

– Simon... O czwartej miałam odebrać go z basenu. Harry spojrzał na zegarek.

– Właśnie minęła czwarta. Czy ktoś inny mógłby cię zastąpić?

– Moja teściowa. Pojechała do fryzjera. Może tam zadzwonicie i powiecie jej, co się stało? Nie pamiętam numeru, ale powinien być w książce.

– Nie martw się. Poradzimy sobie – zapewniła ją Grace. Spojrzała na Harry'ego. – Jak chcesz to zrobić?

– Lepiej, żeby Jill jechała w pozycji leżącej na wypadek, gdyby miała uraz kręgosłupa. Będziemy musieli ją przenieść do samochodu. – Odwrócił się do Stevena. – Potrzebujemy czegoś, na czym będziemy mogli położyć mamę. Macie coś takiego w szopie?

– Tak, w garażu. – Chłopiec zerwał się. – Zaraz panu pokażę.

Kawałek płyty pilśniowej był idealny. Z pomocą Stevena przetransportowali Jill do samochodu i położyli obok męża. Harry pomógł chłopcu usiąść z przodu, na miejscu pasażera, a Grace wpuścił od strony kierowcy.

– Nie spiesz się. Droga już wcześniej była w kiepskim stanie, teraz z powodu śniegu może być znacznie gorzej.

– Poradzę sobie. Zaraz wracam po Bena – powiedziała, zapinając pasy.

– Dobrze, ale uważaj na siebie.

Harry zatrzasnął drzwi. Mają mało czasu. Jill i Ian powinni jak najszybciej dotrzeć do karetki, a potem do szpitala. Kiedy patrzył na odjeżdżający samochód, czuł niepokój. Martwił się o Grace. Chciał ją chronić.

– Dziękuję, Janet. Zadzwoń jeszcze na pływalnię i poproś kogoś z personelu, żeby przekazali Simonowi, że odbierze go babcia. Już prawie skończyliśmy i niedługo wracamy.

Grace rozłączyła się. ‘ Harry rozmawiał jeszcze z personelem drugiej karetki. Jill i Ian jechali już do szpitala. Grace musiała przyznać, że bez Harry'ego niewiele by tu zdziałała.

Jeszcze wczoraj by nie uwierzyła, że będzie się cieszyć z jego pomocy. Jeden dzień, a jaka duża jest różnica! Harry nie jest żadny sławy, jak wcześniej uważała, jest świetnym lekarzem, który umie pracować pod presją.

– Nieźle się spisaliśmy, nie uważasz? – Harry odwrócił się i uśmiechnął.

– Chyba tak. – Wzruszyła ramionami, choć pomyślała dokładnie to samo.

– Chyba? – Spojrzał na nią groźnie. – Właśnie uratowaliśmy życie trzem osobom. Może dla ciebie to nic nie znaczy, ale dla mnie tak.

– Oczywiście cieszę się, że Ben i jego rodzina są pod dobrą opieką, ale to jeszcze nie koniec pracy – oznajmiła. – W gabinecie czekają pacjenci.

– Czy czasami bywasz w lepszym humorze?

– Nie wiem, o czym mówisz – odparła, zmierając w stronę samochodu.

Harry zostawił swoje auto na parkingu przy drodze, więc teraz mieli okazję spędzić ze sobą trochę czasu.

– Wiesz dobrze, o czym mówię. – Zajął siedzenie obok niej. – Cały czas jesteś strasznie poważna. Już na studiach taka byłaś. Kiedy wszyscy szli na imprezę, ty musiałaś się uczyć.

– Za to ty balowałeś za nas wszystkich. Harry roześmiał się radośnie.

– Nie poświęcałem na rozrywkę więcej czasu niż inni. Coś sobie ubzdurałaś.

– Czyżby? A te wszystkie kobiety, z którymi się umawiałaś? Czy też coś sobie ubzdurałam?

– No dobrze. Trochę ich było. Ale tak robili wszyscy przedstawiciele mojej płci na roku.

– Daj spokój. Lista twoich podbojów stała się legendą. Każdy facet ci zazdrościł.

– Ciekawe czego? Kiedy oni kogoś zapraszali, przynajmniej wiedzieli, dlaczego dziewczyna zgadza się na spotkanie. U mnie nie było to takie oczywiste.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– To, że większość dziewcząt, z którymi się umawiałem, nie była zainteresowana mną. Podobało im się opakowanie.

– Opakowanie?

– Ha, ha. – Odwrócił się i spojrzał na nią. – Grace, co pomyślałaś, kiedy zobaczyłaś mnie po raz pierwszy?

– Głupie pytanie. Nie pamiętam – odparła niezgodnie z prawdą.

Pamiętała bardzo dobrze, co wtedy pomyślała. Był dla niej uosobieniem wszystkiego, czego nie znosiła w mężczyznach. Był bogaty, przystojny i świadomy wrażenia, jakie robi na kobietach.

– W porządku. W takim razie powiem ci. Pomyślałaś, że jestem bogatym facetem, który pnie się w górę. Nie mam ci tego za złe, bo tak myśli o mnie większość kobiet. Nie starają się poznać mnie samego. Nie są zainteresowane tym, co myślę i czuję. Chcą jedynie wiedzieć, co mogę im dać.

– To straszne.

– Taka jest prawda – westchnął. – Na przykład ta pielęgniarka wczoraj wieczorem. Ona wcale nie była mną zainteresowana. Dla niej byłem facetem, który wygląda nie najgorzej i ma dość pieniędzy na wygodne życie.

– Nie zauważyłam, żebyś chciał się jej pozbyć – odcięła się Grace, chociaż jego słowa ją zaskoczyły.

– Nie uwierzysz, ale to nie ja ją zaczęłam. Za bardzo byłem przejęty Milesem, żeby myśleć o czymkolwiek innym. To ona do mnie podeszła.

- Mimo wszystko umówiłeś się z nią jednak – wytknęła mu.
- Nie umówiłem się.
- Powiedziałaś Penny i mnie, że idziesz jej poszukać.
- Nie. To wy założyłyście z góry, co chcę zrobić, a ja nie zaprzeczyłem. – Wzruszył ramionami. – Mam dosyć bycia przedmiotem. Jeśli umawiam się z kobietą, chcę mieć pewność, że zainteresowana jest mną, a nie tym, co mogę jej ofiarować. Przedkładam wartościowy związek nad przypadkowy seks.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pod koniec wieczornego dyżuru Grace była wyczerpana. Obiecała Penny, że odwiedzi Milesa w szpitalu. Otwierając drzwi gabinetu, spojrzała na zegarek i westchnęła. Kiedy wróci do domu, będzie późno.

– Ostrożnie.

Zatrzymała się, cudem unikając zderzenia z Harrym, który właśnie szedł korytarzem.

– Przepraszam.

– Pewnie zastanawiałaś się, czy powóz zamienił się już w dynię? – zażartował.

– Oj, chciałabym!

Grace roześmiała się. Przypomniała sobie wcześniejszą rozmowę z Harrym. Nie mogła go sobie wyobrazić w stałym związku, choć mówił o tym bardzo przekonująco. Wiedziała, że Harry czeka, aż ona mu odpowie, ale była zbyt zaskoczona. Pewnie zmieni zdanie na temat monogamii, gdy tylko jej spróbuje – podobnie jak jej ojciec. Mężczyźni tacy jak Harry i ojciec nie są w stanie dochować wierności jednej kobiecie. Romansowanie mają w genach.

– Niestety, nie wybieram się dziś na bal – powiedziała szybko, zastanawiając się, dlaczego poprzednia myśl tak ją zasmuciła. Znała Harry'ego i nie powinna czuć się zawiedziona. – Obiecałam Penny, że odwiedzę Milesa.

– Ja też. – Wzruszył ramionami, kiedy zdziwiona spojrzała na niego. – Kiedy zadzwoniłem do szpitala w porze lunchu, powiedzieli jak zwykle, że Miles spał dobrze. Wolę jednak sam to sprawdzić.

– Miles na pewno zrozumie, jeśli nie będziesz miał czasu na wizytę – zaprotestowała nieco na wyrost, a on się roześmiał.

– Chyba nie chcesz mnie zniechęcić?

– To z troski o ciebie – mruknęła. – Miałeś pracowity dzień i pewnie jesteś zmęczony.

– Jestem poruszony. – Położył rękę na sercu i spojrzał na nią znacząco. – A jednak się o mnie troszczysz.

– Harry, zastanów się nad sobą.

Minęła go i poszła w stronę biura sprawdzić, czy przed wyjściem Janet włączyła sekretarkę. Po zamknięciu przyjmowali zgłoszenia telefonicznie, więc każde połączenie należało przekierować. Gdy upewniła się, że wszystko działa jak trzeba, wyłączyła światło.

Kiedy się odwróciła, Harry stał w przejściu. Poczowała delikatny dreszcz, gdy zauważyła jego wzrok.

– Przepraszam, Grace. Nie chciałem cię zdenerwować. Wiem, że też jesteś zmęczona. Może razem pojedziemy do szpitala?

– Nie, dziękuję. Poradzę sobie.

Ruszyła w stronę drzwi, ale Harry wciąż stał w przejściu.

– Przepraszam – rzekła chłodno.

– Czy mam rozumieć, że rozejm jest już nieaktualny i znowu jesteśmy wrogami?

– Nazywaj to sobie, jak chcesz – rzuciła. – Jestem zbyt zmęczona na takie rozmowy.

Chcę pojechać do szpitala odwiedzić Milesa, a potem wrócić do domu i iść spać. Jeśli pozwolisz...

Wreszcie ją przepuścił. Grace nawet na niego nie spojrzała. Pobiegła do pokoju po płaszcz i torbę.

Gdy wróciła, Harry'ego już nie było. Włączyła alarm, zamknęła drzwi i wsiadła do samochodu.

Nie pozwoli, by popsuł jej humor. Już dawno sobie obiecała, że żaden mężczyzna nie będzie jej niczego narzucał. Może coś przez tę decyzję traci, ale przynajmniej nie ryzykuje zawodu miłosnego.

Widziała, obserwując matkę, jak niszcząca może być miłość. Z pewnej siebie i towarzyskiej kobiety zamieniła się w kogoś, dla kogo życie nie ma sensu. Grace nie pozwoli, aby spotkało ją to samo. Miłość może być cudowna, kiedy trwa, ale gdy się kończy, zaczyna się piekło. Nie chciała zostać zraniona, wolała już żyć sama.

Pomyślała o Harrym, ale szybko odegnała tę myśl. On jest ostatnim mężczyzną, z którym chciałyby dzielić życie.

Miles został przeniesiony do pokoju poza głównym oddziałem. Harry zapukał do drzwi i wszedł.

– W sumie nieźle wyglądasz – powiedział, wyjmując kupione po drodze winogrona. – Chyba nie symulowałeś, żeby dostać parę dni wolnego?

– No co ty? – odparł Miles, lekko zaskoczony. – Są na świecie lepsze miejsca niż łóżko szpitalne, nie uważasz?

– To także nie jest mój ulubiony sposób spędzania czasu – zgodził się Harry i spojrzął na kartę pacjenta. – Zdaje się, że wszystko wraca do normy.

– Mam nadzieję – odparł Miles. – Trochę mnie strach obleciał. Myślałem, że wybiła moja ostatnia godzina.

– Tak może być, jeśli nie zmienisz trybu życia. Przpracowujesz się, więc musisz zwolnić.

– Masz rację. Wiedziałem, że za dużo biorę na siebie, ale trudno odmówić, gdy tak wiele osób na tobie polega.

– Tak, ale czas zacząć myśleć o sobie, Miles. Musisz wziąć na wstrzymanie.

– To nie takie proste – zauważył Miles. – Przez ostatnie dwa lata praktyka bardzo się rozwinęła. Na obrzeżach miasta powstało nowe osiedle i stamtąd przyjeżdża do nas sporo ludzi.

– To zatrudnijcie dodatkowego lekarza albo weźcie trzeciego współnika.

– Rozmawialiśmy już o współniku – przyznał Miles. – Trudno znaleźć kogoś odpowiedniego.

– Kogoś, kto spełni oczekiwania Grace? Westchnął, kiedy Miles nie odpowiedział.

– Wiem, że jesteś zbyt lojalny, aby przyznać mi rację, ale postaraj się jakoś na nią wpłynąć. Potrzebujecie pomocy i Grace nie powinna być taka wybredna.

– Harry, ona nie utrudnia niczego celowo. Nie jest łatwo znaleźć kogoś, kto jest dobrym

lekarzem i zechce zostać na wsi. Zwłaszcza na stałe.

– Rozumiem – mruknął Harry i doszedł do wniosku, że to dobry moment, aby wspomnieć o raporcie. – Wcześniej nie miałem okazji ci powiedzieć, ale pracuję nad raportem dla nowej komisji do spraw służby zdrowia. Chodzi o problemy, z którymi się zmagają wiejscy interniści. Przez ostatnie tygodnie rozmawiałem z kilkudziesięcioma lekarzami i każdy mówi o tym samym: wszyscy mają zbyt wielu pacjentów i za mało personelu.

– Przynajmniej nie jesteśmy odosobnieni – odparł ze smutkiem Miles. – Jest to pewna pociecha. – Nagle zmarszczył czoło. – Czy wspominałeś Grace o tym raporcie?

– Jeszcze nie – odparł Harry. – Czekam na dobry moment.

– W takim razie nic jej nie mów – rzucił Miles. – Nie ma sensu robić zamieszania, skoro macie razem pracować. Powiesz jej o wszystkim przed wyjazdem z Ferndale.

– Nie wiem, czy to będzie w porządku – powiedział niepewnie Harry.

– Rozumiem cię, ale przecież niczego nie planowałeś. Nie wiedziałeś, że podejmiesz tu pracę.

– Na początku nie. Ale kiedy powiedziałaś, co się tu dzieje, pomyślałem, że moglibyśmy sobie wyświadczyć przysługę. Mógłbym ci trochę pomóc i jednocześnie zbierać materiał do raportu. Chciałem to wczoraj wieczorem zaproponować tobie i Grace.

– A ja wszystko popsułem i trafiłem tutaj.

– No właśnie.

– W takim razie podoba mi się ten pomysł.

– To dobrze. Pozostaje przekonać Grace.

– Co będzie, jeśli odmówi? Trudno by wam było razem pracować, no i co stałoby się z praktyką? Grace sama sobie nie poradzi.

Harry zmarszczył czoło, kiedy zobaczył, jak bardzo temat ten poruszył Milesa.

– Jestem pewien, że Grace zdaje sobie z tego sprawę – powiedział łagodnie, ale to nie uspokoiło przyjaciela.

– Na pewno, ale i tak może odmówić współpracy z tobą. To byłaby w tej chwili najgorsza rzecz.

Miles chwycił się za klatkę piersiową – najwyraźniej znowu poczuł ból. Harry poszedł po pielęgniarkę, która zaordynowała nitroglicerynę pod język. Lek szybko zadziałał, i już po chwili Harry odetchnął z ulgą. Wiedział, że Miles nie powinien się denerwować. Gdy tylko pielęgniarka wyszła, zaczął go pocieszać.

– Nie chcę cię już niczym martwić, Miles. Musisz teraz wracać do zdrowia. Jeśli uważasz, że lepiej nie wspominać Grace o raporcie, nie powiem jej ani słowa.

– Dzięki. Wolałbym, żebyś jej teraz nic nie mówił – przyznał Miles, opierając się o poduszki.

– W porządku. Nie ma problemu.

Harry jednak nie był zadowolony z faktu, że musi coś przed Grace ukrywać, ale nie dał tego po sobie poznać. Mogłaby się zezłościć, kiedy pozna prawdę, i będzie miała do tego prawo.

– Nie ma problemu? Chyba coś knujecie.

Harry obejrzał się i zobaczył w progu Penny. Tuż za nią stała Grace, a jego aż ścisnęło w dołku na myśl, że obie mogły słyszeć ich rozmowę.

Zaproponował Penny krzesło, unikając starannie wzroku Grace, która chyba coś podejrzewała. Chciał jej o wszystkim powiedzieć, ale nie mógł denerwować Milesa.

– Nic nie knujemy, prawda, Harry? – zaprzeczył Miles.

– Jasne, że nie. – Harry nadal unikał spojrzenia Grace, szukając wzrokiem drzwi. – Lepiej już pójdę. Wpadnę jutro.

– Jutro go tu nie będzie – oznajmiła Penny. – Właśnie rozmawiałam z zastępcą ordynatora. Miles może wyjść jutro, jeśli obieca, że będzie wypoczywał. Są pewni, że atak dusznicy został wywołany przez stres.

– To wspaniała wiadomość! – zawołał Harry.

– Tak – zgodziła się Penny. – Jestem wam bardzo wdzięczna za zastępstwo. Lekarz powiedział, że jeśli przez najbliższe tygodnie Miles będzie unikał stresu, to szybko wyzdrowieje.

– Na pewno damy sobie bez niego radę – zapewnił ją Harry.

Czuł się winny, że musi ukrywać informację o raporcie. Przeprosił i opuścił pokój. Grace powinna znać prawdę, ale co będzie, jeśli zareaguje zgodnie z podejrzeniem Milesa?

Chciał zrozumieć sytuację, w której się znaleźli. Na przestrzeni lat większość znajomości zmienia się, ale on i Grace wciąż tkwią w jednym miejscu. Czyja to wina? Czy obawiają się zmian?

Harry stanął jak wryty. Może oboje się boją, że kiedy zaprzestaną kłótni, zaczną się lubić? To by wiele tłumaczyło. Nigdy z nikim nie sprzeczał się tak jak z nią. Z Grace wszystko wyglądało inaczej. Przy niej wszystko odczuwał intensywniej. Co to może znaczyć?

– Przepraszam.

Odsunął się, by nie blokować przejścia, i wszedł z powrotem do budynku. Nie czuł się na siłach, aby teraz prowadzić samochód. Kawiarenka była zamknięta, ale w holu stał automat z napojami, więc wrzucił monetę i wyjął kubek letniej kawy.

Postawił go na stole i usiadł. Zastanawiał się, co ma robić. Zazwyczaj nie analizował swoich emocji, jednak odkąd przyjechał do Ferndale, zupełnie sobie z nimi nie radził.

Grace właśnie przechodziła przez hol, kiedy zauważyła Harry'ego siedzącego przy stoliku. Chociaż Miles zaprzeczał, była niemal pewna, że tuż przed jej przyjściem coś ustalili. Nie chciała drażnić tematu przy Penny, jednak jeśli Harry i Miles coś planują, to ona powinna o tym wiedzieć.

Podeszła do Harry'ego. Był tak zatopiony w myślach, że nawet jej nie zauważył. Podskoczył, kiedy odsunęła krzesło i usiadła.

– Grace...

– Co się dzieje? Czy ty i Miles coś knujecie?

– Dlaczego tak myślisz? – zapytał, sięgając po kubek kawy.

– Intuicja? Domysły? – odpowiedziała wymijająco.

– Chcę wiedzieć, co się dzieje.

– Nic się nie dzieje. Miles martwił się, co będzie, jeśli się pokłócimy.

– Tylko tyle? – Nie była pewna, czy mu uwierzyć.

– Tak. – Wzruszył ramionami. – Powiedziałem mu, że wszystko jest w porządku. Nie chcę, żeby niepotrzebnie się niepokoił.

– No właśnie. Powinien unikać stresu.

– Zamartwianie się naszymi sprzeczkami nic nie da – westchnął. – Nie możemy się tak zachowywać. To śmieszne, że dwoje dorosłych ludzi cały czas skacze sobie do gardła.

– Przyzwyczajenie? – zasugerowała żartem.

– Myślisz, że o to chodzi? – rzekł półgłosem, patrząc jej w oczy.

– Oczywiście, a o cóż by innego?

– Nie jestem pewien. Może się sprzeczamy, bo tak jest łatwiej.

Błękit jego oczu przyprawiał ją o drżenie. Nie była pewna, co miał na myśli, ale ten komentarz ją zaniepokoił.

– A może kłócimy się, bo nie nadajemy na tej samej fali – szybko odpowiedziała.

– Naprawdę tak myślisz? Jesteś przekonana, że nic nas nie łączy?

– Pewnie nic – odparła. Zawsze tak uważała. Dlaczego więc w jej głosie zabrzmiało teraz zwątpienie?

– Przecież oboje jesteśmy lekarzami. Oboje troszczymy się o Milesa i Penny.

– Racja. Mamy trochę wspólnego. Musisz jednak przyznać, że w pewnych kwestiach zupełnie się nie zgadzamy. – Próbowwała się bronić.

– Skąd ta pewność? – Przechylił się przez stół i spojrzał na nią wyczekująco. – Nigdy nie udało nam się usiąść i spokojnie porozmawiać. Skąd możesz wiedzieć, że się różnimy?

– Po prostu to wyczuwam.

– To bez sensu – rzucił.

– Może i tak, ale zbyt dobrze znam mężczyzn takich jak ty.

– Takich jak ja... Co to znaczy?

– Jesteś jak mój ojciec. – Miała nadzieję, że Harry jej wysłucha i w końcu zostawi ją w spokoju.

Choć Harry zawsze musi być górą, tym razem będzie inaczej.

– Ojciec, tak jak ty, był czarujący, przystojny, dowcipny, ale miał jedną poważną wadę. Nieustannie zdradzał moją matkę. To mi wystarczy.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Natychmiast pożałowała swoich słów, jednak było już za późno. Harry wstał. Na jego twarzy malowało się zaskoczenie.

– Grace, ja...

– Nie chcę tego słuchać.

Odwróciła się i pobiegła do wyjścia. Nie dbała o to, że głupio się zachowuje. Chciała jak najszybciej uciec. Pobiegła na parking i wsiadła do samochodu. Ręce jej drżały, kiedy wkładała klucz do stacyjki. Wiedziała, że Harry może za nią pobiec. Nie chciała go widzieć.

Łzy spływały jej po twarzy. Musiała mrugać powiekami, by cokolwiek widzieć. Na szczęście drogi posypano piaskiem. Kiedy dojechała do zakrętu, odetchnęła. Jeszcze parę kilometrów i będzie w domu.

Nagle koła straciły przyczepność. Grace nie była w stanie zapanować nad kierownicą i samochód obrócił się w poprzek oblodzonej drogi. Przedni zderzak z hukiem uderzył o ścianę.

Poduszka powietrzna otworzyła się pod wpływem wstrząsu, a Grace dopiero po chwili udało się wydostać z samochodu. Poczula mdłości, była roztrzęsiona. Właśnie zdała sobie sprawę, że ma dużo szczęścia. Przód samochodu został zgnieciony, a gdyby jechała szybciej, nie miałyby żadnych szans. Świadomość tego, że mogła zginąć, doprowadziła ją do płaczu. Gdyby na tym odludziu straciła życie, nikt by się nie dowiedział ani tym nie przejął.

– O Boże! Grace, czy dobrze się czujesz? Usiądź. Nagle obok niej pojawił się Harry. Jego twarz była blada i zmęczona. Grace nie miała siły się kłócić. Pomógł jej wsiąść do samochodu od strony pasażera. Ukucnął naprzeciw niej i zaczął delikatnie badać nogi i ramiona.

– Chyba nic nie złamałaś. – W jego oczach zauważyła strach. Poczula się lepiej, wiedząc, że ktoś się o nią troszczy.

– Czy coś cię boli? Kark, plecy albo coś innego?

– Chyba nie.

– Na wszelki wypadek cię zbadam.

Delikatnie odsunął jej dłonie. Grace siedziała nieruchomo, kiedy dotykał szyi, a potem kręgosłupa.

– Na pierwszy rzut oka wszystko jest w porządku, ale dla pewności trzeba zrobić prześwietlenie. Zawiozę cię do szpitala i...

– Nie chcę wracać do szpitala. Jadę do domu – rzekła, lecz Harry nie dawał za wygraną. – Już dobrze, przyznaję, jestem trochę roztrzęsiona. Poza tym czuję się dobrze. Naprawdę.

– Gdyby twój pacjent miał wypadek, nie pozwoliłabyś mu pójść do domu, prawda?

– Chyba nie. – Uśmiechnęła się słabo. – Różnica polega na tym, że nic mi nie jest. Pojadę do domu i rano znowu będę w formie.

– To mnie martwi. – Uśmiechnął się i wstał. – Zawiozę cię do domu pod jednym warunkiem.

– Jakim?

– Zostanę u ciebie na noc.

– Nie ma takiej potrzeby... – zaczęła mówić, ale nie pozwolił jej dokończyć.

– Jeśli nie, to jedziemy prosto do szpitala. Dobrze wiesz, że przez najbliższe dwie godziny wiele może się zmienić. Nie ma sensu ryzykować. Ty decydujesz, Grace, więc dobrze się zastanów.

– Chcę jechać do domu – powiedziała krótko. Odetchnęła, kiedy zatrzasnął drzwi i poszedł po jej torbę. Ma rację, najwyższy czas zaprzestać kłótni. Powinni zapomnieć o przeszłości i iść do przodu. Należało to zrobić już dawno temu. Z drugiej strony taki obrót spraw ją zaniepokoił. Dopóki sprzecza się z Harrym, wie, na czym stoi. W przeciwnym razie...

Spojrzała na niego, kiedy wsiadał do samochodu, i ogarnęła ją panika. W głębi serca zdawała sobie sprawę, że jeśli zakończą wojnę, ona zbyt łatwo może go polubić.

Poczuł ulgę na widok pierwszych domów wioski. To była najgorsza godzina w całym jego życiu. Robiło mu się słabo na myśl, że coś złego może spotkać Grace. Gdyby zginęła, czułby się winny.

Nie powinien był pozwolić jej odjechać w tym stanie. Należało wykazać się większym rozsądkiem i na nic nie nalegać. Może chciała go zaskoczyć porównaniem do własnego ojca. Jego zachowanie mogłoby doprowadzić do tragedii, a on nigdy by sobie tego nie darował.

Jechał przez wioskę w milczeniu. Zastanawiał się, w jaki sposób może wszystko naprawić. Jeśli Grace mu nie wybaczy, nie będzie jej winił, lecz spróbuje się z nią pogodzić.

Wciąż zastanawiał się nad najlepszym rozwiązaniem, kiedy dotarli do jej domu. Może ją jedynie prosić o wybaczenie i mieć nadzieję, że ona to zrozumie.

– Zanim wysiądziemy, chcę cię przeprosić. Nie miałem prawa zmuszać cię do niczego.

– Wina leży pośrodku – powiedziała cicho.

– Może. – Wzruszył ramionami, nie chcąc wywoływać kolejnej sprzeczki.

– Harry, to nie twoja wina, że rozbiłam samochód. Przede wszystkim nie powinnam była w taką pogodę jechać.

– Nie zrobiłabyś tego, gdybym cię nie zezłościł. – Chwycił jej dłoń, a serce zabiło mu szybciej, kiedy poczuł, jak mała jest i szczupła. Grace była tak porywcza, że zapominało się o jej drobnej posturze. Nagle bardzo wyraźnie dostrzegł fizyczne różnice między nimi.

– Chcę położyć kres naszym nieustannym sprzeczkom – oznajmił.

– Ja też. Trzeba iść do przodu, prawda?

– Tak. – Uścisnął jej dłoń, po czym cofnął rękę z obawy, że może zachować się głupio.

Grace zgodziła się co prawda na rozejm, ale nie było mowy o popadaniu w kolejną skrajność. Swoim zachowaniem nigdy nie sugerowała, że Harry jej się podoba.

Szybko wysiadł z samochodu. Takie myśli mogą doprowadzić do kolejnej katastrofy. Podbiegł do drzwi od strony pasażera i pomógł jej wysiąść, a potem dojechać do domu.

– Masz klucze? – zapytał, próbując nie zwracać uwagi na bliskość jej ciała. W innej sytuacji Grace nie pozwoliłaby się do siebie zbliżyć. Teraz jednak wyczuwał jej naciskające na niego biodro i udo. Bliskość Grace niewątpliwie na niego działała. Zacisnął zęby.

– Powinny być w torbie. – Schyliła się, aby ją otworzyć i jęknęła.

– Grace? – Chwycił ją mocniej. – Co się stało?

– Boli mnie ramię...

Zagryzła wargę i powstrzymała łzy. Wyjął jej z ręki torbę.

– Może ja poszukam kluczy?

– Powinny być w bocznej kieszeni. Na breloczku ze srebrną żabą.

Znalazł je i otworzył drzwi.

– Uważaj na stopień – ostrzegł ją, prowadząc do przedpokoju. Zamknął drzwi i rozejrzał się. Był u niej w domu po raz pierwszy, więc nie znał rozkładu pokoi.

– Salon jest tam. – Wskazała drzwi w końcu korytarza, a Harry skinął głową.

– Trzeba cię gdzieś posadzić, żebyś mógł dokładnie obejrzeć ramię.

– To tylko nagły atak bólu – protestowała, kiedy prowadził ją w stronę salonu.

– Według mnie to coś poważniejszego – rzekł stanowczo, zsuwając płaszcz z jej ramion i sadzając ją na kanapie. Pod plecy podłożył jej poduszkę. – Gdzie cię zabolalo?

– Tutaj – odparła, wskazując na miejsce pośrodku prawego obojczyka.

– Niech no spojrzę.

Ukucnął przed nią i zanim zdążyła zaprotestować, rozpiął jej bluzkę. Między obojczykiem a środkiem klatki piersiowej widniał wielki siniak. Harry obejrzał go uważnie.

– To od pasa bezpieczeństwa – wyjaśnił, spoglądając na jej twarz. – Kiedy samochód uderzył w mur, szarpnęło cię do przodu i pasy się zablokowały. Stąd te siniaki.

– Nic nie zламаłam?

– Nie. Wiem, że cię boli, ale byłoby znacznie gorzej, gdybyś zламаła obojczyk.

– Dzięki Bogu. – Uśmiechnęła się do niego i zaczęła zapinać bluzkę.

Zaczerwieniła się, a on zrozumiał, że badanie ją zawstydziło. Szybko wstał, aby nie wprawiać jej w większe zakłopotanie.

– Na takie bóle najlepsza jest ciepła kąpiel. To niesamowite, ile mięśni zostaje naciągniętych przy takim wypadku. Jeśli nic teraz z tym nie zrobisz, rano będziesz cała sztywna.

– Dobry pomysł. – Zrobiła smutną minę. – Nie chcę jutro poruszać się chwiejnym krokiem. To nie wzbudzi zaufania, prawda?

– Nie wiem, czy będziesz w stanie iść do pracy.

– Mam niewielki wybór. Nie mogę zostać w domu, kiedy Miles choruje. – Próbowała sięgnąć palcami do stóp. – Jutro będę się świetnie czuła. Zobaczysz.

Już miał jej powiedzieć, że to wcale nie jest przesądzone. Przypomniał sobie jednak, że mają się nie kłócić. Tylko czy on będzie w stanie dotrzymać ich umowy? Sprzeczki z Grace stały się zwyczajem, który ciężko będzie mu porzucić.

– Miejmy nadzieję. Może ja zrobię coś do jedzenia, a ty w tym czasie się wykąpiesz? Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu.

– Wspaniale. – Poszła w stronę łazienki, po czym przystanęła. – Pokażę ci, gdzie co jest.

– Poradzę sobie – odparł. – Idź się wykąpać. Zajrzę do szafek i znajdę, co trzeba, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

– Czuj się jak u siebie w domu.

Ruszyła korytarzem, zwalniając na schodach. Harry upewnił się, że bezpiecznie dotarła na górę i poszedł do kuchni, którą łatwo odnalazł. Na parterze były tylko dwa pomieszczenia – salon i duża kuchnia z jadalnią urządzoną w stylu rustykalnym, z wielkim sosnowym stołem i krzesłami z wyplatanyimi siedzeniami.

Była zupełnie inna niż jego ultranowoczesna kuchnia ze stali i granitu w jego londyńskim mieszkaniu. Musiał przyznać, że kuchnia Grace była bardziej przytulna. Bez trudu wyobraził sobie to pomieszczenie wypełnione ludźmi. Zobaczył dzieci, chłopca i dziewczynkę odrabiających lekcje przy stole, kiedy on i Grace przygotowują kolację...

Zaskoczyły go własne myśli. Grace nie wspominała, że chce z nim przeżyć życie. Jeśli zorientuje się, co mu chodzi po głowie, mogą wrócić do punktu wyjścia. Powinien to sobie wybić z głowy.

Podszedł do lodówki i otworzył drzwi. Na półce znalazł paczkę kotletów z jagnięciny, a niżej, na tacce – warzywa. Zabrał się do przygotowywania kolacji. Nie mógł zapomnieć o uroczym obrazku przedstawiającym Grace przyrządzającą posiłek dla ich dzieci. Najgorsza była świadomość, że to marzenie nigdy się nie spełni.

Grace położyła się w wannie i westchnęła. Ciepła woda obmywała jej obolałe ciało. Napięcie powoli z niej uchodziło, czuła się coraz lepiej. Nie zdawała sobie sprawy, jak stresujące są sprzeczki z Harrym. W jego obecności musiała być czujna, a to pochłaniało mnóstwo energii. Teraz sytuacja uległa zmianie. W końcu mogą zaprzestać kłótni i zostać przyjaciółmi.

Na myśl o przyjaźni z Harrym zmarszczyła czoło. Nie umiała sobie wyobrazić, że do niego dzwoni, rozmawia z nim swobodnie, żartuje i traktuje go na równi z Milesem.

Usiłowała na nowo nakreślić obraz ich związku, ale nie potrafiła. Harry tak się od Milesa różni!

Zamknęła oczy i próbowała zrozumieć, jakie uczucia żywi do Harry'ego teraz, kiedy przestali być wrogami. Nie było to proste, bo nigdy wcześniej nie starała się sprawiedliwie go ocenić. Pozwoliła, aby uprzedzenia dotyczące ojca zniekształcały w jej wyobraźni obraz mężczyzn, w tym Harry'ego. Doszła do wniosku, że może jej pomóc drobiazgowa analiza. Należy sporządzić listę plusów i minusów i je porównać.

Zaczęła na palcach wyliczać zalety Harry'ego. Po pierwsze, jest świetnym lekarzem. Po drugie, udowodnił, że jest lojalnym przyjacielem. Po trzecie, po wypadku troskliwie się nią zaopiekował.

Uśmiechnęła się, bo okazało się to prostsze, niż sądziła. Po czwarte, jest przystojny. Na jego korzyść przemawia także to, że jest seksowny. Jednak jeśli ma postępować według zasad sztuki, powinna wymienić nie tylko zalety, ale i wady swego nowego przyjaciela.

Zabrakło jej palców, więc podniosła drugą rękę. Po szóste, jest czarujący; po siódme, lubi jego towarzystwo; po ósme, ma do siebie dystans. Po dziewiąte, prawdopodobnie szuka kogoś na stałe. A po dziesiąte... ?

Nie mogła już nic wymyślić. To nadzwyczajne, że znalazła aż dziewięć cech, za które lubi Harry'ego. Teraz przyszła pora na zestawienie cech pozytywnych z negatywnymi. Jedyna

wada, jaka przyszła jej do głowy, to podobieństwo do jej ojca, ale przecież byłoby nie fair oceniać kogoś na podstawie uczynków innej osoby.

Dlaczego przez całe lata kurczowo trzymała się tej myśli? Dlaczego nigdy nie dostrzegła prawdziwego Harry'ego – pełnego współczucia, zdolnego lekarza, lojalnego przyjaciela? Problem tkwił w niej, a nie w nim. Bała się porzucić stare uprzedzenia. Obawiała się przyznać do tego, że Harry jej się podoba.

Kiedy zdała sobie sprawę, jak wygląda prawda, zadrżała. Sama myśl o zakochaniu się zawsze ją przerażała. Robiła wszystko, aby temu zapobiec. W głębi serca zdawała sobie sprawę, że jedyną osobą, której może ulec, jest właśnie Harry. Dlatego tak bardzo chciała się go pozbyć i wynajdywała rzeczy, których u niego nie lubiła.

Teraz wszystko się zmieniło, toteż musi znaleźć inny sposób postępowania z nim. Ich relacja może ulec zasadniczej zmianie, ale Grace nadal była pełna obaw.

Wciąż nie chciała ryzykować utraty serca dla jakiegoś mężczyzny. Nawet dla Harry'ego.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gdy Harry usłyszał kroki Grace na schodach, kolacja była już prawie gotowa. Odwrócił się i kiedy ją zobaczył, ledwie zapanował nad biciem serca. Wilgotne włosy Grace skrzyły się w delikatne loki. Na pizamę w kotki nałożyła szlafrok frotte. Stojąc w drzwiach, wyglądała tak młodo i bezbrinnie, że miał ochotę podbiec i chwycić ją w ramiona. Wątpił jednak, czy to się jej spodoba.

– Kolacja prawie gotowa – powiedział, odwracając się w stronę piecyka.

– Pięknie pachnie – odparła cicho, wchodząc do kuchni.

– Kotleciki z jagnięciny, puree ziemniaczane, brokuły i trochę sosu, bez grudek, mam nadzieję. – Uśmiechnął się do niej, próbując utrzymać swobodny nastrój. – Obawiam się, że robienie sosu to sztuka, której jeszcze nie opanowałem.

– Chcesz, żebym go przygotowała? – Odwzajemniła jego uśmiech, ale miał wrażenie, że unika jego wzroku.

– Tak, proszę – powiedział, licząc, że w ten sposób rozładuje atmosferę. Nie chciał, aby w jego towarzystwie czuła się skrępowana. – Ostatnio, kiedy przygotowałem sos, był tak gęsty, że dał się kroić.

– To okropne! – Uśmiechnęła się.

– Nie żartuję. – Podał jej łyżkę i odsunął od kuchenki. – Twoja kolej. Czy nakryć do stołu?

– Nakryj.

Zajęła się przyrządzaniem sosu. W tym czasie Harry rozkładał na stole talerze i sztucce. Rozejrzał się dokoła.

– Brakuje jedynie serwetek.

– Są w górnej lewej szufladzie.

– Dzięki. – Harry wyjął dwie lniane, ozdobione koronką serwetki. – Są piękne – rzekł z uznaniem. – Pamiątka rodzinna?

– Nie. Znalazłam je na pchlim targu w Leeds. – Spojrzała i uśmiechnęła się. – Mam słabość do starych tkanin. Szuflady pełne są rzeczy, które od lat gromadzę. To chyba mój nałóg.

– Można się uzależnić od gorszych rzeczy.

– Zawsze to sobie powtarzam, kiedy mam ochotę kupić coś nowego – odparła wesoło.

– Może dołączysz do jakiejś grupy wsparcia? – zaproponował żartem.

– Na przykład do Anonimowych Miłośników Tkanin? – Błyskawicznie podchwyciła jego żart.

– Właśnie. Już cię widzę, jak stoisz przed tłumem innych uzależnionych...

– Mam na imię Grace i jestem uzależniona od kupowania obrusów – dokończyła.

Wybuchnęli śmiechem.

Tym razem Harry odwrócił wzrok. Kiedy poszedł po kieliszki, poczuł, że jego serce bije jak oszalałe. Po raz pierwszy Grace bez zahamowań się przy nim roześmiała. Czuł, że teraz

może pokonać wszelkie przeszkody, spełnić marzenia. Co się z nim dzieje? Dlaczego tak się czuje? Może dlatego, że w końcu może w jej obecności być sobą?

Próbował sobie wytłumaczyć, że o nic więcej nie chodzi. W głębi serca wiedział, że odpowiedź jest tak skomplikowana, że mogłaby odmienić całe jego życie. Czy jest gotowy na kolejny krok?

– To było pyszne.

Grace usiadła wygodnie na krześle i westchnęła zadowolona. Po kolacji poczuła się zaskakująco odprężona. Przyjmowanie Harry’ego w domu jest czymś zupełnie nowym. Gdy tylko minęło początkowe zdenerwowanie, zaczęła dobrze się bawić. Jego towarzystwo było bardzo miłe. Rozśmieszał ją dowcipami, ale nie próbował zdominować rozmowy. Mówienie i słuchanie sprawiało mu taką samą przyjemność. W jego obecności rozmówca czuł się wyjątkowo. Doświadczała tego samego.

– Co powiesz na kolejny kieliszek? – Harry podniósł butelkę wina, ale Grace odmówiła.

Wieczór był bardzo miły, jednak niemądrze byłoby stracić kontrolę nad sobą. Choć Harry był ujmujący i towarzyski, to nie chciała całkowicie ulegać jego czarowi.

– Nie, dziękuję. Lepiej, żebym już więcej nie piła. Nie chciałabym jutro zataczać się w pracy – wyjaśniła, próbując zmienić temat na lżejszy.

– Jeśli w ogóle do niej pójdziesz – poprawił ją, odstawiając butelkę.

Grace westchnęła.

– Harry, nie mogę brać zwolnienia. Mamy zbyt wiele pracy i byłoby to nie porządku.

– O mnie się nie martw. Poradzę sobie. Najważniejsze jest, żebyś odzyskała formę. – Kiedy się nachylił, w jego błękitnych oczach zauważyła determinację. – Sporo dzisiaj przeżyłaś, więc daj sobie spokój.

– Bez przesady. Świetnie się czuję. Dlaczego miałabym nie iść jutro do pracy? – Wstała, chcąc zakończyć rozmowę, zanim zaczną się sprzeczać.

Nagle, kiedy próbowała się wyprostować, poczuła przeszywający ból w żebrach.

– To ma być dobre samopoczucie? – Zmarszczył brwi i uważnie się jej przyjrzał. – Jesteś cała obolała i nie trzeba być lekarzem, żeby to stwierdzić. Jutro możesz jedynie wypoczywać.

– Wyśpię się i wszystko będzie dobrze – mruknęła pod nosem, mając nadzieję, że jej optymizm nie jest przesadny.

Choć ból podczas kąpieli nieco ustąpił, teraz czuła się zeszywniała. Zagryzła wargi i z wysiłkiem przesunęła krzesło.

Harry wstał i potrzęsął głową.

– Wątpię, żeby sen wiele zmienił. Założę się, że rano poczujesz się znacznie gorzej.

– Może raczej byś mnie pocieszył? – poprosiła, wstawiając talerz do zlewu.

– Nie chcę, żeby spotkało cię to co Milesa.

– Boisz się, że mógłbyś utknąć tu na dłużej? – zapytała.

– Nie mogę patrzeć na to, co z sobą robisz. – Wsunął dłoń pod rękaw jej szlafroka. Zadrzała, czując, jak jego palce delikatnie gładzą jej skórę. – Obiecuj mi, że jeśli nie będziesz dobrze się czuła, zostaniesz w domu.

– Mam sporo do zrobienia, więc nie mogę nic takiego obiecać – odparła.

Nie była zadowolona z tego, że Harry mówi jej, co ma robić. Pewnie ma na uwadze jej dobro, jednak była zbyt niezależna, by się na to zgodzić. Właśnie miała mu o tym powiedzieć, kiedy Harry znowu ją pogłaskał.

Wstrzymała oddech. Ręka Harry’ego przesuwiała się coraz wyżej, aż kciuk zatrzymał się w zagięciu łokcia. Przez skórę wyczuwała jego pulsującą krew i zauważyła, że jej tętno też przyspiesza. Harry zostawia na jej skórze odciski swoich palców. Ta myśl wydała jej się bardzo erotyczna.

– Trzęsiesz się. Zmarzłaś?

– Nie jest mi zimno – skłamała. Zagryzła wargi, przez jej ciało przebiegł kolejny dreszcz.

– Przecież cała dygoczesz. To może być spóźniony szok powypadkowy.

Zanim zdążyła zaprotestować, zsunął rękę do jej nadgarstka. Zamknęła oczy, wiedząc, że jej puls oszalał i że za chwilę Harry się o wszystkim dowie.

– Tętno zdecydowanie za szybkie. Masz zawroty głowy albo mdłości?

– Nie. Czuję się dobrze – powtórzyła, licząc, że ta odpowiedź go zadowoli.

Harry jednak łatwo nie rezygnował.

– Dlaczego więc się trzęsiesz, a twój puls szaleje? Przecież widzę, że coś jest nie tak.

– Czuję się dobrze – powtórzyła.

Odwrócił jej twarz w swoją stronę i spojrzał na nią bardzo łagodnie.

– Grace, nie ma się czego wstydzić. Większość ludzi byłaby w szoku, gdyby przeszli przez to co ty. – Przyciągnął ją do siebie i przytulił. – Nie ma się czego bać. Nie pozwolę ci skrzywdzić. Obiecuję.

Grace powstrzymała szloch. Gdyby był natarczywy, tak jak dawniej, mogłaby zapanować nad emocjami. Łagodnej stronie jego natury nie umiała się jednak oprzeć. Tej nocy była przestraszona, zaskoczona i... i... Krótki szloch wyrwał się z jej piersi. Usłyszała, jak Harry coś cicho do niej mówi, przytulając coraz mocniej. Jego palce gładziły jej wilgotne włosy.

– Wszystko będzie dobrze – przemawiał do niej łagodnie, a ona płakała, bo od dawna nikt jej tak nie przytulał.

Kiedy dorastała, musiała pocieszać innych. Dodawała otuchy matce po kolejnych romansach ojca. Nauczyła się ignorować własne uczucia. W końcu jej ból i cierpienie znalazły ujście i rozplakała się na dobre.

– Już dobrze, kochanie. Nic ci nie grozi.

Harry musnął ustami jej skroń, kołysząc ją w ramionach niczym dziecko. Nie było w tym seksualnych podtekstów. Starał się ją pocieszyć najlepiej, jak umiał. Grace mocno go objęła. Znowu czuła się jak przestraszone dziecko. Wiedziała jednak, że z jego pomocą sobie poradzi. Harry zrobi wszystko, by ją wspierać.

Później nie była już pewna, czy to ta właśnie myśl pomogła jej pokonać ostatnią barierę. Wiedziała, że pragnie od Harry’ego czegoś więcej niż łagodnego pocałunku. Zwróciła twarz w jego kierunku i ich spojrzenia się spotkały. W jego oczach zobaczyła ból.

– Nie mogę patrzeć, jak płaczesz – wyszeptał. – Jak mogę ci pomóc?

– Właśnie tak.

Ich usta się spotkały. Wyczuła, że jest zaskoczony i próbuje się wycofać, więc przyłgnęła do niego jeszcze mocniej. Potrzebowała tego pocałunku, aby zapomnieć o przeszłości i spojrzeć w przyszłość.

Nagle mocniej ją objął i zaczął coraz namiętniej całować. Żadne z nich się nie wahało ani nie chciało przestać. Oboje pragnęli tego równie mocno. Grace nie zastanawiała się, dlaczego tak się dzieje. Szkoda było na to czasu.

Harry uniósł głowę, a ona zadrżała, widząc pragnienie w jego oczach.

– Każ mi przestać, jeśli tego nie chcesz.

– Chcę. – Położyła dłoń na jego piersi, wyczuwając bicie serca. Uśmiechnęła się. – Nie przestawaj. Chcę poczuć, że ktoś się o mnie troszczy.

Oczy mu pociemniały. Milcząc, nachylił się nad nią. Pocałunek ją odurzył. Przytuliła się do Harry'ego jeszcze mocniej, a on wziął ją na ręce i wyszedł z nią na korytarz. Nie chciała nic mówić, chciała tylko czuć.

Zaniósł ją do sypialni i położył na łóżku. Usiadł obok i jeszcze raz delikatnie ją pocałował. Grace miała na swym koncie kilka związków, jednak do tej pory żaden mężczyzna nie traktował jej z taką czułością. Harry robił to wręcz z uwielbieniem i myśl o tym nappełniała ją radością. Jeśli nawet jej nie kochał, przynajmniej miała tego przedsmak.

Odwiązał pasek i bardzo ostrożnie zsunął z jej ramion szlafrok. Grace wiedziała, że nie chce jej zranić, lecz bólu teraz się nie bała. Odpiął guziki piżamy i zatrzymał się. Jego twarz była bardzo poważna.

– Czy jesteś tego całkowicie pewna? Jeszcze nie jest za późno, żeby przestać.

– Cii. – Przyłożyła palec do jego ust. Słowa były zbędne. Doskonale wiedziała, co robi. Potrzebowała tej nocy, potrzebowała jego namiętności, aby dojść do siebie.

Spojrzała mu głęboko w oczy, aby mieć pewność, że Harry ją rozumie.

– Chcę się z tobą kochać, Harry. Dobrze wiem, co robię i obiecuję, że rano nie będę tego żałować.

– Skoro tak... – powiedział cicho, patrząc jej w oczy.

– Tak.

W milczeniu podniósł jej rękę do ust i ucałował. Położył ją na kołdrze, a potem delikatnie rozsunął piżamę i pocałował zagłębienie między piersiami. Poczula ciepły dreszcz, kiedy jego wargi muskały jej skórę. Usta Harry'ego przesuwały się powoli, aż dotarły do ramienia. Zorientowała się, że całuje ślad, który pozostał po wypadku.

Pocałował obojczyk, następnie odnalazł jej wargi. Pieścił je długo i czule, a jego ręce delikatnie gładziły jej brzuch, talię, piersi. Grace czuła coraz większe napięcie, kiedy jego palce zbliżały się do brodawki, a w ostatnim momencie cofnęły się, aby po chwili powtórzyć wszystko od nowa. Poczula dreszcz rozkoszy i objęła jego głowę. Jak mało dotąd wiedziała o miłości. Nie była na to przygotowana.

Potem Harry położył jej rękę na swojej piersi.

– Teraz twoja kolej. Nie chcę, żebyś mówiła, że cię dyskryminuję.

– Uchowaj Boże! – odrzekła cicho.

Nie miała ochoty na rozmowy, kiedy było tyle ciekawszych rzeczy do zrobienia.

Dotykała jego umięśnionej klatki piersiowej, przyglądała się skórze, która była grubsza tam, gdzie rosły włosy, i delikatniejsza w innych miejscach. Zauważyła też jego brodawki twardniejące zachęcająco, kiedy ich lekko dotykała...

– Nie mogę dłużej czekać.

Dłonie Harry'ego drżały, gdy zsunął je do spodni od pizamy i zaczął je zdejmować. Grace leżała nieruchomo. Od bardzo dawna z nikim się nie kochała i własna nagość ją zawstydziała. Kiedy zobaczyła twarz Harry'ego, zrozumiała, że nie ma ku temu powodów.

– Grace, jesteś piękna. Doskonała.

Pocałował ją delikatnie w usta, po czym wstał i całkowicie się rozebrał. Położył się obok niej i mocno przytulił. Nie było wątpliwości, że jej pragnie.

– Grace, chcę się z tobą kochać. Zgadzasz się?

Słodycz tej prośby poruszyła ją bardziej niż kwieciste słowa. Przechylił się, pocałował ją, a ona odpowiedziała mu tym samym. Kochali się z pasją, która doprowadziła ją prawie do łez. Grace nie obawiała się już swojej wrażliwości. Nie chciała już niczego ukrywać. Nie przed Harrym. Nigdy więcej. On jest jej przyjacielem i kochankiem.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy zimowe słońce zaczęło zaglądać przez zasłony, Harry już nie spał. Prawie nie zmrużył oka, zbyt wiele się wydarzyło. Czy dobrze zrobili? Któryś raz z rzędu się nad tym zastanawiał. Czy powinien ulegać pożądanemu i prośbom Grace?

– Przestań.

Odwrócił się, słysząc jej głos. Jej widok nappełnił jego serce czułością. Wyglądała tak uroczo, że miał ochotę chwycić ją w ramiona i całować, aż znikną wszelkie wątpliwości.

– Co takiego?

– Przestań się obwiniać. Wiedziałaś, co robię.

– Na pewno?

Westchnęła, słysząc powątpiewanie w jego głosie.

– Nie zmuszałeś mnie do niczego. Sama podjęłam decyzję i nie żałuję.

– Naprawdę? – Obrócił się na bok i odgarnął za ucho pasmo jej włosów. – A więc nie wykorzystałem twojej chwili słabości?

– Nie bardziej niż ja twoją. – Odwzajemniła jego uśmiech i spojrzała na niego radośnie.

– Może to ty powinnaś czuć się winna, nie ja.

– Gdybym wiedziała, że żałujesz tego, co zrobiłeś, to może czułabym się winna. – Nagle spoważniała. – Ale nie żałujesz, prawda?

– Nie żałuję ani jednej sekundy. Jak mógłbym żałować, skoro to najwspanialsza rzecz, jaka mi się przydarzyła?

– Miło mi, że tak mówisz, ale nie musisz tego robić. Wiem, że spotykałeś się z wieloma kobietami i jestem pewna, że w łóżku były znacznie lepsze ode mnie.

Westchnął.

– Wcale nie staram się być miły. Mówię prawdę. Przyznaję, widywałem się z wieloma, ale nie z tyloma, ile sobie wyobrażasz. Wtedy jednak chodziło głównie o seks.

– A o co chodziło zeszłej nocy?

– Nie wiem – odparł krótko.

Wkroczył na grząski teren. Jeśli nie chodziło wyłącznie o seks, musiało to być coś poważniejszego. Tylko co?

Ujął jej podbródek, nie wiedząc, jak wyjaśnić swoje uczucia, których sam nie rozumiał.

– To było coś więcej niż seks. Zależy mi na tobie. Dlatego to było takie wyjątkowe.

– Dziękuję. – Pocałowała go. – Mnie też na tobie zależy. Cieszę się, że wszystko sobie wyjaśniliśmy i w końcu możemy być przyjaciółmi.

– Ja też się cieszę – odparł, choć w głębi duszy wiedział, że przyjaźń nie jest jedyną rzeczą, na którą liczy.

Odegnął tę myśl w najlepszy znany sobie sposób – pocałunkiem. Po chwili obojgu brakowało tchu. Pomyślał, że powinien przystopować, zanim będzie za późno. Poprzedniej nocy Grace potrzebowała pocieszenia. Błędem byłoby zakładać, że chce, aby pozostał w jej życiu na stałe.

Odrzucił kołdrę. Nie chciał zastanawiać się nad tym, jak bardzo ta myśl go zasmuca.

– Wezmę prysznic. Muszę pędzić do hotelu i przebrać się przed pracą.

– Zrobię w tym czasie kawę – zaproponowała, wstając z łóżka. – Jestem jakaś sztywna – westchnęła.

– To efekt wypadku. – Zauważył z niepokojem, widząc, że sięgając po szlafrok, Grace krzywi się z bólu. – Nie powinnaś iść dzisiaj do pracy. Może zostaniesz w domu i wypoczniesz? Zajmę się wizytami. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, wieczorem poczujesz się lepiej.

– Nie mogę wziąć wolnego dnia. To byłoby nie fair wobec ciebie i pacjentów. – Włożyła szlafrok i zawiązała pasek. – Pójdę zaparzyć kawę.

Harry wiedział, że przekonywanie jej jest bezcelowe. Idąc do łazienki, postanowił, że po przyjeździe do pracy zamieni słowo z Janet i poprosi, by kierowała większość pacjentów do niego. W ten sposób zaoszczędzi Grace wysiłku, choć wolałby, aby została w domu i wypoczywała.

Westchnął na myśl o tym, że gdyby miał na to wpływ, na stałe zmniejszyłby jej ilość obowiązków. Nadszedł czas, aby w końcu ktoś o nią zadbał i gdyby mu pozwoliła, z radością by się tego podjął.

Po wyjściu Harry'ego Grace zadzwoniła do miejscowego warsztatu i uzgodniła, że auto zostanie odholowane, a ona tymczasowo otrzyma samochód zastępczy. Harry miał ją odebrać w drodze powrotnej, więc pozostało jej jedynie przygotować się do wyjścia.

Wzięła gorący prysznic, licząc, że woda złagodzi ból mięśni. Wytarła się ręcznikiem i poszła do sypialni. Zatrzymała się w drzwiach na widok niepościelonego łóżka. Nagle dotarły do niej wspomnienia poprzedniej nocy.

Wiedziała, że Harry jest dobrym kochankiem, ale w ich przypadku chodziło o coś więcej niż tylko technikę. Zaskoczyło ją, że wkłada w to autentyczne uczucie. Jeszcze bardziej nieoczekiwana była jej własna reakcja. Czyżby potrzebowała pocieszenia? A może czegoś więcej? Czy może zakochać się w Harrym?

Grace westchnęła. Nie miała pojęcia, skąd wzięła się taka myśl. Im szybciej wybije ją sobie z głowy, tym lepiej. Ubrała się i dziesięć minut przed przyjazdem Harry'ego była już gotowa. Wsiadł z samochodu i przytrzymując drzwi, pomógł jej dostać się do środka.

– Nadal jesteś zeszywniała? – zapytał.

– Tylko trochę. – Skrzywiła się, próbując zapiąć pas. Bolał ją każdy mięsień, tak że nawet najlżejszy ruch był bardzo nieprzyjemny. Widać to było na jej twarzy.

– Jesteś pewna, że chcesz się męczyć? Poradzę sobie bez ciebie przez kilka dni. Mówię poważnie.

– Nic mi nie będzie. – Uśmiechnęła się z wysiłkiem. – Poczuję się lepiej, jeśli czymś się zajmę – dodała z właściwym sobie uporem.

– Skoro tak uważasz.

Zamknął drzwi i usiadł za kierownicą. Nie powiedział jej tego, ale uważał, że popełnia błąd. Grace była zadowolona. Nie chciała psuć dobrej atmosfery, kłócąc się o coś tak mało istotnego.

Kiedy podjechali pod przychodnię, do jej wejścia zmierzała właśnie Janet. Na widok Harry'ego, który pomagał Grace wysiąść z samochodu, przystanąła.

– Co się stało? Wyglądasz bardzo źle, Grace – stwierdziła bez ogródek.

– Wczoraj wieczorem, jadąc od Milesa, wpadłam w poślizg i miałam wypadek – wyjaśniła Grace, zaciskając wargi przy próbie wyprostowania się.

– To straszne! – krzyknęła Janet. – Czy wróciłaś do szpitala, żeby się zbadać?

– Nie było takiej potrzeby. – Grace uśmiechnęła się z wysiłkiem. – Harry mnie zbadał i ocenił, że chyba nic mi nie jest.

– A więc byliście razem, kiedy to się stało – zauważyła natychmiast Janet.

– Niezupełnie. Harry nadjechał chwilę potem i odwiózł mnie do domu.

Czuła, że zaczyna się czerwienić, więc odwróciła głowę. Wołała, aby Janet nie wiedziała, że Harry spędził z nią noc. Nie chciała, by zastanawiano się, co zaszło między nimi. Poprzednia noc była zbyt ważna, zbyt szczególna, aby stała się tematem plotek.

Ranek minął bardzo szybko. Harry przyjął tylu pacjentów, że nie miał czasu, aby złapać oddech. Umówił się z Janet, że większość chorych skieruje do niego. Jeden pacjent wchodził za drugim. Po jakimś czasie nie pamiętał już, co komu dolegało. Widząc kolejną osobę, zastanawiał się, ilu chętnych czeka jeszcze w poczekalni. Kiedy przyjął już wszystkich zapisanych na dyżur poranny, było bardzo późno.

– Nazywam się Harry Shaw – przedstawił się młodemu człowiekowi, który właśnie wszedł. – Pan Alistair Blake, prawda? – zapytał, sprawdzając dane pacjenta w formularzu podanym przez Janet.

Alistair Blake nie był zarejestrowany w przychodni, więc przed wizytą musiał wypełnić kartę tymczasowego pobytu.

Harry sprawdził dane, po czym się uśmiechnął.

– Co panu dolega?

– Dokładnie nie wiem, panie doktorze. Nie czuję się zbyt dobrze – wyjaśnił młody człowiek, mówiący z silnym australijskim akcentem.

– Czuje pan mdłości albo zawroty głowy? Może ma pan temperaturę?

– Chyba tak. Ostatnio było mi gorąco i bardzo się pocilem. Wcale nie z powodu pogody.

– Młody człowiek spojrział z grymasem za okno. Harry zaśmiał się.

– Tak, to mało prawdopodobne. Kiedy to się zaczęło?

– Parę tygodni temu, wkrótce po tym, kiedy zacząłem pracę na farmie – westchnął Alistair. – Nie mówiłem nic szefowi, bo się bałem, że mnie wyrzuci. Jeżdżę po Europie, utrzymując się z różnych prac. Pracowałem wcześniej na farmie, więc kiedy zobaczyłem ogłoszenie w miejscowej gazecie, pomyślałem, że spróbuję. O tej porze roku niewiele jest roboty, więc ucieszyłem się, kiedy ją dostałem. Problem w tym, że kiepsko się tam czuję.

– Rozumiem. Zauważył pan jakieś inne objawy poza gorączką? – zapytał Harry, zakładając pacjentowi kartę.

Chociaż Alistaira nie było na liście pacjentów, należało zachować pełną historię choroby na wypadek, gdyby była potrzebna w przyszłości.

– Od paru dni boli mnie głowa – stwierdził Alistair.

Zmarszczył czoło, próbując sobie przypomnieć, co się ostatnio działo. – Bolało mnie jeszcze to i owo, ale to pewnie przez pogodę.

– To wszystko? Im więcej szczegółów, tym łatwiej będzie stwierdzić, co panu dolega.

– No tak... Czasami brakuje mi tchu. Zupełnie o tym zapomniałem.

– To mi na razie wystarczy. Zbadam pana. Proszę się rozebrać. Najpierw osłucham dokładnie klatkę piersiową.

Harry wziął z biurka stetoskop i zaczął badać mężczyznę. Słyszał wyraźne świsty, kiedy Alistair wdychał i wydychał powietrze.

– Czy choruje pan na astmę?

– Nie, jestem zdrow jak ryba. Nigdy na nic nie chorowałem.

Harry uśmiechnął się.

– Niewielu pacjentów tak mówi.

– Domyślam się – skrzywił się Alistair. – Wiem, że jestem szczęściarzem, ale teraz nie zmyślam, doktorze. Naprawdę czuję się fatalnie.

– Wierzę panu – zgodził się Harry, odkładając stetoskop. – Zrobimy panu badanie czynnościowe płuc. Przy pomocy specjalnego aparatu zmierzymy prędkość, z jaką wydycha pan powietrze.

– Bardzo proszę.

Harry wziął urządzenie i wyjaśnił pacjentowi, co ma robić.

– Proszę nabrać powietrza i następnie dmuchać w rurkę tak długo, jak to możliwe.

– To coś takiego jak alkomat policyjny – wesoło zauważył Alistair. Zrobił głęboki wdech, dmuchnął, po czym oddał rurkę Harry'emu. – Dmuchałem najsilniej, jak się dało.

– Świetnie. – Harry sprawdził wynik. Był niższy, niż należało się spodziewać u człowieka w wieku Alistaira.

Zakończył badanie, ale oprócz drobnych kłopotów z oddychaniem nie dostrzegł u mężczyzny nic niepokojącego. Usiadł, próbując dotrzeć do sedna problemu.

– Wspomniał pan, że objawy wystąpiły, kiedy zaczął pan pracę na farmie? Przy okazji, która to farma?

– Na Końcu Świata. Ta nazwa bardzo do niej pasuje. Kiedy już tam się dojedzie, człowiek czuje się, jakby dotarł na antypody.

– Dlaczego? – zapytał zaciekawiony Harry.

– Chodzi o stan, w jakim utrzymane jest to miejsce. Proszę mnie źle nie zrozumieć, doktorze. Bill, czyli szef, bardzo lubi swoje krowy, i mówi do każdej po imieniu, ale sama farma jest straszna.

– Rozumiem. Czym się pan tam zajmuje?

– Tym, co akurat jest do zrobienia. Zaczynam dzień od wyrzucania obornika, potem karmię zwierzęta i pomagam przy dojeniu. – Wzruszył ramionami. – To ciężka praca, choć nic nadzwyczajnego.

– Czy używa pan jakichś środków chemicznych? – zapytał Harry, zastanawiając się, czy to może być przyczyna problemu.

– Nie. Bill nie uznaje takich rzeczy. Jest zwolennikiem rolnictwa ekologicznego.

– W takim razie możemy wykluczyć reakcję na chemikalia. – Harry zmarszczył czoło. – Czym pan karmi zwierzęta?

– Głównie sianem, czasami z dodatkiem zboża.

– A w jakim stanie jest siano? – zapytał szybko, zastanawiając się, czy idzie właściwym tropem. – Czy jest przechowywane w suchym miejscu?

– Dobrze by było. – Alistair przewrócił oczami. – Trzymane jest w stodole, chociaż nie wiadomo po co. Część dachu zapadła się i wciąż musimy siano przerzucać, żeby je uchronić przed deszczem. W zeszłym tygodniu trzeba było wyrzucić całą stertę, bo wszystko zgniło.

Harry pokiwał głową. Chyba trafił w dziesiątkę.

– Pewnie nie nosi pan maski, kiedy karmi pan zwierzęta?

– Nie.

Harry zaśmiał się, widząc, że mężczyzna najwyraźniej się przestraszył.

– No cóż. Chyba będzie pan musiał nosić maskę, żeby tam dalej pracować. Wygląda na to, że cierpi pan na płuco farmera. To reakcja alergiczna na kurz i zarodniki znajdujące się w spleśniałej słomie i niektórych rodzajach zbóż.

– Czy to znaczy, że zachorowałem od wdychania zapachu obornika?

– To jest bardzo prawdopodobne.

– Co dalej? Czy pan mnie wyleczy?

– Tak, leczenie jest proste. – Harry uśmiechnął się do niego. – Trzeba założyć maskę albo przestać pracować przy spleśniałej słomie. Może uda się panu namówić szefa, żeby naprawił dach stodoły.

– Spróbuję, ale nie wiem, co z tego wyniknie. Pewnie łatwiej będzie znaleźć inną pracę.

– W takim razie życzę powodzenia.

Harry westchnął, kiedy przyszła pora na kolejnego pacjenta. Mimo wszystko nie żałował, jeśli w ten sposób może ulżyć Grace. Ktoś powinien się nią opiekować.

Potrzebna jej jest też osoba, do której mogłaby się zwrócić w trudnych chwilach. Obie te role mógłby pełnić on, Harry. Umieszczenie Grace w centrum wydarzeń jego życia przyniosłoby mu wielką satysfakcję.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Grace odetchnęła z ulgą, widząc, że lista pacjentów na jej porannym dyżurze nie jest zbyt długa. Choć upierała się, że sobie poradzi, w rzeczywistości praca bardzo ją męczyła. Kiedy ostatni pacjent wyszedł z gabinetu, była wyczerpana.

Udała się do biura i oddała Janet karty pacjentów.

– Dobrze, że nie przyszło zbyt wiele osób.

– Harry też był tego zdania – odparła Janet. Grace zmarszczyła czoło.

– Przepraszam, ale nie rozumiem.

– Harry prosił, abym dzisiaj rano skierowała do niego jak najwięcej pacjentów. Martwił się, że pracujesz zbyt ciężko. Widać, że troszczy się o ciebie. Może powinniście do siebie wrócić.

– Wrócić do siebie – powtórzyła Grace, wciąż zaskoczona tym, że Harry wydaje polecenia jej pracownikom.

– Hm. Powiedział, że coś was łączyło. – Janet uwodzicielsko się uśmiechnęła. – Grace, on wciąż o tobie myśli. Przecież zdecydował się poświęcić swój czas na pracę u nas.

– Robi to dla Milesa – wyjaśniła. – Decyzja Harry’ego nie ma nic wspólnego ze mną, zapewniam cię.

– Skoro tak twierdzisz.

Janet uśmiechnęła się znacząco, dając Grace do zrozumienia, że jej nie wierzy. Grace wróciła do swojego pokoju, zastanawiając się, co powinna zrobić.

Ależ wszystko się skomplikowało! Może nie warto wywoływać zamieszania, a Janet niech myśli sobie, co chce. Jedna sprawa wymaga jednak wyjaśnienia. Chodzi o sposób, w jaki Harry przejął panowanie nad sytuacją. To, że z nim spędziła noc, nie oznacza, że przekazała mu swoje uprawnienia.

Grace przeszła przez korytarz. Drzwi do gabinetu Harry’ego były otwarte. Podniósł wzrok, gdy stanęła w progu. Uśmiechnął się, a ona poczuła dreszcz.

– Cześć, jak się czujesz? Dalej jesteś obolała?

– Czuję się dobrze – odparła zdawkowo, lecz kiedy na nią spojrział, nie potrafiła być na niego dalej zła.

– Janet właśnie mi powiedziała, co zrobiłaś...

– Grace, rozumiem, że nie powinienem bez twojej wiedzy przejmować pacjentów, ale martwiłem się o ciebie. – Spojrział na nią ciepło. – Wiem, jaka jesteś. Jeśli się przy czymś uprzesz, trudno cię przekonać. Dzisiaj jednak nie powinnaś brać na siebie zbyt wiele.

– Przyznaję, że rano było mi ciężko – powiedziała sucho. – To jednak nie tłumaczy twojego zachowania. Jak byś się czuł, gdybym zaczęła wydawać polecenia twoim pracownikom?

– Byłbym zły, bo tak jak ty mam bzika na punkcie kontrolowania innych. – Wstał i okrążył biurko. – Mamy wiele wspólnego, nie uważasz? Jesteśmy uparci i wydaje nam się, że wszystko wiemy lepiej od innych.

– Odgarnął pasmo włosów z jej policzka i czule na nią spojrział. – Przepraszam, jeśli dzisiaj rano przesadziłem, ale nie mogłem patrzeć, jak wpędzasz się w chorobę. Przebaczysz mi?

– Chyba tak – odparła.

Do drzwi zapukała Janet i powiedziała, że idzie na lunch. Grace westchnęła na widok porozumiewawczego spojrzenia recepcjonistki.

– Janet wbiła sobie chyba do głowy, że byliśmy parą.

Harry się roześmiał.

– To było nieporozumienie. Któregoś dnia powiedziałem coś o naszej wspólnej przeszłości. Miałem na myśli te nasze kłótnie, ale Janet opacznie to zrozumiała i pomyślała, że mieliśmy romans.

– Dość często wyciąga pochopnie wnioski – zgodziła się Grace, po czym zmarszczyła czoło, widząc, że Harry się śmieje. – Co w tym zabawnego?

– Nic. Chodzi o to, że gdybyś dowiedziała się o tym parę dni temu, udusiłabyś mnie.

– Nie jestem aż tak niemądra.

– Zrobiłabyś to. Nigdy się ze mną nie zgadzałaś.

– Ty też dawałeś mi się we znaki.

– To prawda. – Usiadł przy biurku i spojrział na nią. – Nie chciałem, żebyś wygrała. Nie wiem, dlaczego nie potrafiliśmy się porozumieć, skoro tak bardzo przypominałem ci twojego ojca.

Grace wiedziała, że czeka na wyjaśnienie i że powinien usłyszeć prawdę. Po latach kłótni była mu to winna.

– Mój ojciec pod wieloma względami przypominał cię, Harry. Był przystojny, uroczy i zabawny.

– Same pozytywy, jak do tej pory. Wzruszyła ramionami.

– Chciałabym, żeby tak było, ale prawda jest inna. Problem w tym, że tata wykorzystywał swój urok i atrakcyjny wygląd do uwodzenia kobiet. Przez te wszystkie lata miał tyle romansów, że trudno je teraz zliczyć.

– Cholera, nie wiedziałem... To musiało być dla ciebie bardzo trudne.

– I było. Kochałam tatę, ale jednocześnie musiałam patrzeć, jak niszczy życie mojej mamie. Na początku była silną kobietą, ale z czasem bardzo zamknęła się w sobie. Umarła wkrótce po tym, kiedy poszłam na medycynę. Czula, że nie ma już dla kogo żyć, tak mi się zawsze wydawało.

– Czy twoi rodzice się rozwiedli?

– Nie. Mama nigdy nie chciała o tym rozmawiać, kiedy zaczynałam ten temat. – Wzruszyła ramionami, widząc zdziwioną minę Harry'ego. – Sądziłam, że będzie lepiej, jeśli zdecydują się na separację, ale mama nie chciała o tym słyszeć. Liczyła, że tata się zmieni, tak przypuszczam.

– Widujesz się czasami z ojcem?

– Nie. Przeniósł się do Nowej Zelandii i ponownie ożenił. Myślę, że czuje się winny i dlatego nie utrzymuje ze mną kontaktu.

– Przechodzenie przez coś takiego musiało być dla nastolatki straszne. Cieszę się na myśl o tym, że moich rodziców prawie nigdy nie było w domu, kiedy dorastałem.

– Jak to?

– Właśnie tak. – Wzruszył ramionami. – Miałem nianię, dopóki nie byłem wystarczająco duży, aby można mnie było wysłać do szkoły z internatem. Moja matka nie cierpiała małych dzieci, ponieważ sprawiają mnóstwo problemów, ojciec natomiast był zbyt pochłonięty zarabianiem pieniędzy, aby się tym zajmować. Zainteresowali się mną, kiedy dorosłem, ale wtedy było trochę za późno na odgrywanie roli kochających rodziców. Można powiedzieć, że nie jesteśmy ze sobą blisko. Wysyłamy sobie kartki na Boże Narodzenie i urodziny, ale nie poza tym.

– To straszne. Żadne dziecko nie zasługuje na to, aby czuć się odtrącone. Moje dzieciństwo nie było wprawdzie idealne, ale przynajmniej wiedziałam, że rodzice mnie kochają.

– Pod tym względem miałaś szczęście. Jest wielu ludzi, o których rodzice się nie troszczyli. – Uśmiechnął się, starając się pokazać optymizm. – Myślę, że w sumie nie było źle. Po prostu od najmłodszych lat nauczyłem się, że mogę liczyć tylko na siebie, i nawet się z tego cieszę.

Nauczył się także unikania dłuższych zobowiązań. Ta myśl nieco Grace otrzeźwiła. Uśmiechnęła się, zastanawiając się, dlaczego tak ją to martwi.

– Niezła z nas para, prawda?

– Z pewnością tak. Mamy znacznie więcej wspólnego, niż podejrzewaliśmy.

– Zastanawiam się, czy w tym tkwił problem. Rozpoznaliśmy w drugiej osobie część siebie.

– Przestań, proszę. – Harry podniósł rękę. – Miałem bardzo pracowity poranek i mój mózg odmawia teraz współpracy. Najchętniej coś bym zjadł.

Grace zaśmiała się cicho.

– Sam siebie możesz winić. Gdybyś nie bawił się w mojego opiekuna, nie byłbyś taki zmęczony.

– Wiem, wiem. Następnym razem sama będziesz musiała sobie poradzić. – Jego uśmiech powiedział jej, że żartuje. – Czy dasz się zaprosić na lunch w ramach przeprosin za wtrącanie się w nie swoje sprawy?

– Dobry pomysł.

Odwróciła się w stronę drzwi, po czym zatrzymała, słysząc głos Harry'ego.

– Grace, cieszę się, że wyjaśniliśmy sobie różne sprawy.

– Ja też.

Uśmiechnęła się do niego, przyznając w myślach, że jest przystojny. Zdjął marynarkę, a bladoniebieska koszula ładnie podkreślała jego ciemną karnację. Podobał jej się nie tylko z wyglądu, ale także jako człowiek. Gdyby tylko pokonał niechęć do angażowania się, byłby dla niej idealny.

Pochłonięta tymi myślami wróciła do swojego pokoju, gdzie uczesała się i umalowała trochę mocniej niż zwykle.

Bil od niej blask, którego wcześniej u siebie nie widziała. Jak gdyby rozmowa o przeszłości zdjęła ciężar z jej ramion. Poczwała się szczęśliwsza niż kiedykolwiek dotąd.

Kiedy Harry poszedł do recepcji, Grace gdzieś znikła. Usiadł na krześle i zastanawiał się nad tym, czego dowiedział się o jej ojcu. Przez wszystkie lata sądził, że go nie lubiła. Rozumiał jej nieufność wobec niego, ale on był zupełnie inny niż jej ojciec. Nigdy nie wycofałby się z podjętego zobowiązania. Nie złamałby serca żadnej kobiecie. Gdyby Grace mu zaufała, kochałby ją i szanował do końca swoich dni.

Siła własnych uczuć zaskoczyła go. W mgnieniu oka przestał się z Grace kłócić, natomiast się w niej zakochał. Czy naprawdę? A może to uczucie wzrastało z biegiem lat? Już nie miał wątpliwości, co czuje. Kocha Grace i chce zdobyć jej wzajemność.

– Przepraszam, że to tak długo trwało. Harry szybko wstał, kiedy weszła.

– Cieszę się, że udało mi się trochę odpocząć.

– Nie licz na współczucie. Sam tego chciałeś.

– Jesteś twarda – stwierdził.

Doszedł do wniosku, że moment nie jest najlepszy na rozmowy o uczuciach. Otworzył drzwi i skłonił się żartobliwie.

– Jaśnie pani, powóz czeka. Przewróciła oczami i poszła dalej.

– To przecież blisko, możemy się przejść.

Harry skrzywił się, idąc za nią w stronę wyjścia. Nie na taką odpowiedź liczył. Poczekał, aż Grace zamknie drzwi, i zaoferował jej swoje ramię.

– Może być ślisko, więc lepiej się mnie trzymaj. Grace spojrzała na ścieżkę.

– Janet posypała ją piaskiem, więc nie powinno być źle.

Harry westchnął. Nie przywykł do kobiet, które odtrącały jego zaloty. Grace była inna, niezależna i przyzwyczajona do działania na własną rękę. Uśmiechnął się, bo między innymi za to ją pokochał.

Kiedy przyjechali, pub „Dog and Duck” był pełen ludzi, ale gospodarz znalazł dla nich stolik w przytulnym kąciuku. Harry zamówił dla siebie sok pomarańczowy, a Grace poprosiła o to samo.

– Na co masz ochotę? – zapytał, biorąc do ręki kartę dań.

– Chyba wezmę zapiekankę z mięsem.

– Ja też. Czy jedzenie zamawia się w barze? – zapytał, kiedy zauważył parę czekającą przy kontuarze.

– Tak. To nie powinno długo trwać. Są bardzo sprawni, choć zawsze mają tu sporo ludzi.

Harry stanął w kolejce. Złożył zamówienie i zapłacił. Grace rozmawiała z kobietą w średnim wieku przy stoliku obok. Uśmiechnęła się, kiedy Harry wrócił.

– To Sally Arnold, żona Bena z farmy Hilltop.

– Miło mi panią poznać. – Ucisnął jej dłoń i usiadł, a Sally ciepło się do niego uśmiechnęła.

– Właśnie dziękowałam doktor Kennedy za wszystko, co dla nas zrobiła. Oczywiście panu jestem równie wdzięczna, Ian i Jill powiedzieli mi, jak wspaniale się zachowaliście. Gdyby nie wy, mogłabym stracić prawie całą rodzinę.

– Jak oni się czują? – zapytał Harry, kiedy kobieta ocierała łzy.

– Całkiem nieźle. Jill wraca do domu dzisiaj po południu, a Ian i Ben zostaną w szpitalu trochę dłużej. – Przygryzła wargę. – Lekarze martwią się o nogę Iana, stopa Bena też jest w fatalnym stanie.

– Wyzdrowieją – powiedziała cicho Grace.

– Tak. Wszystko dzięki wam. Dano nam do zrozumienia, że gdybyście nie przyjechali w porę, byłoby znacznie gorzej. Jestem wam bardzo wdzięczna.

– To nasza praca – powiedział Harry. – Jeśli ktoś zasługuje na pochwałę, to mały Steven. Wykazał się prawdziwą odwagą.

– To prawda.

Twarz Sally pojaśniała, a Harry zauważył, że Grace uśmiecha się do niego z aprobatą. Kiedy pani Arnold wyszła, pochyliła się i uściśnęła jego dłoń.

– Dzięki za wszystko. Sally świata nie widzi poza swoją rodziną i bardzo przeżyła ten wypadek. To, co powiedziałeś o Stevenie, wyraźnie ją ucieszyło.

– Powiedziałem prawdę. – Wziął dłoń Grace w swoje ręce, a ona jej nie cofnęła. Poczł, że ich serca biją tym samym rytmem. Może nie trzeba uroku osobistego, aby zdobyć tę kobietę? Może wystarczy szczerść i otwartość?

Uśmiechnął się do niej, nie tłumiąc emocji, które w nim buzowały. Jeśli zorientuje się, że ją kocha, to co z tego? Nie miał nic do stracenia, bo jedyną rzeczą, która się dla niego liczy, jest ona.

– Łatwiej być uczciwym, prawda? Wtedy jest mniej nieporozumień. Kiedyś ukrywałem moje uczucia, ale w ciągu ostatnich paru dni zmieniłem się, i to dzięki tobie.

– Dzięki mnie?

– Tak. – Uściśnął jej dłoń, licząc, że nie opuści go odwaga. Chciał jak najszybciej jej powiedzieć, co czuje. – Grace, ja...

– Dwie zapiekanki z mięsem i frytki.

Harry cofnął rękę, kiedy gospodarz przyniósł zamówione dania. Zajęli się sztuccami i przyprawami. Harry spojrział ukradkiem na Grace, ale wyraz jej twarzy nie wskazywał na zainteresowanie uczuciami. Może się ucieszyła, że rozmowa została przerwana?

Westchnął i doszedł do wniosku, że powinien się zastanowić, zanim podejmie ten temat. Grace musi przywyknąć do myśli, że nie jest taki jak jej ojciec. Błędem byłoby ją popędząć. Oczywiście, najgorsze było to, że wszystko dzieje się w odwrotnej kolejności. Poszli do łóżka, zanim zorientował się, że ją kocha. Powinni zacząć od początku i dać sobie trochę czasu. Miles będzie w stanie wrócić do pracy najwcześniej za dwa tygodnie, toteż można by wykorzystać ten czas na zaloty.

Harry uśmiechnął się do siebie i zaczął jeść. Myśl o tym, żeby zdobyć serce Grace, wystarczyła, by ćwiczyć się w cierpliwości.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Grace wiele razy miała ochotę się uszczyplnąć, aby sprawdzić, czy nie śni. Z Harrym świetnie jej się układało. Był doskonałym współpracownikiem. Jednak największe nadzieje wiązała z tym, co działo się po pracy.

Co prawda nie spędzili razem kolejnej nocy, ale często się spotykali i cieszyli swoim towarzystwem. Po dwóch tygodniach Grace wiedziała, że się zakochała, ale nadal nie miała pewności, co czuje Harry. Czy widzi w niej jedynie przyjaciółkę, czy może liczyć na coś więcej?

Dręczyła ją niepewność, trudno było jej się skupić. W ciągu dnia zamyślała się i łatwo było odwrócić jej uwagę. Doszła do wniosku, że powinni spędzać ze sobą mniej czasu. Kiedy w poniedziałek Harry zaprosił ją na kolację, odmówiła.

– Niestety nie mogę. Muszę nadrobić zaległości.

– Na pewno nie dasz się przekonać? – Uśmiechnął się i spojrzał na nią tak, że zmiękły jej kolana. – Chciałem zaprosić cię do tej nowej restauracji w Dalverston. Słyszałem, że jedzenie jest tam wyśmienite.

– Bardzo to miłe z twojej strony, ale dziś wieczorem nie dam rady. – Grace zdobyła się na uśmiech, licząc, że Harry nie zauważy, ile kosztuje ją ta odmowa. – A może spotkasz się z Milesem i Penny? Na pewno chętnie wyjdą z domu.

– Dobry pomysł. Zadzwoń do Penny i zapytam, jakie mają plany – stwierdził, patrząc na nią. – Gdybyś zmieniła zdanie, daj mi znać.

– Nie ma mowy – powiedziała, zanim pokusa wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem.

Odetchnęła, kiedy wyszedł. Wiedziała, że przez cały wieczór będzie o nim myśleć. W przyszłym tygodniu Miles chce wrócić do pracy. To oznacza, że Harry nie będzie już potrzebny. Kiedy wyjedzie do Londynu, pewnie znowu go przez dłuższy czas nie zobaczy. Dlaczego więc odmawia sobie jego towarzystwa? To mógł być ich ostatni wspólny wieczór.

Ta myśl bardzo ją przygnębiła. Minął właśnie kolejny pracowity dzień, a lista pacjentów na jutro też była pełna. Państwo Ciarke'owie przywieźli dziś Bethany, aby porozmawiać o jej leczeniu. Badania potwierdziły, że dziecko cierpi na ostrą białaczkę limfatyczną i rodzice byli tym bardzo zaniepokojeni. Grace poprosiła, aby usiedli, wiedząc, że powinna dodać im otuchy.

– Cieszę się, że państwo przyszli. Mam wyniki Bethany i widzę, że ma rozpocząć leczenie w tym tygodniu. To musi być dla państwa trudne.

– Tak. – Brian Ciarke nawet nie krył łez. – Pomyśleć, że tak małe dziecko, musi tyle się wycierpieć... – Ze smutkiem spojrzał na córkę siedzącą na kolanach matki.

– To prawda, ale jest szansa, że Bethany pokona tę straszną chorobę – powiedziała cicho Grace.

– Pani doktor, czy ona wyzdrowieje? – zapytała szybko Sandra Ciarke. – W szpitalu powiedzieli, że ma spore szanse, ale nie wiemy, co to dokładnie znaczy.

– Bardzo dużo dzieci chorujących na ten typ białaczki wraca do zdrowia. Dzięki

nowoczesnym lekiem u wielu pacjentów choroba się cofa.

– A więc Bethany naprawdę ma szansę wyzdrowieć? – zapytał Brian.

– Tak. – Grace spojrzała na list, który otrzymała ze szpitala. – W płynie mózgowordzeniowym nie ma śladu blastocytów. To bardzo dobry znak. Podamy jej leki przeciwnowotworowe, które zniszczą nieprawidłowe komórki, następnie przeprowadzimy transfuzję krwi. Będzie też brała antybiotyki, bo leczenie uszkodzi jej własny system odpornościowy i narazi na infekcje.

– Wspominali też coś o przeszczepie szpiku kostnego – dodała Sandra, kiedy Bethany zeszła jej z kolan i zajęła się zabawkami. – Brian i ja zgłosiliśmy się na badania, ale jeśli nie będziemy mogli zostać dawcami?

– Istnieje światowy rejestr ludzi, którzy chcą oddać szpik, więc jeśli się okaże, że żadne z was się nie kwalifikuje, będzie można sprawdzić także tam.

– Naprawdę?

– Tak. Coraz więcej ludzi dołącza do tej listy. Po badaniu zapytają was, czy chcecie, aby wasze dane też się tam znalazły.

– Oczywiście, chcemy być na tej liście. Nawet jeśli nie uda się pomóc Bethany, będzie można dać szansę innemu dziecku.

– To byłoby wspaniałe. – Grace uśmiechnęła się. Myślenie o innych w tak trudnych chwilach jest pięknym gestem. – Kiedyś przeszczep szpiku przeprowadzało się w przypadku nawrotu choroby, ale teraz proponuje się go już w pierwszym okresie cofania się objawów. Sądzę, że to właśnie państwu powiedziano.

Brian spojrzał na żonę.

– Czy chcemy jeszcze o coś zapytać?

Sandra pokręciła głową. Grace wstała i podała im na pożegnanie rękę.

– Jeśli coś państwa zaniepokoi, proszę natychmiast dzwonić.

– Bardzo dziękujemy – powiedziała Sandra, biorąc córkę na rękę. – Czy podziękuje pani od nas panu doktorowi? Gdyby nie on, choroba Beth nie zostałaby tak szybko wykryta.

– Oczywiście. Przekażę mu wiadomość.

Grace odprowadziła ich, modląc się w myślach o powodzenie kuracji. Przyjęła pozostałych pacjentów i rozpoczęła przygotowania do zajęć popołudniowych. Wypadał akurat dzień przyjęć w poradni dla matki i dziecka. Zapowiadał się pracowicie, ale lubiła to, co robi, i nie wyobrażała sobie innego zajęcia.

Zmarszczyła czoło, uprzytomniając sobie, że Harry też lubi tę pracę. Nie potrafiła sobie wyobrazić, że chciałby opuścić Londyn, zwłaszcza teraz, kiedy zaangażował się w pracę nowego komitetu doradczego. Zrozumiała, że trudno będzie podtrzymać tę znajomość, kiedy on wróci w swoje strony. Może słusznie odrzuciła jego dzisiejsze zaproszenie. Kiedy Harry wyjedzie, nie będzie musiała leczyć złamanego serca.

Harry zadzwonił do Penny i zaprosił ją wraz z mężem na kolację. Zastanawiał się, czy nie zostać w hotelu po tym, jak Grace odrzuciła jego propozycję. W końcu uznał jednak, że nie chce siedzieć sam w pokoju. Odebrał od Janet listę wizyt domowych i opuścił przychodnię.

Jadąc krętymi ulicami, zauważył, że śnieg stopniał, a okolica odżyła i się zazieleniła. Po latach spędzonych w mieście prawie zapomniał, jak piękna może być przyroda. Jak by się czuł, pracując tu na stałe? Kiedyś przerażała go myśl o wyjeździe z miasta. Teraz, im częściej się nad tym zastanawiał, tym bardziej był przekonany, że to dobry pomysł. Żadnych korków, spalin, śmieci, brak zgiełku i gwaru. Mógłby się tu przenieść i osiedlić, pełnić swoją rolę w lokalnej społeczności, być konkretną osobą, a nie pozycją w statystyce. Byłby też bliżej Grace.

Wysiadł z samochodu i westchnął. Kogo chce oszukać? Nie chodzi wcale o piękny krajobraz, lecz o Grace. Nie chciał stąd wyjeżdżać i wracać do Londynu. Nie zniósłby dzielącej ich odległości. Chciał widzieć ją każdego dnia, a nie tylko wtedy, kiedy uda się im znaleźć wolny dzień w kalendarzu.

Oznaczałoby to dla niego zasadniczą zmianę, ale jeśli w ten sposób mógłby być bliżej Grace, to proszę bardzo. Czy ona także tego chce? Trudno się zorientować, czy jest nim poważniej zainteresowana. Nie mógł planować przyszłości, nie wiedząc, co Grace do niego czuje.

Kilkanaście mam zapisało się do poradni dla matki i dziecka. Zazwyczaj Grace pomagała pielęgniarka, ale kostka Alison goiła się na tyle wolno, że nie mogła jeszcze wrócić do pracy. Grace musiała radzić sobie sama. Było po czwartej, kiedy skończyła i rozpoczęła dyżur popołudniowy.

– Oto twoja lista – rzekła zmęczona Janet. – Harry jeszcze nie wrócił, więc mam kilka dodatkowych osób.

– Spóźnia się. – Grace spojrzała na zegarek. – Czy zgłaszał jakiś problem?

– Nie kontaktował się. – Janet chwyciła słuchawkę, kiedy telefon znowu zaczął dzwonić.

– Przychodnia Ferndale. Janet przy telefonie.

Grace przeszła do swojego pokoju i odebrała telefon. Harry był wyjątkowo punktualny, więc zaczęła się zastanawiać, co się mogło stać. Wykreśliła numer jego komórki, ale nikt się nie zgłosił. Zostawiła wiadomość, prosząc o kontakt z gabinetem, i się rozłączyła. Oczywiście mógł utknąć w korku. O tej porze dnia okoliczne drogi są bardzo ruchliwe.

Zadzwoiła do Janet i poprosiła, aby dała jej znać, kiedy tylko Harry się pojawi, po czym zaprosiła pierwszego pacjenta. Pacjenci wchodzili i wychodzili, ale Janet się nie odzywała. Kiedy ostatni pacjent opuścił gabinet, Grace zaczęła się na dobre martwić.

Pobiegła do recepcji.

– Czy Harry się odezwał?

– Nie. – Janet miała posępną minę. – To do niego niepodobne. Zawsze, kiedy się spóźnia, daje znać.

– Czy masz listę pacjentów, do których miał jechać? – zapytała Grace. – Spróbujemy na jej podstawie ustalić, gdzie teraz jest. Może zepsuł mu się samochód, a komórka nie działa?

– Faktycznie, o tym nie pomyślałam. – Janet przeglądała papiery na biurku, po chwili odnalazła listę dziennych wizyt.

Grace wzięła ją i przedarła na pół.

– Podzielimy się, tak będzie szybciej. , Podała Janet połowę nazwisk, a sama wzięła drugą część. Poszła do swojego pokoju i zaczęła dzwonić do wymienionych tam osób. Zaznaczała miejsca, które Harry już odwiedził. Kiedy zatelefonowała do farmy Parsonów, okazało się, że nie ma sygnału.

Wróciła do recepcji. Janet właśnie skończyła rozmowę z ostatnią osobą z listy. Spojrzała na Grace.

– Znalazłaś go?

– Nie. Zdążył odwiedzić wszystkich pacjentów. A u ciebie?

– To samo. Chyba powinniśmy zadzwonić na policję?

Grace zamarła.

– Może poczekajmy jeszcze pół godziny. – Położyła swoją listę na biurku i wskazała na ostatni numer. – Tutaj nie udało mi się dodzwonić. Linia jest chyba uszkodzona.

– Zupełnie wyleciało mi to z głowy – rzekła Janet.

– Ktoś przekazał wiadomość, że na farmie mają problem z telefonem.

– Rozumiem. – Grace podeszła do wiszącej na ścianie mapy. Farma Parsonów znajdowała się przy wschodniej granicy ich rejonu. Grace wiedziała, że telefony komórkowe tam nie działają.

– Czy osoba dzwoniąca podała jakieś szczegóły? – zapytała, patrząc na Janet.

– Wspomniała tylko, że pani Norris kiepsko się czuje i zapytała, czy lekarz mógłby do niej przyjechać.

– Janet czuła się winna. – Byłam bardzo zajęta i nie zapytałam o nic więcej.

– Nie szkodzi. – Nie ma sensu obwiniać Janet. – Czy możesz wyjąć kartę pani Norris? Może dowiem się czegoś więcej.

Janet znalazła odpowiedni dokument, ale niewiele było w nim informacji. Lucy Norris nie odwiedzała zbyt często lekarza. Grace szybko podjęła decyzję.

– Pojadę tam i zobaczę, co się stało.

– Harry’ego może tam nie być! – zawołała Janet.

– To prawda. Nie mogę jednak beczynnie siedzieć. Jeśli skontaktuje się z tobą, daj mi znać.

– Oczywiście.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Harry był spóźniony, kiedy przyjechał na farmę Parsonów. Niektóre wizyty zajęły mu więcej czasu, niż zakładał. Przyjechał tu po czwartej i nie było szansy, by zdążyć na wieczorny dyżur.

Wyjął komórkę, by zadzwonić do Janet, ale zorientował się, że nie ma zasięgu. Wsiadł z samochodu, wziął torbę i zapukał do drzwi, ale nikt nie odpowiedział. Spróbował jeszcze raz. Wydawało mu się, że ktoś krzyknął. Złapał za klamkę, otworzył drzwi i wszedł do środka.

– Dzień dobry. Jestem doktor Shaw z przychodni Ferndale. Czy jest ktoś w domu?

– Tutaj jestem, doktorze – odpowiedział głos. Harry wszedł do salonu. Na kanapie leżała młoda kobieta i widać było, że bardzo cierpi. Podbiegł i kucnął obok niej.

– Co się stało?

– Chyba zaczęłam rodzić – wyszeptała, zdejmując koc, którym była przykryta.

Znieruchomiał na widok brzucha ciężarnej. Sporo czasu minęło, kiedy odbierał ostatni poród. W dodatku miało to miejsce w komfortowych warunkach londyńskiego szpitala. Teraz warunki były zupełnie inne.

– Kiedy to się zaczęło?

– Wczoraj wieczorem bolały mnie plecy, dzisiaj rano także. Przerzucałam siano w stodole, więc pomyślałam, że naciągnęłam mięsień. Nie chciałam zawracać głowy, ale nasz dostawca paszy rano wpadł i kazał mi dzwonić do przychodni. Telefon nie działał... podobno są jakieś problemy z łączami.

– Dobrze, że sam w końcu do nas zadzwonił – zgodził się Harry. – Który to miesiąc?

– Chyba już dziewiąty.

– Chyba? – Uniósł brwi. – Czy w szpitalu nie podali pani dokładnej daty porodu?

– Nie byłam w szpitalu – stwierdziła, po czym jęknęła, kiedy poczuła kolejny skurcz.

Harry poczekał, aż skurcz minął, i pytał dalej:

– Czy była pani pod jakąkolwiek opieką lekarską? W karcie nie ma żadnych informacji, więc chyba nie przychodziła pani na wizyty kontrolne.

– Nie było takiej potrzeby. Dziecko to przecież normalna sprawa. Z Jedem zdecydowaliśmy, że przyjdzie na świat przy jak najmniejszej ingerencji medycznej.

– Rozumiem. – Harry starał się ukryć niepokój. Niczego by nie osiągnął, mówiąc jej, co sądzi o tym szalonym pomysle. – Zakładam, że Jed to pani mąż. Gdzie teraz jest?

– Musiał pojechać do Harrogate do swojej matki. Ostatnio nie czuła się zbyt dobrze. Wróci jutro wieczorem.

Zamilkła, kiedy poczuła kolejny skurcz. Harry poczekał chwilę, po czym sprawdził, czy nie widać już główki dziecka. Jeśli się nie mylił, było ułożone w pozycji pośladkowej. To oznacza, że w pierwszej kolejności urodzi się dolna część, a nie głowa. To wiąże się z komplikacjami zarówno dla matki, jak i dziecka.

– Lucy, myślę, że dziecko jest ułożone w złej pozycji – wyjaśnił jej ostrożnie. – To będzie poród pośladkowy.

– Czy to dlatego tak trudno je urodzić? – zapytała Lucy. W jej oczach widać było cierpienie.

– Tak – potwierdził. – Przy normalnym porodzie kanał rodny rozciąga się, kiedy przechodzi przez niego główka dziecka. To ułatwia przesuwanie się pozostałej części ciała. W pani przypadku główka dziecka urodzi się na końcu i musimy upewnić się, że nic jej nie zablokuje.

Oczy młodej kobiety napełniły się łzami.

– Gdybym poszła do szpitala, czy powiedzieliby mi, że dziecko jest źle ułożone?

– Tak. Mogliby też je obrócić, choć niektóre dzieci wracają potem do poprzedniej pozycji. – Poklepał ją po ręce. – Nie była pani jednak w szpitalu, więc musimy jakoś dać sobie radę.

Wstał, zastanawiając się, które miejsce będzie najlepsze na poród. Nagle poczuł, że w pokoju jest zimno. W kominku zapewne palił się wcześniej ogień, ale zgasi. Zacznie więc od rozpalenia go na nowo.

– Napalę w kominku. Nie może pani marznąć. Dziecko też musi mieć ciepło, kiedy się urodzi.

– Jest trochę drewna z tyłu domu – powiedziała Lucy. – A także coś na podpałkę.

– To dobrze.

Harry przyniósł drewno i zabrał się do pracy. Kiedy już rozpałił ogień, sprawdził, jak radzi sobie Lucy. Trudno było jej pomóc, kiedy leżała na kanapie, więc przygotował dla niej posłanie na podłodze.

– Idę poszukać jakichś koców i prześcieradeł – wyjaśnił. – Na kanapie jest za mało miejsca, więc ułożę panią wygodnie na podłodze.

– Czy dziecku nic się nie stanie? – zapytała.

– Wszystko będzie dobrze – odrzekł, starając się mówić optymistycznym tonem. Nie ma sensu jeszcze bardziej jej martwić.

Zostawił ją w salonie i pobiegł na górę, aby znaleźć pościel. Kiedy wrócił, Lucy jęczała. Widać było, że bardzo cierpi. Rzucił pościel na krzesło i ukląkł obok niej.

– Wiem, że to boli, ale nie mogę teraz podać pani nic przeciwbólowego. Mogłoby to zaszkodzić dziecku.

– Rozumiem. – Zagryzła wargi, kiedy poczuła kolejny skurcz. – To naprawdę boli.

Harry trzymał ją za rękę, dopóki skurcz nie minął. Potem wstał i przygotował posłanie przy kominku.

– Proszę. Pomogę pani. – Objął ją ramieniem i pomógł jej usiąść. Nadeszła kolejna seria skurczy. Harry zauważył, że występowały teraz coraz częściej. Nie było nawet czasu na to, by wsiąść do samochodu i poszukać miejsca, z którego mógłby zadzwonić do recepcji. Bał się zostawić Lucy samą.

Ulokował ją wygodnie na podłodze i ponownie sprawdził ułożenie dziecka. Wyglądało na to, że potrzebowało pomocy, by przyjść na świat.

– Będę musiał naciąć krocze. Dzięki temu poród będzie łatwiejszy.

– Niech pan robi wszystko, co trzeba, żeby tylko to nie zaszkodziło dziecku.

– Dzielna z pani kobieta.

Harry wstał i pobiegł do kuchni umyć ręce. Z trudem ukrywał narastający niepokój. Lucy była wyczerpana i opadała z sił. Im szybciej dziecko pojawi się na świecie, tym lepiej.

Wrócił do salonu i włożył rękawiczki, po czym wysterylizował miejsce nacięcia. Nie miał czasu na podanie znieczulenia, więc po prostu przeszedł od razu do rzeczy. Lucy cierpiała tak wielki ból, że nie zdawała sobie sprawy, co się dzieje. Zabieg zakończył się sukcesem. Po chwili ukazały się pośladki dziecka.

– Zaraz się urodzi. Spróbuję mu trochę pomóc, naciskając na macicę. To może być nieprzyjemne, ale jest konieczne.

Potrzebował pomocy drugiej osoby. Kiedy o tym pomyślał, usłyszał za oknem samochód. Rozległo się pukanie, ale nie mógł otworzyć drzwi.

– Otwarte! – krzyknął, licząc w duchu, że gość usłyszy jego głos.

Chwilę później dobiegł go dźwięk kroków z korytarza i w drzwiach stanęła Grace.

Harry podniósł głowę i szeroko się uśmiechnął.

– Jak dobrze, że tu jesteś!

– Świetnie, Lucy. Za chwilę, kiedy zacznie się kolejny skurcz, nie przyj. – Grace ścisnęła rękę młodej kobiety. – Chcemy wyjąć główkę dziecka, ale tak, żeby nie zrobić mu krzywdy. Postaramy się to robić delikatnie i powoli. Jeśli będzie bardzo bolało, spróbuj głębiej oddychać.

Serce szybciej jej zabiło, kiedy zobaczyła wzrok Harry'go. Poczowała błogość, ale nie mogła się teraz nad tym zastanawiać.

Harry chwycił maleńkie ciało, podpierając je przedramieniem, a po chwili dostrzegli ramiona noworodka.

Pozostała jeszcze główka, której wydobyć zajęło trochę więcej czasu. Grace zaczęła już wątpić, czy wszystko szczęśliwie się zakończy, nagle jednak ukazał się podbródek, kawałek ucha i pozostała część głowy.

Harry oczyścił ze śluzu nos i usta chłopczyka i poklepał go po plecach, aby zaczął oddychać. Grace na chwilę zamarła. To był trudny poród i mogli popełnić jakiś błąd...

Niemowlę zapłakało, a Harry się uśmiechnął.

– Dzielne maleństwo. Wiedziałem, że sobie poradzisz. – Podał go Grace. – Czy możesz go wytrzeć? Ja w tym czasie przetnę pępowinę.

– Bardzo chętnie.

Grace uśmiechnęła się do niego, wiedząc, że dostrzega w jej oczach coś więcej niż ulgę po udanym zakończeniu porodu. Nachylił się i pocałował ją w policzek. Ten miły gest ją poruszył.

– Cieszę się, że tu jesteś.

Nie powiedział nic, bo niewiele mógł dodać. Te kilka słów wyrażało dokładnie to, co czuł. Radość przepęłniała serce Grace, kiedy rącznikiem wycierała noworodka. Owinęła go w kocyk i podała matce.

– Urodziłaś pięknego chłopczyka, Lucy. Gratuluję.

– Czy nic mu nie jest? – Lucy odsunęła kawałek kocyka i spojrzała na maleństwo.

Grace uśmiechnęła się.

– Jest w doskonałej formie. Czy już wiesz, jak będzie miał na imię?

– Gideon. – Lucy ucałowała główkę synka. – Pasuje do niego, prawda?

– Tak – przyznała Grace. – Piękne imię dla pięknego chłopca.

Zostawiła Lucy samą, aby mogła nacieszyć się dzieckiem. Poszła sprawdzić, czy Harry nie potrzebuje pomocy. Należało jeszcze poczekać, aż urodzi się łożysko. Kiedy było już po wszystkim, posprzątała pokój i doszli do wniosku, że Lucy będzie wygodniej w łóżku.

Jedno z nich zamierzało wyjść z domu, znaleźć zasięg i wezwać karetkę.

Tymczasem Grace poszła na piętro i przygotowała świeżą pościel. Następnie wzięła na ręce małego Gideona, a Harry wniósł Lucy. Obok łóżka stała piękna drewniana kołyska. Grace włożyła do niej niemowlę i przykryła je.

– Spróbuj trochę odpocząć, Lucy – Harry poradził młodej mamie. – Zadzwoń po karetkę, która zawiezie cię na oddział położniczy. Wiem, że nie życzyłaś sobie ingerencji medycznej, ale według mnie nie powinnaś narażać siebie i Gideona na kolejne kłopoty.

– Ma pan rację. – Lucy się zaczerwieniła. – To było niemądre. Powinnam była iść do szpitala na badanie.

– Owszem. Teraz jednak nie ma sensu się tym martwić. – Harry poklepał ją po ręce i wyszedł z pokoju razem z Grace.

W salonie Harry usiadł na kanapie i westchnął.

– Mam nadzieję, że nic takiego więcej mnie nie spotka.

– Trochę za dużo jak na jednego człowieka, prawda? – Grace dorzuciła kawałek drewna do kominka.

– Stanowczo za wiele. – Podniósł wzrok i uśmiechnął się do niej. – Musisz mieć nerwy ze stali, jeśli takie niespodzianki są tu na porządku dziennym.

– Życie wiejskiego lekarza to nie sielanka, jak mogłoby się wydawać, choć szczerze mówiąc, zwykle jestem powiadamiana o czymś takim z pewnym wyprzedzeniem.

Brwi Harry'ego uniosły się ze zdziwienia.

– Chcesz powiedzieć, że to nie był pierwszy raz?

– Nie. Odkąd otworzyliśmy przychodnię, zdążyłam odebrać pięć porodów.

Harry pokręcił głową.

– Jak już powiedziałem, musisz mieć nerwy ze stali. No dobrze, kto dzwoni po karetkę? Rzucamy monetą?

– Ja zadzwonię. Ty posiedź tutaj i odpocznij. – Uśmiechnęła się i ruszyła w stronę drzwi.

– Wy, ludzie z miasta, jesteście znacznie bardziej delikatni niż my, mieszkańcy wsi.

– Czyżby? – Chwycił jej rękę. – Pewnie uważasz, że nie poradziłbym sobie na tym odludziu?

– Byłbyś bez szans – odparła. Patrzył na nią, a jej serce waliło jak oszalałe. – Miasto rozleniwia, każdy to wie.

– Naprawdę? – Zadrzała. Wydawało jej się, że słyszy w jego głosie pewną obawę.

– Kto tu jest taki delikatny? – zapytał żartobliwie.

– Ty się niczego nie boisz, prawda?

- Czego mam się bać? – odparła, patrząc mu w oczy.
- Trudno mnie przestraszyć, panie Harry Shaw.
- Jesteś pewna? Tego też się nie boisz? – Dotknął jej policzka, a potem ust.
- Nie – odpowiedziała niepewnym głosem.
- Co powiesz na to? – Pocałował jej nos, powieki i kąciki ust.
- Ja...

Cicho się zaśmiał.

– To oznacza zgodę czy sprzeciw? Chyba masz trudności z wysłowieniem się. Może to pomoże.

Pocałował ją w usta delikatnie i jednocześnie namiętnie. Przywarli do siebie. Kiedy przestali, Grace dopiero po chwili się otrząsnęła.

– Lepiej zadzwonię po karetkę – rzuciła, wstając.

– Dobry pomysł. – Harry oparł się o poduszki, uśmiechając się. – Mam nadzieję, że później dokończymy tę rozmowę?

– Jeśli chcesz – odparła, próbując zachować obojętność, niestety bez powodzenia.

– Bardzo tego chcę. Możesz być pewna.

Posłał jej jeden ze swoich zniewalających uśmiechów, lecz Grace nie czekała już ani chwili dłużej. Wsiadła do samochodu i jechała do miejsca, w którym telefon komórkowy zaczął działać. Zadzwoniła do służb ratunkowych i poprosiła o wysłanie karetki. Następnie skontaktowała się z Janet i poinformowała ją, co się dzieje.

Wiedziała, że dzisiejszy wieczór bardzo wiele zmieni, teraz jednak niczego się już nie bała. Najgorszą rzeczą, która mogła ją spotkać, byłaby utrata Harry'ego. Jej dotychczasowe życie zdominował lęk. Nie chciała pozwolić, aby tak było dalej.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Minęła siódma, kiedy karetka zabrała Lucy Norris do szpitala. Harry zamknął drzwi domu i wsunął klucz pod doniczkę, zgodnie z prośbą właścicielki. Odwrócił się do Grace, czując, jak rośnie mu serce na widok jej uśmiechniętej twarzy. Wyglądała tak świeżo i pięknie, że musiał ją pocałować.

– Za co ten buziak? – zapytała z uśmiechem.

– Za to, że jesteś taka piękna. – Znowu ją pocałował i uśmiechnął się. – I jeszcze dlatego, że lubię się z tobą całować.

– Aha, rozumiem. To wszystko tłumaczy. – Wspięła się na palce i pocałowała go. – Ja mogę powiedzieć to samo.

Harry uśmiechnął się, objął ją ramieniem i przytulił.

– Chyba nikt nigdy nie mówił mi, że jestem piękny.

– I to był błąd. Jesteś piękny, Harry, w środku i na zewnątrz.

– Dziękuję. – Z wrażenia omal nie zaniemówił. Po latach kłótni nie mógł uwierzyć, że Grace go podziwia. Odprowadził ją do samochodu. – Pojadę bezpośrednio do gabinetu. Chcę napisać raport.

– Nie musisz tego robić teraz. Napiszesz go rano.

– Jesteś pewna? – zapytał, nie chcąc, aby myślała, że unika pracy.

– Tak, jestem pewna. Zrobiłeś więcej, niż miałeś na dzisiaj w planach. Jedź do domu i odpocznij.

– Tylko jeśli będziesz mi towarzyszyć – odparł, biorąc ją za rękę. – Wiem, że masz sporo pracy, ale może zmienisz zdanie i spędzisz czas ze mną?

– Bardzo chętnie.

– Świetnie. – Pocałował ją lekko w usta. – A może pojedziesz za mną do hotelu? Przebiorę się, a potem zajrzemy na chwilę do ciebie, żebyś także mogła się odświeżyć.

– Cudownie – zgodziła się, zajmując miejsce za kierownicą.

Harry zatrzasnął drzwi i poszedł w stronę swojego samochodu. Wkrótce byli już w hotelu. Grace zaparkowała auto i pomachała do niego.

– A może wejdiesz i poczekaasz w środku? Nie ma sensu marznąć w samochodzie.

– Jesteś pewien, że nie masz nic przeciw temu? – zapytała, po czym roześmiała się. – No dobrze. Idę z tobą.

Mieli recepcję i wsiedli do windy. Pokój znajdował się na drugim piętrze, toteż po chwili znaleźli się przy drzwiach. Harry otworzył je i zapalił światło.

– Jeśli masz ochotę na coś do picia, to zajrzyj do minibarku. Wezmę szybki prysznic i zaraz będę gotowy.

Grace podeszła do lodówki i wyjęła sok owocowy. Z łazienki dobiegał szum wody. Uśmiechnęła się, słysząc w tle podśpiewującego Harry'ego. Pomyślała, że on czuje się szczęśliwy i bez troski, czyli dokładnie tak samo jak ona.

Chwilę później pojawił się owinięty w miękki szlafrok.

– Od razu mi lepiej.

Grace postawiła szklanke na stole, kiedy zauważyła, że drży jej ręka. Wydawało jej się, że powinna się odezwać, nie była jednak w stanie wypowiedzieć słów, które cisnęły jej się na usta. Harry był wspaniały i męski. Spozrzegła kropelki wody połyskującej na jego owłosionej klatce piersiowej. Miała ogromną ochotę dotknąć jego rozgrzanego, wilgotnego ciała.

Podniosła wzrok i zorientowała się, że on wie, o czym ona myśli. Zamierzała wstać, kiedy podszedł i chwycił ją w ramiona. Jego usta były spragnione pocałunków, a Grace odwzajemniła się tym samym. Wziął ją na ręce i przeniósł na łóżko. Położył się obok niej i mocno przytulił. Czowała, jak jego ciało pulsuje z pożądania.

– Pragnę cię, Grace – wyznał, patrząc jej prosto w oczy.

– Wiem. – Podniosła rękę, by dotknąć jego brwi. – Ja też cię pragnę. Tak bardzo jak ty mnie.

Westchnął i przytulił ją do siebie. Zdjęła płaszcz, potem szybko pozbyła się reszty ubrania. Delikatnie gładził jej piersi, talię oraz usta. Wiedziała, że Harry zapamięta tę noc, i poczuła się szczęśliwa. To nie jest przypadkowy romans. Ich znajomość wiele dla niego znaczy.

Grace zrozumiała, że nie ma już odwrotu. Oddała mu serce i obdarzyła go miłością. Od niego zależy, co z tym zrobi. Kochali się pospiesznie, tracąc oddech. Kiedy Harry tulił ją w ramionach i ucałował delikatnie w czoło, poczuła, jak drży.

– To było cudowne.

– Hm... tak – odparła rozmarzona, tuląc się do niego.

– Małomówna z ciebie kobieta – zażartował.

– Chyba nie muszę ci powtarzać, że jesteś wspaniałym kochankiem.

– Ależ proszę, powtarzaj mi to nieustannie. – Spojrzał jej głęboko w oczy. – Zależy mi na tobie. – Dotknął jej policzka. – Chcę, żebyś była szczęśliwa, kochanie.

Zaniemówiła z wrażenia.

– Jestem szczęśliwa. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tak się czułam.

– Cieszę się. – Pochylił się i ją pocałował. – Ja też nigdy nie byłem tak szczęśliwy.

Grace westchnęła. Może Harry nie jest zbyt biegły w mówieniu o uczuciach, ale wiedziała, że ją kocha. Gdyby to nie była miłość, nie czuliby się w ten sposób. Musieli zasnąć, bo obudził ich telefon.

Harry sięgnął po słuchawkę.

– Harry Shaw, słucham... Miles! Która to godzina? Ojej... Nie, poczekajcie i zamówcie coś do jedzenia. Za chwilę przyjedziemy. Tak, Grace też będzie.

Grace uśmiechnęła się, kiedy odłożył słuchawkę.

– Miles pewnie zachodzi w głowę, co się z tobą dzieje.

– Tak. – Przyciągnął ją do siebie i pocałował. – Byłem zajęty innymi sprawami i całkiem o tym zapomniałem.

– Zaniedbuje pan swoje obowiązki, doktorze Shaw.

– Pani doktor, to nie tylko moja wina. Pani mnie rozprasza.

– Naprawdę? – Uśmiechnęła się do niego. – Jaka szkoda, że umówiliśmy się z Milesem.

Mogłabym sprawdzić twoją hipotezę.

Nie zdążyła dokończyć, kiedy Harry chwycił słuchawkę. Wybrał numer restauracji i poprosił Milesa do telefonu. Grace leżała wsparta o poduszkę, cicho się śmiejąc. Wyjaśnił, że coś pilnego mu wypadło i że nie uda im się spotkać. Rozłączył się i uśmiechnął do Grace.

– Czy nie wspomniałaś o sprawdzaniu jakiejś hipotezy?

Spędzili noc wtuleni w siebie. Kiedy Harry rano się obudził, wiedział, że tę noc zapamięta na zawsze. Nie miał wątpliwości, że resztę życia chce spędzić z Grace. Kochał ją i miał nadzieję, że ona to uczucie odwzajemnia. Zanim zapyta Grace, czy zechce zostać jego żoną, musi mieć pewność, że ona traktuje go poważnie. To jest ważna decyzja i nie wolno mu niczego zepsuć. Zanim się oświadczy, wcześniej uporządkuje swoje sprawy.

Po powrocie do Londynu wręczy wypowiedzenie i zacznie rozglądać się za pracą bliżej Ferndale. W okolicy znajduje się wiele świetnych szpitali. Miał ochotę na nowe wyzwanie, choć gdyby ktoś powiedział mu o tym parę tygodni temu, to by nie uwierzył. Odkrył, że istnieją ważniejsze sprawy niż błyskotliwa kariera. Grace jest wszystkim, czego potrzebuje.

Trudno było utrzymać ten plan w tajemnicy, ale Harry chciał udowodnić, jak bardzo jest zaangażowany. Przez kolejne dni nie powiedział ani słowa. Na szczęście mieli tyle pracy, że niewiele pozostało czasu na rozmowy, a kiedy nadchodził wieczór, pochłaniały ich inne sprawy. Pod koniec tygodnia był pewien, że znalazł wreszcie to, czego przez całe życie szukał. Spotkał Grace, swoją drugą połowę.

Nadszedł piątek i do przychodni w odwiedziny zajrzał Miles. Wyglądał znacznie lepiej niż ostatnio i bardzo cieszył się, że wkrótce wraca do pracy. Ustalili, że zacznie od następnego poniedziałku, co oznaczało, że Harry nie będzie już tu potrzebny. Miles zaprosił jego i Grace na kolację, ale Harry uprzejmie odmówił. Ostatni wieczór w Ferndale chciał spędzić tylko z Grace.

Postanowili, że kolację zjedzą w hotelu, więc zarezerwował stół. Tego dnia w sali odbywało się przyjęcie, dlatego też było tłoczno. Harry czekał w holu na Grace, kiedy zauważył lekarza, z którym kilka tygodni wcześniej rozmawiał o stanie służby zdrowia. Mężczyzna krytykował wówczas prace komisji do spraw służby zdrowia, toteż panowie powitali się dość chłodno. Lekarz uklonił się, ale nie zatrzymał się, by zamienić choćby kilka słów.

Harry nawet się z tego ucieszył. Grace właśnie weszła do holu, i wtedy zdał sobie sprawę, że jeszcze nie zdążył jej powiedzieć o raporcie. Choć był pewien, że go zrozumie, nie chciał psuć ich ostatniego wspólnego wieczoru rozmowami o jakimś służbowym dokumencie.

– Wyglądasz wspaniale – oznajmił na jej widok. Zachłannie podziwiał jej figurę, pięknie podkreśloną różową szyfonową suknią, a ona się do niego śmiała.

– Niegrzeczny chłopiec! – Pogroziła palcem. Harry chwycił Grace za rękę i ucałował środek dłoni.

Zaprowadził ją prosto do jadalni, nie tracąc czasu na drinka przy barze. Grace usiadła i rozejrzała się.

– Tłoczno tu. Chyba dzisiaj mają jakieś przyjęcie.

– Chyba tak. – Harry spojrział na kelnera, który przyniósł karty dań. Próbował ukryć zniecierpliwienie, kiedy ten zachwalał poszczególne potrawy.

Grace odetchnęła, kiedy kelner w końcu odszedł.

– Myślałam, że już tu zostanie.

– Ja też. – Harry przechylił się i chwycił rękę Grace.

– Zupełnie nie myślę teraz o jedzeniu.

– Ani ja. – Odłożyła kartę i wstała. – A może zamówimy kolację do pokoju?

Opuścili jadalnię, po drodze wyjaśniając kelnerowi, że zmienili zdanie. Hojny napiwek uciszył jego protesty i mogli spokojnie wyjść. W drodze do windy Harry objął Grace i zastanawiał się nad wydarzeniami tego wieczoru. Czy uda mu się utrzymać tajemnicę i nie oświadczyć się, skoro tak bardzo kocha tę kobietę?

– Widzę, że znalazłeś kolejną ofiarę.

Harry zatrzymał się na widok lekarza, z którym rozmawiał parę tygodni wcześniej. Właśnie opuścił bar i stanął im na drodze. Zataczał się i było jasne, że wypił kilka drinków. Harry uprzejmie się uśmiechnął, ale serce mu zamarło.

– Dobry wieczór, doktorze Grant. Czy jest pan tu na przyjęciu?

– Na dorocznej kolacji Klubu Rotarian – niewyraźnie odpowiedział mężczyzna, po czym zwrócił się do Grace. – Mam nadzieję, że nie dała się pani złapać na te bzdury o dzieleniu się opieką, doktor Kennedy?

– Obawiam się, że nie wiem, o czym pan mówi.

– Grace spojrzała pytająco na Harry'ego.

Zanim ten cokolwiek wyjaśnił, mężczyzna ciągnął:

– Chodzi oczywiście o komisję do spraw służby zdrowia. Doktor Shaw odwiedza gabinety, zadając lekarzom pytania i wtykając nos w nie swoje sprawy. Twierdzi, że chce nam pomóc rozwiązać nasze własne problemy, ale według mnie nie o to chodzi. – Klepnął Harry'ego w ramię. – Masz niezłą opinię, Shaw. Takich jak my masz w nosie. Chcesz się po prostu wykazać.

Mężczyzna zamilkł i poszedł dalej. Harry patrzył, jak idzie przez restaurację, zastanawiając się, czy powinien go zawołać i kazać odwołać to, co powiedział. Wszak jego, Harry'ego, obchodzą sprawy lekarzy – wyłącznie z tego powodu zgodził się zostać członkiem owej nieszczęsnej komisji.

– Czy to prawda?

Pytanie Grace przerwało ciszę. Odwrócił się do niej i zauważył, że pobladła.

– Oczywiście, że nieprawda.

– A więc nie rozmawiałeś z innymi lekarzami w terenie?

– Owszem, rozmawiałem, ale to nie ma nic wspólnego z tym, co dzieje się między nami.

– Naprawdę? To dlaczego tak nagle pojawiłeś się w Ferndale?

– No dobrze, przyznaję, że chcę porozmawiać z tobą i Milesem, aby zebrać informacje do raportu. Przyznaję też, że na początku chciałem u was pracować, aby na własne oczy zobaczyć wasze problemy. Jednak od tamtej pory wiele się zmieniło. Grace, dobrze wiesz, o czym mówię.

– O czym?

– Doskonale wiesz. – Chwycił jej rękę i mocno je uściskał. Liczył, że ją przekona, mówiąc prawdę. – My też się zmieniliśmy, chyba się zgodzisz?

– Tak myślałam.

Jej głos był zimny. Wyglądało na to, że wrócili do punktu wyjścia. Nie powinien był ulegać prośbie Milesa, by nie mówić Grace o raporcie. Od początku powinien być z nią szczery.

– Przez ostatnie tygodnie zaszliśmy bardzo daleko – rzeki pospiesznie. – Nie pozwólmy, aby jakieś nieporozumienie wszystko zepsuło.

– Oczywiście, nie pozwólmy. – Uwolniła rękę z jego dłoni. Ten gest wydawał się być ostateczny. Serce mu zamarło. – Z premedytacją mnie okłamałeś, a tego nie mogę ci wybaczyć. Przepraszam, ale muszę iść do domu.

– Grace, zaczekaj! – zawołał, ale nie zwracała na niego uwagi.

Pobiegł za nią, ale przy drzwiach zatrzymał go tłum wychodzących ludzi. Kiedy wybiegł na zewnątrz, Grace właśnie opuszczała parking. Czuł, że powinien za nią pojechać, ale co miałby jej powiedzieć, kiedy ją dogoni?

Może powinien wyznać, że ją kocha, ale obawiał się, że mu nie uwierzy. Wyglądało na to, że nigdy nie uda mu się odzyskać jej zaufania. Ta myśl napełniła go przerażeniem, ale nie chciał się poddawać. Zrobi tak, jak zaplanował. Pojedzie do Londynu, złoży wypowiedzenie i znajdzie nową pracę w okolicy Ferndale. Może to przekona Grace, że myśli o niej poważnie.

Grace spędziła samotny weekend w domu. Nie odbierała telefonu na wypadek, gdyby dzwonił Harry. Nie chciała z nim rozmawiać ani słyszeć jego kolejnych kłamstw. Wykorzystał ją, aby zagwarantować sobie awans. Nie wątpiła, że przyjemnie było mu się z nią kochać, ale nic to dla niego nie znaczyło. Nie planował też kolejnych spotkań po powrocie do Londynu, co tylko utwierdziło ją w przekonaniu, że ją wykorzystał.

Jakże była niemądra, zakochując się w nim. Sądziła, że mu na niej zależy, ale jedyną osobą, która się dla niego liczyła, był on sam. Cóż, pewnie jego misja zakończyła się sukcesem. Jeśli tak, nie będzie miał po co wracać i nigdy go już nie zobaczy.

W poniedziałek w pracy była smutna i przygaszona. Tryskający energią Miles przyjechał do przychodni wcześniej. Omówili to, co zdarzyło się podczas jego nieobecności, a potem rozpoczął swój poranny dyżur.

Mijały dni i odnosiło się wrażenie, że Harry'ego nigdy tu nie było. W sercu Grace pozostała jednak bolesna pustka, która nie pozwalała jej o nim zapomnieć. Harry wyjechał, ale ona wciąż o nim myślała.

Wręczył swoją rezygnację zaraz po przyjeździe do Londynu. Obowiązywał go trzymiesięczny okres wypowiedzenia, ale ostatecznie dyrekcja wyraziła zgodę na jego wcześniejsze odejście. Miało ono nastąpić w końcu marca, a on nie mógł się tego dnia doczekać.

Im wcześniej wróci do Cumbrii, tym szybciej będzie mógł udowodnić Grace, że

poważnie myśli o ich związku. Z ogłoszenia dowiedział się, że poszukiwany jest kandydat na stanowisko dyrektora w szpitalu ogólnym w Dalverston. Pojechał na rozmowę kwalifikacyjną i z radością przyjął propozycję pracy. Może to szczęśliwy znak, że wszystko się wkrótce zmieni?

Kiedy jechał z powrotem do Cumbrii, za oknem była piękna wiosna. Wynajął swoje londyńskie mieszkanie, a w Cumbrii na razie postanowił zatrzymać się w hotelu. Wiele zależało od jego kolejnej rozmowy z Grace, toteż nie było sensu planować zakupu nieruchomości. Pojechał prosto do hotelu i zostawił bagaże. Następnie udał się do przychodni, zastanawiając się po drodze, jak zostanie przywitany. Nie wspomniał Milesowi o swoich planach, ponieważ nie chciał, aby Grace wiedziała o jego przyjeździe.

Wjechał na parking i wysiadł z samochodu, a kiedy się odwrócił, zobaczył właśnie Grace. Na jej widok poczuł, że ogarnia go fala miłości. Ostatnie tygodnie były bardzo trudne i strasznie za nią tęsknił. Chciał podbiec, chwycić ją w ramiona, powiedzieć, że ją kocha, ale czy Grace go wysłucha? I co ważniejsze, czy mu uwierzy?

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Grace omal nie zemdląca. Szybko przywołała się do porządku, widząc, że Harry zmierza w jej stronę. Wyprostowała się i spojrzała na niego.

– Przyjechałeś po resztę danych do raportu?

– Nie. Przyjechałem zobaczyć się z tobą.

Stanął na wprost niej. Miała ogromną ochotę go dotknąć, więc aby tego nie zrobić, schowała ręce za siebie. Tak bardzo tęskniła za jego głosem, uśmiechem, dotykiem – ta lista nie miała końca. Nocami zastanawiała się, jak by to było leżeć w jego ramionach i się kochać.

– Grace, przestań się zadrećzać.

Chciał pogłodzić ją po policzku, ale cofnęła głowę.

– Zostaw mnie w spokoju. Nie wiem, po co tu przyjechałeś, i nie interesuje mnie to. Jasne? *

– Tak. Rozumiem, jak się czujesz. Pozwól mi coś wyjaśnić.

– Nie ma mowy. – Zaśmiała się. – Nie muszę cię słuchać ani oglądać, jeśli nie mam na to ochoty.

Minęła go, odpychając jego rękę, kiedy próbował ją zatrzymać. Wsiadła do samochodu i odjechała, nie oglądając się za siebie. Już raz dała się nabrać i nie zamierzała ponownie popełnić tego błędu.

Wciąż na nią czekał, kiedy skończyła wizyty domowe i wróciła. Siedział w samochodzie i obserwował ją.

Pozostał tam także wtedy, kiedy wieczorny dyżur dobiegł końca, ale nie zwracała na niego uwagi. Miles oczywiście z radością go powitał, ale Grace wsiadła do samochodu i odjechała bez słowa. Harry usłyszał od niej wszystko, co miała mu do powiedzenia. Wykorzystał ją, a ona mu na to pozwoliła. Czy jakiegokolwiek słowa mogą naprawić tę sytuację?

Czuł, że oszaleje, jeśli Grace nie zechce go wysłuchać. Mijały dni, a ona nadal go ignorowała. Parkował pod jej domem z nadzieją, że ustąpi, będąc z dala od pracy. Niestety, tak się nie stało. Wchodziła i wychodziła z domu, jednak nawet nie spojrzała w jego stronę.

Zostawił dla niej wiadomość u Janet, ale nie oddzwoniła. Grace postanowiła, że nie chce mieć z nim nic wspólnego, więc niewiele mógł zrobić. Chyba że zdecydowałby się ją porwać.

Kiedy zaczął pracę w szpitalu w Dalverston, porzucił wszelkie nadzieje. Podjął nowe obowiązki, mając nadzieję, że to zmniejszy ból. Zajęć nie brakowało, ale kiedy wieczorem wracał do hotelu, nie mógł przestać myśleć o tym, co utracił. Był tak blisko tego, o czym marzy każdy mężczyzna, ale stracił to przez własną głupotę.

Grace często pracowała po godzinach. Chociaż Miles zapewniał, że poradzi sobie, uparcie brała na siebie dodatkowe zadania, takie jak sprawy księgowe czy kadrowe. Kiedy była zajęta, nie miała czasu na myślenie o Harrym i o popełnionych błędach.

Słyszała, że pracuje gdzieś w okolicy i chociaż zaskoczyło ją, że wyprowadził się z

Londynu, to starała się niczego w tym nie dopatrywać. W końcu szpital w Dalverston jest świetną placówką, a stanowisko dyrektora raczej nie jest degradacją. Harry widział w tym dobre posunięcie strategiczne i ta myśl zasmuciła ją jeszcze bardziej. Nie tylko zebrał potrzebne do raportu informacje, kiedy pracował u nich w przychodni, ale też zadbał o swój awans.

Był początek maja, kiedy sytuacja osiągnęła punkt kulminacyjny. Grace była u siebie w pokoju, gdy w drzwiach pojawił się Miles.

– Widziałas to? – zapytał, trzymając ostatnie wydanie czasopisma medycznego, które prenumerowali.

– Jeszcze nie. Znalazłeś tam coś ciekawego? – zapytała, nie przerywając pracy.

– Raport Harry’ego. – Miles położył magazyn na jej biurku. – Oczywiście to tylko fragment. Całość ma kilkaset stron. Zauważyłem, że uwzględnił w nim parę naprawdę ważnych kwestii. Udało mu się uchwycić istotę naszych problemów.

– W takim razie skorzystał, pracując u nas.

– Tak. – Miles westchnął. – Zły jestem na siebie, że kazałem mu to trzymać w tajemnicy. To był błąd.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Wymusiłem na Harrym obietnicę, że nie powie ci o raporcie. Zawsze byliście do siebie wrogo nastawieni, więc bałem się, że odbierzesz to jako zniewagę. – Uśmiechnął się niepewnie. – Przepraszam, ale powinienem był mieć większą wiarę w twój profesjonalny osąd.

– Kazałeś „Harry’emu milczeć na temat raportu? – zapytała z zakłopotaniem. – W jaki sposób? Kiedy?

– Przyjechał do mnie do szpitala pierwszego wieczoru po moim ataku dusznicy. Był bardzo niezadowolony z faktu, że ma coś przed tobą ukrywać, ale wtedy uznałem, że to najlepsze rozwiązanie.

– Sądzisz, że gdybym dowiedziała się o raporcie, nie zgodziłabym się, aby Harry u nas pracował? – zapytała, próbując zebrać myśli.

– Tak. Wiedziałem, że sama nie dasz sobie rady, ale wolałem nie ryzykować. – Miles skrzywił się. – Po wyjeździe Harry’ego zupełnie zapomniałem, że powinienem ci o tym powiedzieć. Przepraszam.

Uśmiechnął się i wyszedł. Grace chwyciła gazetę i przeczytała artykuł. Tekst poruszał jedynie niektóre sprawy omówione w raporcie, ale tak jak wspomniał Miles, Harry wykonał kawał dobrej roboty. Po zapoznaniu się z materiałem nie miało się wątpliwości, z jakimi problemami zmagają się wiejscy lekarze.

Grace odłożyła pismo. Poczula się fatalnie, kiedy zdała sobie sprawę, jak niesprawiedliwie oceniła Harry’ego. Z raportu jasno wynikało, że naprawdę chciał odmienić życie ludzi na prowincji. Uszanował obietnicę daną Milesowi i nic jej nie powiedział, co stało się źródłem nieporozumień. Oceniała jego postępowanie bez znajomości całej prawdy. Pozwoliła, aby owładnęły nią dawne lęki, zamiast kierować się głosem serca.

Wstała. Jedyne, co mogłaby teraz zrobić, to wszystko wyjaśnić. Zdawała sobie sprawę, że

Harry może jej nigdy nie wybaczyć. Dlaczego miałby przyjąć jej przeprosiny, skoro ona nie chciała słuchać jego wyjaśnień?

Był w biurze, kiedy sekretarka telefonicznie przekazała mu, że ktoś pilnie chce się z nim zobaczyć.

– Poproś tę osobę, żeby umówiła się na jakiś termin – rzucił. – Mam dzisiaj ważne spotkanie i muszę się przygotować.

Odłożył słuchawkę i sięgnął po segregator z dokumentami. Nagle ktoś gwałtownie otworzył drzwi. Kiedy ujrzał Grace, pomyślał, że to złudzenie...

– Przepraszam, Harry, ale muszę pilnie z tobą porozmawiać. Teraz, nie za kilka tygodni.

Harry wstał, kiedy sekretarka próbowała interweniować.

– Zajmę się tym. Dziękuję.

Grace zamknęła drzwi i podeszła do biurka.

– Miles właśnie mi powiedział, że obiecałeś utrzymać raport w tajemnicy przede mną – powiedziała wprost.

– Naprawdę? – Odchrząknął. Nagłe pojawienie się Grace zbiło go z nóg, ale próbował się opanować. – Czy tylko dlatego tu przyszedłeś?

– Oczywiście. – Odwróciła się na pięcie, pomaszerowała w stronę drzwi i zatrzymała się.

– Jestem ci winna wyjaśnienie. Przepraszam za to, co powiedziałam tamtej nocy. Niesprawiedliwie cię obwiniałam.

Kiedy chciała już otworzyć drzwi, Harry zrozumiał, że nie pozwoli jej odejść. Jeśli Grace stąd wyjdzie, może stracić ostatnią szansę, by jej wyznać miłość. W końcu zdobył się na odwagę.

– Kocham cię, Grace – oświadczył.

Usłyszał, jak westchnęła. Kiedy się odwróciła, na jej twarzy widać było zaskoczenie.

– Co powiedzialesz?

– Że cię kocham. – Podbiegł do niej i chwycił ją za rękę. – Kocham cię – powtórzył, tym razem łagodniej. – Chciałem ci o tym powiedzieć przed wyjazdem z Ferndale, ale doszedłem do wniosku, że wcześniej powinienem uporządkować swoje sprawy.

– Uporządkować?

– Chciałem ci udowodnić, że jestem w stanie udźwignąć tak poważne zobowiązanie. – Uścisnął jej dłoń.

– Dlatego zrezygnowałem z poprzedniej pracy i przyjąłem tę posadę. Podróżowanie do Londynu i z powrotem byłoby zbyt dużym obciążeniem. Nie chciałem nas na to narażać.

– Dla mnie rzuciłeś pracę?

– Dla nas – poprawił ją. – Nasz związek więcej dla mnie znaczy niż cokolwiek innego. Jesteś najważniejsza na świecie.

– Nie wiem, co powiedzieć. Myślałam, że mnie wykorzystałeś... – Nagle łzy popłynęły jej po policzkach. Harry wziął ją w ramiona i mocno przytulił.

– Nie płacz, kochanie. Nie mogę na to patrzeć. – Pocałował ją delikatnie w usta. – Tak bardzo cię kocham. Świadomość, że mnie nienawidzisz, zabijała mnie.

– To nieprawda, że cię nienawidzę. Nigdy tak nie było. – Położyła dłoń na jego policzku i

popatrzyła na niego z miłością. – Ja też cię kocham. Myślę, że zawsze cię trochę kochałam, dlatego tak bardzo broniłam się przed tobą.

– Mówisz poważnie? – zapytał z bijącym sercem.

– Nie mówisz tego, żeby mi sprawić przyjemność?

Zaśmiała się cicho.

– Czy kiedykolwiek próbowałam wprowadzić cię w dobry nastrój?

Roześmiał się.

– Niezbyt często. – Przyciągnął ją do siebie i namiętnie pocałował. Po chwili odsunął się i westchnął. – Nie uwierzysz, ale za dwadzieścia minut mam spotkanie w sprawie finansów szpitala.

– Hm, w takim razie będę się streszczać. – Wysunęła się z jego ramion i otworzyła drzwi.

– Poczekaj. Nie możesz tak po prostu odejść. Musimy porozmawiać i...

– Jestem za – wyszeptała. – Do zobaczenia. Może wpadniesz do mnie na kolację? Tylko w ten sposób będziemy mieli pewność, że nic nam nie przeszkodzi.

– Lepiej, żeby tak było – zażartował Harry, wciągając ją z powrotem do pokoju. Namiętnie ją pocałował, przytulił, a potem otworzył drzwi.

Ku radości sekretarki Grace wyszła mocno zaczerwieniona. Harry nie przejmował się tym. Liczyło się to, że Grace go kocha, a nie to, co myślą inni.

Ta konstatacja wprowadziła go w doskonały humor, który nie opuszczał go przez cały dzień. Zanim się zorientował, godziny pracy dobiegły końca. Pojechał prosto do Grace i zaparkował pod jej domem, czekając na jej powrót z przychodni.

Kiedy zobaczył, że nadjeżdża, wysiadł z samochodu. Grace wyskoczyła zza kierownicy i przytuliła się do niego. Było to powrót do domu w wielu znaczeniach tego słowa. Wiedział, że jest najszcześniejszym człowiekiem na ziemi. Był z kobietą, którą kocha i z którą planuje wspólną przyszłość. Nachylił się i pocałował ją w usta.

– Kocham cię, Grace. Chcę z tobą spędzić resztę mojego życia. Wyjdiesz za mnie?

– Tak.

– Naprawdę się zgadzasz? – zawołał zachwycony.

– Tak. Może powinnam nieco zwlekać z odpowiedzią, ale po co, skoro oboje tego chcemy? – Wzięła go za rękę i zaprowadziła do drzwi. – Przez ostatnie dziesięć lat zmarnowaliśmy dość czasu, więc teraz nie traćmy ani sekundy więcej. Wejdzmy do domu i uczcijmy to.

– Wybranka mojego serca czyta w moich myślach – powiedział roześmiany.

Zarzuciła mu ręce na szyję.

– Tylko tego chcę. Twojego serca.

– Moje serce należy do ciebie. Na zawsze – wyszeptał, po czym zamilkł, pochłonięty pocałunkiem.